Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)
CENA PRIX 0,60 F.

12 LIPCA JUILLET 1964
Nr 28 (352)

LA SEMAINE POLONAISE

UROCZYSTOŚCI XX-LECIA POLSKI LUDOWEJ W LENS I HAUTMONT – str. 3

MON VOYAGE EN POLOGNE – FRANCUZI ZWIEDZAJĄ WARSZAWĘ – str. 6

Zamek w Malborku podobnie jak w latach ubiegłych cieszy się popularnością wśród turystów zwiedzających Polskę

Le château-fort de Malbork, forteresse des Chevaliers Teutoniques, attire toujours de nombreux visiteurs

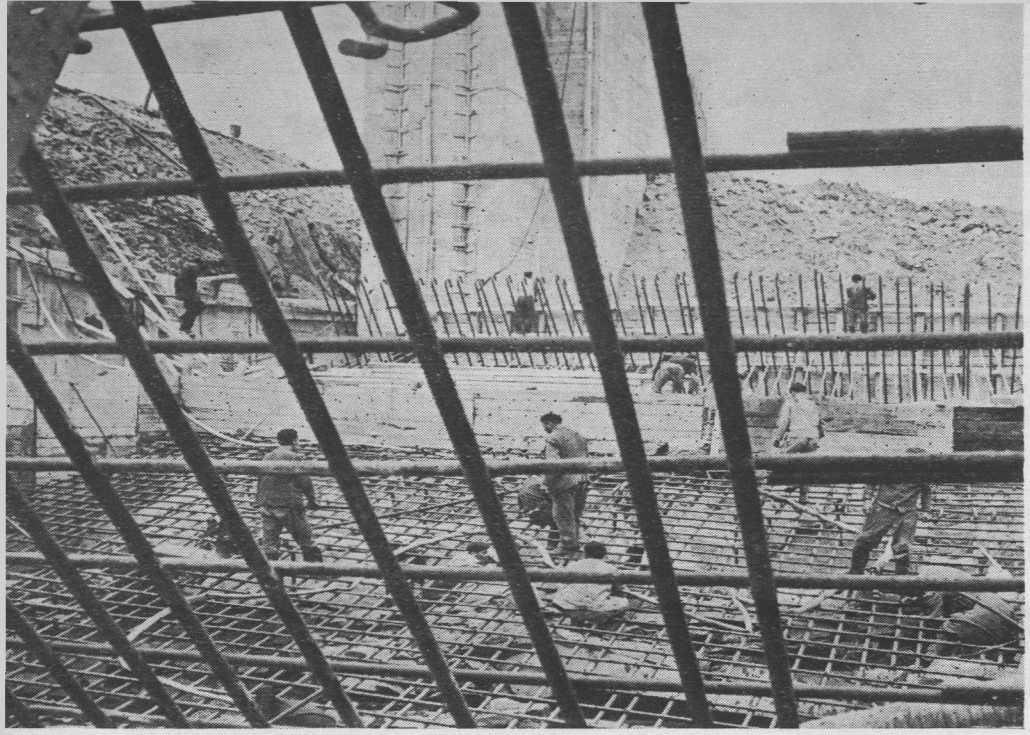

POTĘŻNA TAMA w SOLINIE

W końcowy etap weszły prace przy budowie zapory wodnej w Solinie. Będzie ona jedną z największych tego rodzaju budowli wzniesionych w Polsce. Na zdjęciu: prace przy wznoszeniu tamy

WYSTAWA POLSKIEGO PLAKATU

W Warszawie odbyła się interesująca wystawa polskiego plakatu politycznego, na której zaprezentowano bogaty dorobek twórczości plakatowej, poświęconej głównie 1000-leciu Państwa Polskiego i XX-leciu powstania Polski Ludowej

▲ La construction du barrage de Solina, dans le sud-est de la Pologne, approche de sa fin.

▲ Une exposition a réuni à Varsovie les meilleurs affiches consacrées au Millénaire de l'Etat et au vingtième anniversaire de la Pologne populaire.

▲ En tunique métallique, „Miss France" joue à la statue antique sur les Champs-Elysées.

▲ Darry Cowl met lui même en scène son nouveau film „Jaloux comme un tigre" ou il apparaît en compagnie de Rolande Ségur, sa femme à la ville et à l'écran.

▲ Ce n'est pas un astronaute, mais un campeur essayant à Amsterdam un nouveau sac de couchage.

▲ M. Victor Carmignani, Grand Prix de l'Invention 1964 du Concours Lépine pour une nouvelle suspension pour tracteurs.

▲ Une autre „Miss France", „internationale" cette fois, Brigitte Pradel qui participera à l'élection de „Miss Univers".

▲ En Allemagne de l'Ouest, l'Automobile-Club crée des postes de secours de plasma sanguin le long des routes.

▲ Ce petit ourson du zoo de Budapest aime l'eau et le ballon.

POSĄGOWA PIĘKNOŚĆ

Urocza „Miss France" ubrana w tunikę tkaną z metalowych nitek wzbudziła żywe zaciekawienie również wśród dzieci, gdy na jednym ze skwerów w pobliżu Pól Elizejskich udawała posąg

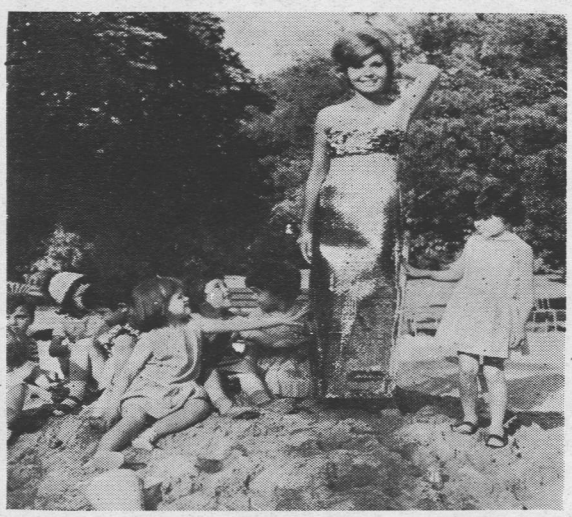

Darry Cowl zdecydował się wystąpić po raz pierwszy za kamerą filmową jako reżyser. Na zdjęciu powyżej scena z filmu „Zazdrosny jak tygrys", w którym Darry Cowl gra główną rolę wraz z żoną Rolande Ségur

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

„PIŻAMA KOSMONAUTY"

To nie kosmonauta, lecz zwykły holenderski turysta, przymierzający na ulicy w Amsterdamie nowy typ śpiwora zwany „piżamą kosmonauty"

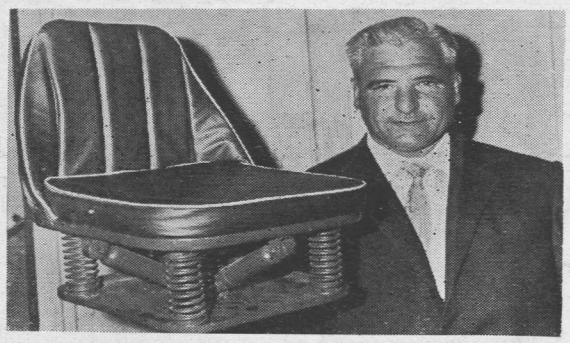

P. Victor Carmigniani rolnik z Toulouges otrzymał Grand Prix konkursu Lepine za najbardziej pomysłowy wynalazek 1964 roku: nowy typ siedzenia na resorach do traktorów, uginającego się przy pomocy sprężyn we wszystkich kierunkach

KTO ZE MNĄ ZAGRA?

Mimo nieznośnego upału niedźwiadek z budapeszteńskiego ZOO nie stracił ochoty do zabawy w piłkę

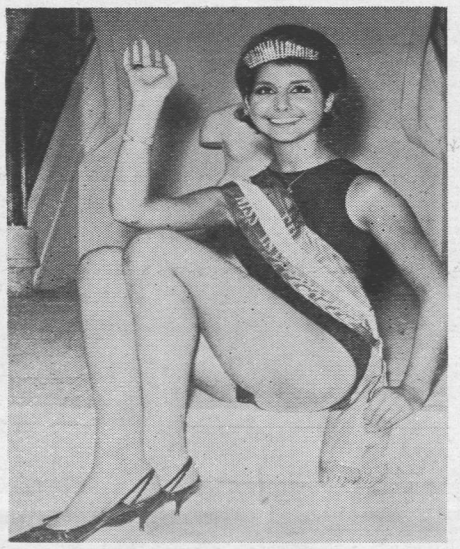

KANDYDATKA NA MISS ŚWIATA

Modelkę p. Brigitte Pradel wybrano „Miss France Internationale", będzie ona reprezentować Francję podczas wyborów „Miss Świata" na Majorce

W RAZIE WYPADKU NA SZOSIE

Punkty pierwszej pomocy na ruchliwych autostradach w Niemieckiej Republice Federalnej zaopatrzono ostatnio w konserwowaną krew ludzką

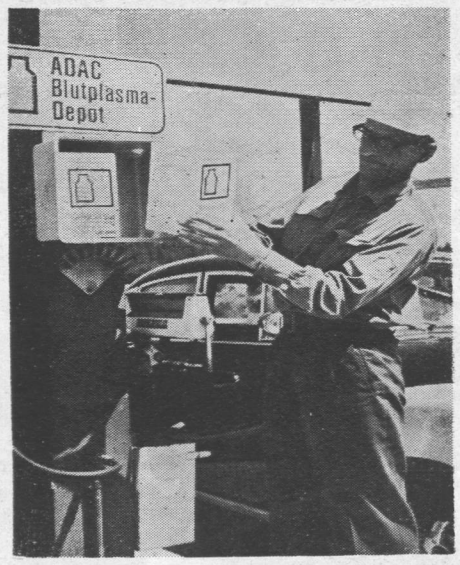

Czy zaprenumerowałeś

„TYGODNIK POLSKI"

na drugie półrocze 1964 roku

?

POLONIA
WRAZ Z KRAJEM OBCHODZI WIELKIE ŚWIĘTO

W LENS UCZCZONO XX-LECIE POLSKI LUDOWEJ

Piękna i podniosła manifestacja ■ Szkoła im. Marii Skłodowskiej-Curie ■ Wystawa o współczesnej Polsce ■ Granice na Odrze i Nysie są nienaruszalne

Dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej i przyjaźni francusko-polskiej w Lens odbyły się w dniach 20 i 21 czerwca liczne manifestacje i uroczystości. Obchodom patronowała rada miejska a ich organizatorem było Stowarzyszenie „France-Pologne" oraz działacze społeczni z Pas-de-Calais. W centralnych uroczystościach, które odbywały się w niedzielę, udział wzięły liczne osobistości, m.in. mer-deputowany miasta Lens — p. dr Ernest Schaffner, chargé d'affaires Ambasady PRL w Paryżu p. Jaromir Ochęduszko, I sekretarz Ambasady PRL do spraw Polonii — p. Władysław Wojtasik, konsul generalny PRL w Lille — p. Józef Klasa, sekretarz generalny „France-Pologne" — p. Lucien Le Marellec, inspektor departamentalny — p. Percheron, konsul Norwegii, dziekan korpusu konsularnego w Lille — p. Blondel, zastępca mera Lens — p. Varlet, sekretarz generalny merostwa — p. Vibail, radni miejscy i inni.

Na Place du Cantin w Lens podczas „Grand Gala Artistique" zebrały się tłumy

W RÓŻNYCH PUNKTACH MIASTA widoczne były flagi o barwach narodowych Francji i Polski, transparenty i hasła z napisami: *„Commémoration du XX-e Anniversaire de la Liberation de la Pologne"* i *„Vive l'Amitié Franco-Polonaise"*. W centrum miasta — na Placu du Cantin — ustawiono dużą udekorowaną estradę, gdzie w sobotę wieczorem, przy świetle reflektorów odbywała się wielka impreza artystyczna — rewia piosenki i tańca.

Imprezę zainaugurował występ znanego francuskiego chóru dyrygowanego przez p. *Hardy, „Les petits chanteurs de l'Artois"*, który wykonał kilka pieśni. Z kolei zademonstrowany został piękny pokaz polskich tańców ludowych przez trzy zespoły folklorystyczne: *„Karolinkę" z Carvin* (mistrz Ligi Flandryjskiej) oraz zespoły z *Harnes i Quesnain*.

Ukoronowaniem rewii był burzliwie oklaskiwany występ *Alice Dona*, młodej piosenkarki francuskiej, „vedette" radia i telewizji i najnowszych płyt *„Pathé Marconi"*. Piosenkarce towarzyszył 3-osobowy zespół muzyczny *„Les Enfants Terribles"*.

Drugi dzień obchodów polsko-francuskich w Lens rozpoczął się uroczystym odsłonięciem przy rue la Rochefoucauld tablicy pamiątkowej na gmachu szkoły nazwanej decyzją rady miejskiej imieniem wielkiej uczonej polskiej — *Marii Skłodowskiej-Curie*. Uroczystego odsłonięcia tablicy dokonali mer-deputowany miasta Lens — *p. dr Ernest Schaffner* i chargé d'affaires Ambasady PRL w Paryżu — p. *Jaromir Ochęduszko* w obecności licznych osobistości francuskich i polskich. Godzinę później na Place Jean Jaurès uformował się pochód składający się z różnych grup artystycznych, sportowych, orkiestr i pocztów sztandarowych, który z osobistościami francuskimi i polskimi na czele przemaszerował przez miasto udając się pod pomnik poległych, gdzie składali wieńce: mer-deputowany — p. *dr Schaffner*, chargé d'affaires Ambasady — p. *Ochęduszko* i sekretarz generalny „France-Pologne" — p. *Le Marellec*.

Dokończenie na str. 12-13

XX-lecie POLSKI LUDOWEJ W ŚRODKOWEJ FRANCJI

Towarzystwo Kulturalne Francusko-Polskie w Lyonie urządza dnia 19 lipca br. w VAULX-EN-VELIN uroczystości poświęcone XX-leciu Polski Ludowej. W ramach uroczystości odbędą się występy artystyczne, prelekcje itp.

Organizatorzy serdecznie zapraszają Francuzów i Polonię.

*

Bardzo uroczyście zapowiadają się manifestacje, które odbędą się z okazji XX-lecia Polski Ludowej w dniu 26 lipca br. w LES GAUTHERETS.

Przewiduje się liczne imprezy oraz udział wielu osobistości z różnych miejscowości.

DOROCZNE „CORSO FLEURI" w HAUTMONT

Delegacja Kalisza odwiedziła bratnie miasto

HAUTMONT, niewielka mieścina położona w odległości 5 km od Maubeuge, niewiele różni się od dziesiątków innych fabrycznych osiedli Nordu. Te same niewielkie, ceglane przeważnie domki, jedna główna ulica, przez którą przepływają nieprzerwanie wielkie wozy ciężarowe i— w pobliżu — dymiące kominy fabryk. Hautmont ma swój pomnik poległych, nowoczesny gmach merostwa z piękną salą widowiskową, starannie utrzymany okazały skwer i raz do roku uroczyście obchodzone „Corso fleuri".

Ale dla Polonii Hautmont to przede wszystkim pierwsze ze wszystkich miast francuskich, które nawiązało przyjacielskie stosunki, wymianę kulturalną i stały ścisły kontakt z jednym z miast polskich — z Kaliszem, tzw. „jumelage". Akt podpisany został przed sześcioma laty i odtąd Kalisz oraz Hautmont — dwa bliźniaki — współpracują ze sobą stale. Przedstawiciele zarządów miejskich odwiedzają się co pewien czas, dzielą się doświadczeniami z zakresu gospodarki komunalnej, wysyłają wystawy, ekipy sportowe itd.

* * *

Tegoroczne tradycyjne święto miasta Hautmont obchodzone było szczególnie uroczyście. Miasto przybrane zostało flagami francuskiim, polskimi, angielskimi i belgijskimi (Hautmont zawarło również „jumelage" z angielskim Hepburn, a z Belgią utrzymuje bliskie stosunki ze względu na swe nadgraniczne położenie) oraz girlandami chorągiewek i kwiatów.

Dokończenie na str. 21

Przyjaciel naszych Rodaków, mer miasta Hautmont p. Marcel Aimé w otoczeniu polskiej delegacji. Pierwsza z lewej wicekonsul Kamila Matłaszek

WYMIANA HANDLOWA POLSKI Z KRAJAMI CAŁEGO ŚWIATA

Polska jest już od czterech lat coraz bardziej cenionym partnerem transakcji i wymiany handlowej na międzynarodowych rynkach świata. W ostatnich tygodniach zawarto kilka nowych umów o wymianie handlowej z różnymi krajami, m.in.: Wielką Brytanią, Finlandią, Izraelem, Meksykiem, Grecją, Ugandą, Republiką Malgaską oraz Indią.

● Protokół o wymianie handlowej **między Polską a Wielką Brytanią** na lata 1964—1965 przewiduje wzrost obrotów handlowych o około 14 proc. (w roku 1963 obroty osiągnęły około 70 milionów funtów).

Na liście polskiego eksportu do Anglii przybyło około 80 pozycji, a wśród nich maszyny, przeważna ilość przemysłowych wyrobów konsumpcyjnych, szereg artykułów rolno-spożywczych jak np. zupy w proszku, wyroby cukiernicze, soki owocowe, miód itd. oraz wyroby przemysłu ludowego. Jednak do najważniejszych wyrobów eksportowanych przez Kraj do Wielkiej Brytanii należeć będą chemikalia i farmaceutyki, wyroby szklane, porcelana stołowa, zabawki, meble, tekstylia, dywany, obuwie, radioodbiorniki. Z Wielkiej Brytanii Polska sprowadza wyposażenie różnych zakładów przemysłowych i okrętów, aparaturę laboratoryjną, aparaty precyzyjne, chemikalia, włókna sztuczne, sprzęt telekomunikacyjny, instrumenty naukowe.

● W Helsinkach podpisano **pierwszą wieloletnią polsko-fińską umowę handlową.** W r. 1964 roczna wartość dokonywanych obrotów osiągnie około 50 milionów dolarów.

Jeszcze stosunkowo niedawno, podobnie zresztą jak i w okresie międzywojennym, wymiana towarów między obu krajami obejmowała zaledwie kilka pozycji. Polska dostarczała głównie węgiel, natomiast sprowadzała z Finlandii przede wszystkim celulozę i papier. W miarę rozwoju gospodarczego obu państw stopniowo rozszerza się asortyment towarowy.

● Wzrósł także **zakres wymiany handlowej w latach 1964—1965 między Polską a Izraelem.**

Na liście polskiego eksportu do Izraela znajdują się urządzenia i maszyny, w tym m.in. włókiennicze, budowlane, obrabiarki do metalu i drewna, silniki elektryczne i dieslowskie, aparatura kontrolno-pomiarowa, a także artykuły gospodarstwa domowego, szkło i porcelana, artykuły rolno-spożywcze. Import Polski z Izraela obejmuje przede wszystkim sole potasowe, surowce chemiczne, bawełnę, rury stalowe, owoce cytrusowe, arachidy.

Szef delegacji Meksyku, generalny dyrektor Banku Handlu Zagranicznego **p. R. J. Zevada** oświadczył w czasie pobytu w Polsce przedstawicielom prasy m. in.:

„To, co zobaczyłem na własne oczy w Polsce przeszło moje oczekiwania. Sądzę, że rodzi się mocny grunt dla nawiązania i rozwijania szerokich kontaktów handlowych polsko-meksykańskich. Moja ojczyzna uprzemysławia się. Chcemy zbudować i uruchomić liczne nowe zakłady przemysłowe, które dałyby zatrudnienie tysiącom ludzi. W tym dziele polskie maszyny, urządzenia i kompletne obiekty byłyby dla nas ogromnie pomocne."

Specjaliści meksykańscy przygotowują obecnie odpowiednie oferty dla przemysłu polskiego, a także materiały w celu zawarcia odpowiednich porozumień i transakcji handlowych.

● Ostatnio przebywał w Atenach polski minister handlu zagranicznego W. Trąmpczyński. **W czasie rozmów z przedstawicielami rządu greckiego ustalono,** iż istnieją szerokie możliwości dalszego wzrostu wzajemnych dostaw towarów.

Grecja wykazuje zainteresowanie udziałem polskich dóbr inwestycyjnych w procesie uprzemysłowienia swego kraju. Zainteresowanie to dotyczy kompletnych obiektów przemysłowych takich jak elektrownie, cukrownie, urządzenia dla przemysłu spożywczego i drzewnego oraz innych gałęzi gospodarki. Grecja w zamian za polski sprzęt inwestycyjny oferuje: bawełnę, tytoń, owoce cytrusowe, rudy i minerały oraz garbniki. Łącznie obroty handlowe między Polską i Grecją wyniosły w roku ubiegłym blisko 20 milionów dolarów.

● Bawiący w Polsce na czele delegacji Ugandy minister handlu i przemysłu **Mayanja Nkanga** w wyniku przeprowadzonych rozmów handlowych podpisał **umowę w sprawie dostaw polskich kompletnych obiektów przemysłowych do Ugandy** m.in. cukrowni, fabryki szkła okiennego, zakładów ceramicznych, fabryki rowerów i kilkunastu innych mniejszych obiektów przemysłowych.

W zamian za polskie obiekty przemysłowe Uganda dostarczy: kawę, bawełnę, herbatę i szereg surowców potrzebnych Polsce.

● Podpisana w Warszawie **3-letnia umowa handlowa między Polską a Republiką Malgaską** przyznaje wzajemnie klauzulę największego uprzywilejowania w obrotach handlowych obu krajów a także zobowiązuje się do wydawania licencji importowych i eksportowych.

Ustalone listy towarowe obejmują w eksporcie polskim m.in. dostawy maszyn i urządzeń, traktorów, narzędzi, sprzętu medycznego, a także różnych przemysłowych wyrobów konsumpcyjnych — tekstyliów, chemikaliów itp. Polska sprowadzać będzie z Madagaskaru nasiona oleiste, ryż, mikę, rafię i inne potrzebne towary.

● **Protokół o wymianie handlowej między Polską a Indią na lata 1965—1966,** podpisany niedawno w ramach wieloletniej umowy handlowej i płatniczej obowiązującej od 1 stycznia br., przewiduje dalszy poważny wzrost wzajemnej wymiany między obu krajami.

W eksporcie z Polski do Indii wzrosną dostawy sprzętu inwestycyjnego — kompletnych obiektów przemysłowych, urządzeń energetycznych, obrabiarek, koparek, dźwigów i innych maszyn. W imporcie z Indii do Polski przewiduje się dostawy m.in. rud żelaza i manganu, pasz treściwych, skór, herbaty, kawy i niektórych wyrobów przemysłowych.

Struktura polskiego handlu zagranicznego uległa w stosunku do okresu przedwojennego istotnym zmianom: w szczególności zmiany te dotyczą eksportu. W imporcie wyraźnie wzrósł udział maszyn, urządzeń i sprzętu transportowego oraz towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego i towarów rolno-spożywczych, zmniejszył się natomiast udział paliw, materiałów i surowców. W eksporcie wzrósł udział maszyn, urządzeń oraz sprzętu transportowego z 1,4 proc. w 1938 r. do 33,1 proc. w 1963 r.

W 1963 r. Polska prowadziła wymianę handlową ze 144 krajami, poważnego znaczenia w obrotach handlu zagranicznego Polski nabrał handel z krajami rozwijającymi się gospodarczo.

KATASTROFA w AUCHEL

W pogrzebach tych pięciu górników wzięły udział tłumy ludzi; na miejsce ostatniego spoczynku odprowadzili ich miejscowi i okoliczni towarzysze pracy, francuscy i polscy górnicy, merowie, przedstawiciele dyrekcji kopalni i inżynierowie, delegaci syndykatów górniczych, korespondenci regionalnych dzienników. Po dziś dzień jeszcze wszyscy w zagłębiu węglowym Pas-de-Calais i Nord mówią o nich, o tej okropnej, niezrozumiałej katastrofie, o tym jakże tragicznym wypadku; wypadku bez precedensu w dziejach zagłębia — który okrył żałobą wszystką brać górniczą obu północnych departamentów.

Przypomnijmy pokrótce fakty.

Środa 17 czerwca, godzina 22. Kopalnia numer 5 w Auchel, Pas-de-Calais. Przed chwilą 25 górników zjechało do szybu. Winda wraca, wchodzi z kolei 27 innych górników, szybowy zamyka bariery bezpieczeństwa, klatka rusza w dół. W parę sekund później — winda znajduje się wtedy jakieś 400 m pod ziemią następuje wstrząs. Wstrząsy zdarzają się często, ten jednak jest wyjątkowo gwałtowny. Górnicy zataczają się i uczepiają ścian klatki. Nagle bariery bezpieczeństwa ustępują, otwierają się, wypadają z zawiasów. Opierało się o nie dwóch górników. Teraz staczają się w przepaścistą głębię szybu, a że przez jakiś ułamek sekundy usiłowali ratować się i instynktownie uczepili się stojących za nimi towarzyszy, pociągnęli za sobą jeszcze trzech dalszych górników.

Wszystko to odbyło się błyskawicznie, tak że nikt z pozostałych a znajdujących się w koszu górników nie wiedział co się właściwie stało...

Na ostatniej kondygnacji, na głębokości 654 metrów, mechanik mający za zadanie odczepianie przy przybyciu robotników płyt bezpieczeństwa usłyszał szereg dziwnych, podejrzanych hałasów i uderzeń i przezornie zatrzymał maszynę. Kosz z 22 górnikami zawisł nieruchomo na 50 m od głębi szybu. Nawiązała się rozmowa między „tymi z góry" i „tymi z dołu". Usłyszano nawoływania i okrzyki zawieszonych w windzie górników. Po jakimś czasie zaczęto bardzo ostrożnie opuszczać kosz.

Na dole zauważono, że brakuje... najpierw jednego, potem dwóch, wreszcie — trzech górników. Przeprowadzono apel. I wtedy okazało się, że brakuje — pięciu górników. Byli to: Edward Lewandowski, Edmund Cudok, Julien Diverchy, Józef Sieradzki, Pierre Leprêtre.

Około godziny piątej nad ranem odnaleziono na głębokości 420 metrów zwisające na belce i na pozór nie noszące śladów ran ciało Józefa Sieradzkiego. Niżej, na kondygnacji 534, ratownicy odnaleźli Edmunda Cudoka. Trzech pozostałych górników znaleziono dopiero na samym dnie szybu, na błębokości 680 metrów. Spadli oni z wysokości ponad 250 metrów. „Można sobie wyobrazić — pisał korespondent „La Voix du Nord" — w jakim stanie wywieziono ich na powierzchnię".

A stało się to wszystko na trzy tygodnie przed zamknięciem szybu.

Pierre Leprêtre z Auchel miał lat 47 i był ojcem siedmiorga dzieci. Julien Diverchy — też z Auchel — miał lat 39. Osierocił pięcioro dzieci. Trzej pozostali, to nasi Rodacy — Józef Sieradzki z Calonne-Ricouart miał lat 45. Od kilku już lat był wdowcem. Osierocił trzynastoletnią córeczkę. Edmund Cudok z Marles-les-Mines miał lat 34. Za dwa miesiące, w sierpniu zamierzał się ożenić. Edward Lewandowski z Auchel miał 43 lata. Po nim także zostało osierocone dziecko. W czasie ostatniej wojny Edward Lewandowski walczył jako ochotnik na polskim kontrtorpedowcu „Krakowiak" i brał udział w lądowaniu wojsk alianckich w Afryce północnej, na Krecie, na Sycylii, we Włoszech i w Normandii.

Ciśnie się ludziom na usta słowo „fatum". Taki wypadek bez precedensu, niezrozumiały, niewytłumaczalny, bo przecież te drzwi, które wypadły były jak zawsze zaryglowane! I to na trzy tygodnie przed zamknięciem szybu. I to akurat sami młodzi ludzie! Jest w tym wypadku jakiś całkiem wyjątkowy tragizm, wobec którego racjonalne myślenie staje się bezradne.

I jest jeszcze w tym okropnym wypadku jak gdyby brutalne przypomnienie faktu, że górnicy — to ludzie weseli i „twardzi", którzy swoim ciężkim trudem zapewniają nam światło i ciepło, codziennie ryzykując dla nas wszystkich życie. Są bohaterami.

Przenieśmy się na chwilę myślą na cmentarze w Marles-les-Mines, Calonne-Ricouart, Auchel. Stańmy przy grobach Pierre Leprêtre, Józefa Sieradzkiego, Julien Diverchy, Edmunda Cudoka i Edwarda Lewandowskiego w skupieniu i uczcijmy ich pamięć.

(k)

„KSIĘGA ŁGARSTW, BZDUR I FANTAZJI"

OKOŁO TYSIĄCA DZIECI polskiego Wychodźstwa bawi już w Kraju na koloniach i obozach wakacyjnych. Jak co roku. I jak co roku przed wyjazdem słyszało się krakania *nieprzejednanych,* którzy w ten sposób usiłowali ostrzegać rodziców wysyłających swoje dzieci przed rzekomym niebezpieczeństwem czyhającym na młodzież w Polsce. Krakania te od kilku lat są już znacznie słabsze niż dawniej, a praktycznie pozbawione wszelkiego znaczenia; nieprzejednani nie mogliby sobie jednak darować, gdyby nie wykorzystali do szkalowania Kraju każdej kolejnej okazji.

Łączy się to zresztą z całokształtem ich plotkarskiej „działalności". Raz po raz mają oni jakieś czarne wieści mówiące o trudnościach, brakach, zakazach, ba, nawet biedzie i nieszczęściach, które według nich spadają na społeczeństwo w Kraju, a o których w Polsce nic nie wiadomo. Źródłem tych wszystkich nieprawdziwych historii są zawiedzione nadzieje i ambicje niektórych emigracyjnych „polityków", skłóconych z sobą, błąkających się ze swymi pomysłami na odległych peryferiach życia politycznego, zgranych wśród swoich a lekceważonych przez obcych. Tu i ówdzie są to nawet jednostki o pewnych zasługach w przeszłości, ale zasługi te przerosły ich niezdrowe ambicje, co w połączeniu z brakiem realnego spojrzenia na życie i świat wyrzuciło ich za burtę. Gdyby spisać wszystkie ich informacje o Kraju i przewidywania na jego temat, wypowiedziane „autorytatywnie" lub napisane przez nich w ciągu ostatnich kilkunastu lat, powstałaby jedyna w swoim rodzaju *„Księga łgarstw, fantazji i bzdur o własnej ojczyźnie".*

Kiedy marzenia biorą oni za fakty, ambicje za rozum, kiedy „ustalają", „rozstrzygają", „decydują", „przewidują" a wszystko w związku z Polską, życie toczy się dalej, Kraj rozwija się, staje zasobniejszy, kroczy swą drogą.

Ostatnio jedno z krajowych wydawnictw przyniosło mapę, na którą naniesiono wielkie zakłady przemysłowe kopalnie, huty, elektrownie itp., zbudowane w Polsce od podstaw w ostatnim dwudziestoleciu. Jest ich 358, czyli że w ciągu tego czasu przeciętnie mniej więcej co 20 dni oddawano do produkcji nową kopalnię, fabrykę, elektrownię, czy inny wytwórczy zakład. W rzeczywistości tempo to było daleko szybsze, gdyż pierwszy okres po wojnie trzeba było przecież poświęcić na usuwanie gruzów i naprawę, porządkowanie i organizację życia. Proces tej ogromnej rozbudowy przemysłu nie został zakończony, trwa nadal, w trakcie budowy znajduje się dalszych kilkadziesiąt dużych obiektów fabrycznych, nie licząc wielu mniejszych. No i przemysł to nie wszystko. Buduje się ponadto w Polsce nowe osiedla, dzielnice, całe miejscowości, koleje i kanał, szpitale, obiekty kulturalne, szkoły itd. Samych Szkół Tysiąclecia w ciągu ostatnich pięciu lat zbudowano około 700, a więc przeciętnie 10 szkół miesięcznie! Już nie szkółek, a szkół — obszernych 7- i 8-klasowych, z pracowniami, gabinetami, salami gimnastycznymi.

I to całe olbrzymie budownictwo jest decydujące dla Kraju a nie pustosłowe emigracyjne gadanie, czy pisarskie teoryzowanie. Na tym budownictwie bowiem opiera się wszelki rozwój, wszelki postęp, wzrost oświaty i kultury, możliwości życia i pracy dla milionów obywateli, dobrobyt oraz poziom społeczeństwa, jego ambicje i dalsze perspektywy.

I dlatego ci z Rodaków, którzy wykorzystują wszelkie możliwe okazje, by odwiedzić Kraj lub wysyłają doń swoje dzieci na wakacje, by poznały Polską, tam na miejscu, postępują słusznie. Kto czuje się związany z Polską, mimo życia i pracy na Wychodźstwie, ten powinien znać prawdę o Polsce, A prawda ta jest inna niż to usiłują przedstawić nam emigracyjni politykierzy.

Wróciłem właśnie z Polski i miałem zamiar opisać to, co podczas mego pobytu widziałem w opolskim powiecie, gdyż tym razem wybrałem sobie właśnie ten piękny zakątek Ziem Zachodnich. Muszę jednak odłożyć ten temat na przyszły raz, odkąd przyjechałem z Polski wielu ludzi woła mnie do kafejki:

— *Chodź, to nam opowiesz co tam nowego w Twojej Polsce, jak ona wygląda, jak tam nasze wnioski, jak z pracą, jak z wolnością religii itp.*

Ponieważ nie chodzę do kafejki, przyrzekłem wszystkim ciekawym, że na te i na inne pytania odpowiem w „Tygodniku". Chcąc dotrzymać przyrzeczenia, proszę Redakcję „Tygodnika", aby umieściła moją korespondencję.

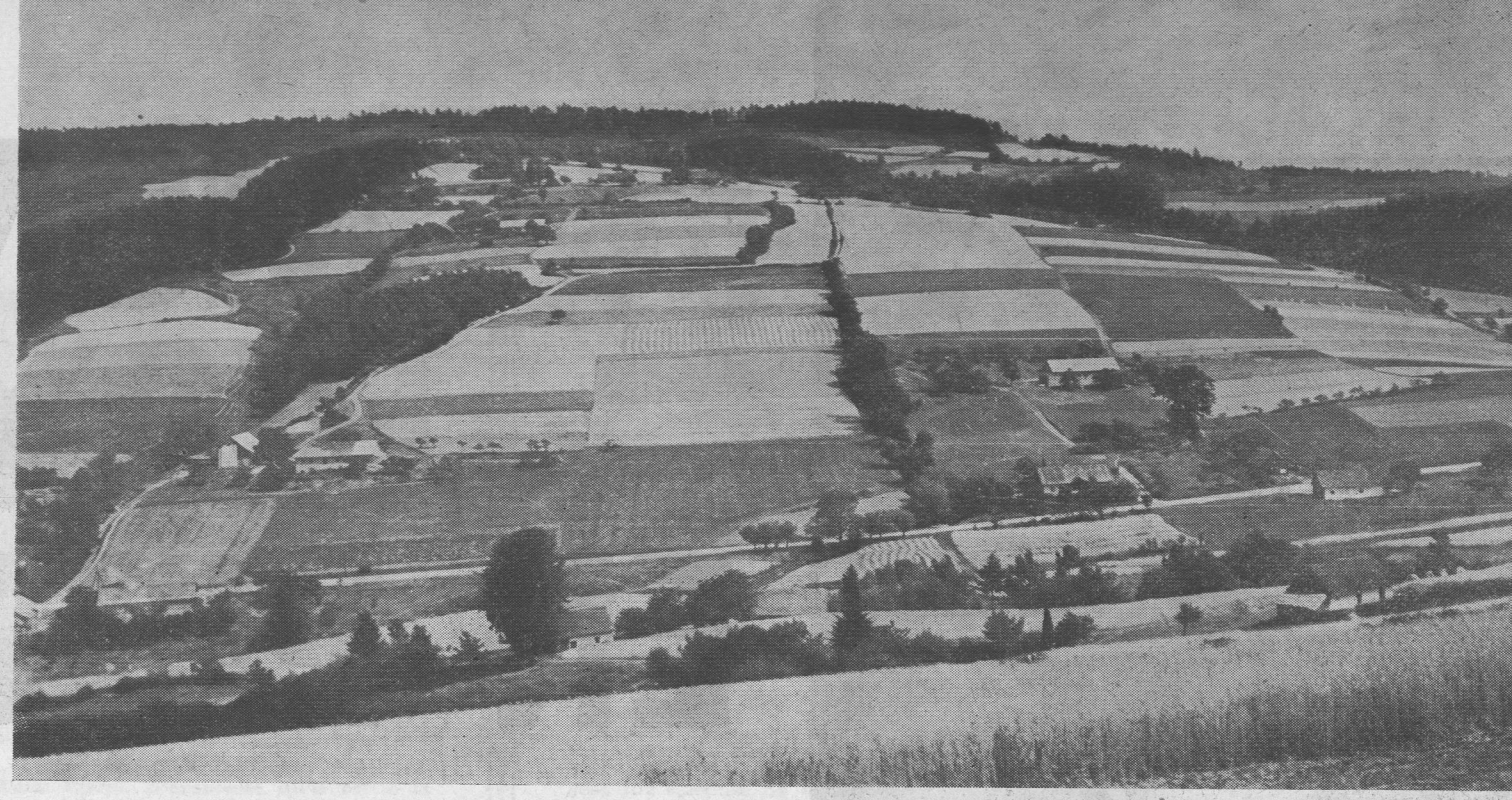

CO ZOBACZYŁEM NA POLSKIEJ WSI

NIM PRZYSTĄPIĘ do skreślenia moich spostrzeżeń o tym, jak wygląda obecnie wieś w Polsce, muszę wyjaśnić, że powyższe pytania zostały mi zadane przeważnie przez tych, którzy na pewno zapomnieli, jak wyglądała dawniej ich wioska, co ich skłoniło do wyjazdu w świat, jak długo „hakowali" buraki, cebulę itp. Jeszcze dzisiaj są widocznie tak „zapracowani", że nie mają czasu dowiedzieć się, co się dzieje na świecie. W ich pojęciu Polska wygląda tak samo, jak ją widzieli przed wyjazdem za granicę w poszukiwaniu pracy i chleba. Ci zaś, którzy mi zadali pytanie na temat wolności religii sami nie bardzo są w porządku z jej zasadami, i w dodatku wymawiają się, że czas pracy im nie pozwala i dlatego rzadko chodzą do kościoła. Na ten temat byłoby dużo pisania, ale zostawiam to innym.

Jest zrozumiałe, że sama reforma rolna nie byłaby w stanie rozwiązać problemu zatrudnienia wszystkich rąk zdolnych do pracy na wsi. Dlatego Polska Ludowa przystąpiła do uprzemysłowienia Kraju. Powstały huty stali, jak ta pod Krakowem i inne, wielkie zagłębia węgla brunatnego i energetyki, jak to w Turoszowie, zagłębie siarkowe w Tarnobrzegu, nowe zagłębia węglowe jak to, zwane Rybnickim Okręgiem Węglowym. W setkach nowych fabryk większość pracowników to wczorajsi chłopi. Warto tu podać i zapamiętać, że przed wojną chłopi stanowili ponad 60 procent społeczeństwa Kraju, a dziś już tylko 48 procent. Obok milionów nowych robotników wywodzących się ze wsi, a zamieszkałych dziś w miastach, jest teraz w Polsce około 1 miliona osób, tzw. chłopów-robotników, którzy pracują w przemyśle czy w budownictwie, zamieszkując nadal na wsi i tam prowadzą niewielkie gospodarstwa rolne. Tym sposobem mają dwa źródła dochodu, z pracy w fabryce i z gospodarstwa rolnego.

Warto przypomnieć tym, co mają krótką pamięć, że przedwojenna Polska biła rekordy europejskie w spożyciu ziemniaków tylko dlatego, że była to przecież podstawa, a często i jedyna strawa większości chłopskich rodzin. Mięso, masło, cukier a nawet sól i zapałki były luksusem. Czy tego już nie pamiętacie?

Mówmy prawdę. Kto z nas nie pamięta powiedzenia z tych „dobrych" czasów, że chłop je kurę wtedy, gdy albo on chory, albo kura chora! Dziś — kura, mięso, masło, cukier, sól, mleko i wszystko co wydaje ziemia jest normalnym pożywieniem większości mieszkańców wsi.

Może ktoś by powiedział, że tych wszystkich ludzi powinno się unikać i nie warto im odpowiadać, ja natomiast jestem zdania, że trzeba wyjaśnić prawdę. są to przeważnie ludzie, których bieda w przedwojennej Polsce zmusiła do wyjazdu na kontrakty pracy, ludzie, którzy wówczas potrafili czytać tylko duże litery. Właśnie te duże litery znajdują w pewnej niby to „polskiej i chrześcijańskiej" prasie, która ich karmi specjalną „literaturą", że w Polsce Ludowej wszystko jest przewrócone do góry nogami (szkoda, że jeszcze nie podają, że w Polsce słońce świeci o północy, a księżyc w południe). Naturalnie pismo to nigdy nie napisze, jakie były powody, że z Polski przedwojennej wyjechało tylu ludzi zdolnych do pracy dla własnego Kraju. Po prostu w owym „dobrym" czasie na polskiej wsi było kilka milionów „zbędnych", bez pracy — i ja też należałem do tej kategorii ludzi bez żadnej przyszłości. Dlatego właśnie masowo, całymi transportami wyjeżdżaliśmy do innych krajów.

Kiedy dzisiaj, po 20 latach istnienia Polski Ludowej, zwiedzamy nasz Kraj rodzinny, musimy porównać tamte czasy z obecnym stanem. I nie tylko tak „na oko", ale konkretnie, z cyframi w ręku, bo tylko wtedy można w pełni zrozumieć te różnice.

Otóż reforma rolna w Polsce Ludowej objęła ponad 6 milionów hektarów ziemi, przy czym 3,6 milionów hektarów przypadło na Ziemie Odzyskane. Upragnioną ziemię otrzymało 1.068.000 rodzin chłopskich, z czego większość, bo aż 813 tys. rodzin utworzyło nowe gospodarstwa. Reforma rolna dała ludziom ziemię, pracę i usunęła na zawsze głód, który tak często gościł w chłopskich chatach w owych „dobrych" czasach. Spożycie na wsi wcale się nie różni od spożycia w mieście. Ziemia żywi dziś i tych, którzy na niej pracują. Stare polskie przysłowie głosi: szewc bez butów chodzi. Dziś szewc chodzi w butach, a chłop je po ludzku i do syta.

Nawet najgorsi wrogowie Polski Ludowej muszą przyznać, że obecnie wrota wszystkich szkół i uczelni są otwarte dla chłopskich dzieci. Już nie jest wyjątkiem, że chłopskie dzieci zostają lekarzami, profesorami wyższych uczelni, inżynierami, pułkownikami. Szkolnictwo średnie (zawodowe i ogólnokształcące) oraz wyższe dało Krajowi około 2 milionów absolwentów, z czego blisko połowę stanowią dzieci polskiej wsi. Znikają ze wsi drewniane szkółki, powstają piętrowe murowane budynki ze światłem elektrycznym, centralnym ogrzewaniem, wodociągiem. Jak było przed wojną na wsi ze światłem, wiemy wszyscy. Dziś, co roku elektryfikuje się do 100 tysięcy gospodarstw, tak że już blisko 70 proc. chłopskich zagród posiada światło elektryczne.

Za naszych czasów przedmiotem marzeń na wsi był rower, dziś motocykl jest w codziennym użyciu. Na wsiach pojawiły się nawet samochody. Dawniejsza komunikacja wsi z miastem to furka. Dziś istnieje przeszło 20 tysięcy przystanków autobusowych regularnych linii komunikacyjnych, a to również dzięki wybudowaniu nowych bitych dróg.

O teatrze na wsi dawniej nie było co marzyć. O żadnych rozrywkach czy odpoczynku nawet człowiek nie myślał, chyba, że musiał o pustym brzuchu siedzieć i czekać na robotę. Dziś rolnik może odpoczywać, wyjechać do miasta, do teatru lub na wycieczkę, kino przyjeżdża do niego na wieś.

I teraz kilka słów o religii. Trzeba przyznać, że przed wojną uczono nas gorliwie: „módl się i pracuj, a będziesz zbawiony". Ponieważ tej pracy nie było, zapisywano się na transport i to traktowano jako zbawienie. Odkąd w Polsce Ludowej ludzie zbawili się sami, wzięli pańską ziemię i żyją po ludzku, nie wołają już tak często o boskie zmiłowanie nad swoim losem. A kto chce się modlić, to może bez żadnych przeszkód, bo kościołów i księży jest nawet więcej niż przed wojną. I procesje i msze, i komunie, a że młodych już tak jak niegdyś do kościoła nie ciągnie, to już chyba tylko „wina" dostatku i oświaty. A ograniczania swobód religijnych w Polsce nie ma. Ale to trzeba samemu sprawdzić.

Odpowiedziałem tym, którzy mi zadawali pytania a pochodzą właśnie z polskiej wsi. Przy okazji proponuję im: pojedźcie na wakacje do Polski, nawet skromnie w popularnym pociągu, zobaczcie swoje dawne wnioski i porównajcie tamte czasy ze stanem dzisiejszym.

Życzę Wam wszystkim miłych wakacji na polskiej wsi.

Franciszek TARNOWSKI

BIURO PODRÓŻY

LE TOURISME FRANÇAIS

9, rue Faidherbe — LILLE
tél. 55-36-54

(Oficjalny korespondent ORBISU)

ZAŁATWIAMY SZYBKO I SPRAWNIE:

BILETY NA PRZEJAZD

- **KOLEJĄ**
- **OKRĘTEM**
- **SAMOLOTEM**

(bez dodatkowych kosztów)

oraz

BONY NA POBYT w POLSCE

Qui aurait cru qu'il ferait si chaud en Pologne au mois de juin! Mais il y a tant de choses à voir et à filmer à Varsovie qu'il n'est pas question de se laisser gagner par la torpeur de l'été

La Vieille Ville offre l'ombre de ses vieux murs, la fraicheur de ses cloîtres et de ses églises, et aussi la beauté de ses maisons si bien reconstruites qu'elles ont retrouvé... la patine du temps

Mais c'est sous les hautes voûtes gothiques de la Cadhédrale Saint-Jean qu'il fait le plus frais. Et puis, la sobre beauté de l'église même et la sévérité de son ornementation sont si reposantes

MON VOYAGE EN POLOGNE

VOUS VOILÀ DE RETOUR à La Madelaine-lez-Lille, chère Madame Charrier. Vous avez probablement réuni quelques amis, c'est ce qu'on fait d'habitude lorsqu'on revient de l'étranger et qu'on a un tas d'impressions à partager, et vous commencez votre récit par ces mots: „mon voyage en Pologne...". Allez-vous dire à vos amis, comme vous me l'avez dit à moi, combien vous avez aimé la population polonaise si accueillante et si gentille? Oui, je suis sûre que telles seront vos paroles, vous sembliez si sincèrement émue par ce que vous aviez vu au cours de votre excursion en Pologne et ce que vous me racontiez si bien, lorsque nous nous promenions dans le parc de Lazienki.

Nous ne nous sommes connues, Mme Laurent Charrier, ancien professeur de mathématiques au Lycée de Roubaix, et moi, jeune Varsovienne, que quelques heures, le temps de visiter Varsovie avec une excursion de touristes français organisée par le "Tourisme français" et „Orbis". Et pourtant, ne nous sommes-nous pas senties un peu comme des amies, ou du moins comme des personnes qui se connaissent depuis longtemps? Pourquoi? Peut-être parce que vous avez appris, bien que votre séjour parmi nous n'ait duré que cinq jours, à aimer la Pologne et que moi, comme tous les Polonais, j'aime la France.

Les autres participants du groupe dont Mme Charrier faisait partie, eux non plus n'étaient jamais venus auparavant en Pologne et n'y avaient aucune attache familiale. Et pourtant, ils devaient éprouver pour ce pays et son peuple de l'intérêt ou de la sympathie, puisqu'ils avaient choisi, parmi les multiples itinéraires que les bureaux de voyages français proposent aux touristes, un intinéraire menant à travers la Pologne. Et, c'est ce que j'ai demandé à quelques uns d'entre eux, lorsque le 8 juin dernier je les ai rencontrés à Varsovie oú ils venaient d'arriver après avoir visité Wrocław, Katowice, Auschwitz, Cracovie et Częstochowa.

Qu'il fait bon se promener dans le parc des Łazienki, admirer ses palais, son orangerie, ses pavillons et son théâtre si blancs sous l'éclat du soleil, et marcher dans ses allées ombragées

"J'ai voulu connaître la Pologne, m'a répondu M. Campagne (de St.-Palais dans le pays basque), *parce que j'ai toujours considéré son peuple, à travers les distances et les frontières, comme un peuple frère de celui de France, en raison probablement d'un sort partagé en commun à certains moments de l'histoire et des grandes affinités spirituelles existantes entre Polonais et Français. Depuis les évènements de la dernière guerre, ma sympathie pour la Pologne ne pouvait que devenir plus vive".* Et maintenant que M. Campagne a vu les Polonais chez eux, qu'il a vu leur pays et leur capitale, il me semble qu'il aura une nouvelle raison pour aimer la Pologne, une raison qui ne paraîtra nullement mineure à ceux qui, comme M. Campagne et justement les Polonais, ont du goût pour les fleurs. C'est qu'en effet, depuis que M. Campagne a passé son étude de notaire à son fils, sa plus grande joie et sa meilleure détente sont de cultiver les fleurs de son jardin. Et M. Campagne a remarqué et aimé les nombreux fleuristes et étalages de fleurs dans les rues de Varsovie ou de Cracovie, les corbeilles si joliment arrangées et si bien entretenues dans les jardins et les parcs de nos villes.

Mme Brémond (de Nîmes) m'a d'abord répondu avec espièglerie — c'est qu'elle est restée très, très jeune — *qu'elle était venue en Pologne pour vérifier de près si le temps et la guerre n'avaient pas porté atteinte au „charme slave" si réputé des Polonais.* Puis, redevenue grave, Mme Brémond me raconta *qu'elle avait connu, en 1938, dans un camp international de scouts protestants installé à Lavanchez (près de Chamonix), quelques Polonaises logées sous la même tente qu'elle. Il avait alors été question d'une visite en Pologne pour l'année d'après. Mais, l'année d'après fut celle de la guerre, et Mme Brémond dut attendre 26 ans pour réaliser des projets échafaudés par un beau soir d'été autour d'un feu de camp.*

C'est dans la fraîcheur offerte par le hall du Grand Hôtel, particulièrement appréciable lorsqu'au dehors il fait jusqu'à 35 degrés à l'ombre, que j'ai longuement conversé avec Mme Zermati (de Marseille). *„Je suis de la génération,* m'a-t-elle dit, *élevée dans l'amour de la Pologne. Les souffrances partagées en commun ne créent-elles pas la compréhension, et de la compréhension à l'amour il n'y a qu'un pas. En outre, mon père qui venait chaque année dans votre pays, me décrivait longuement la beauté des vallées des Tatra, et celle des Carpathes. C'est, entre autres, pour ces raisons que je voulais connaître la Pologne, et je dois à ce voyage des découvertes intéressantes, celle, par exemple, d'un esprit religieux plus profond et plus sincère qu'en France. Je dois aussi aux instants passés dans le beau parc qui entoure la maison natale de Frédéric Chopin, une précieuse sensation de plénitude et de bonheur".*

Je n'ai pas interrogé tous les 29 touristes français rencontrés à Varsovie sur les raisons de leur choix ou sur les impressions de leur voyage en Pologne. Mais la manière dont je fus accueillie en tant que Polonaise, les questions pleines d'un intérêt bienveillant et chaleureux qui me furent posées sur mon pays, m'autorisent à croire que tous garderont un excellent souvenir de leur visite, et que certains seront même émus en évoquant, dans un mois ou dans un an, leur voyage en Pologne.

Photos: Józef Kicman

Evidemment, le Palais de la Culture et des Sciences que vous regardez, Madame, n'est pas aussi haut que la Tour Eiffel. N'empêche qu'il est à la capitale polonaise ce que depuis 75 ans la Tour Eiffel est à Paris

Le tour des nouveaux quartiers et des cités modernes a été fait sans trop descendre du car. C'est que les nouvelles artères de Varsovie sont si larges qu'elles laissent aux visiteurs toute la perspective désirable

Un moment de recueillement au sobre et magistral Monument des Héros du Ghetto de Varsovie, et le groupe, fatigué par de longues heures passées au soleil, mais enrichi de connaissances nouvelles, rentre à l'hôtel

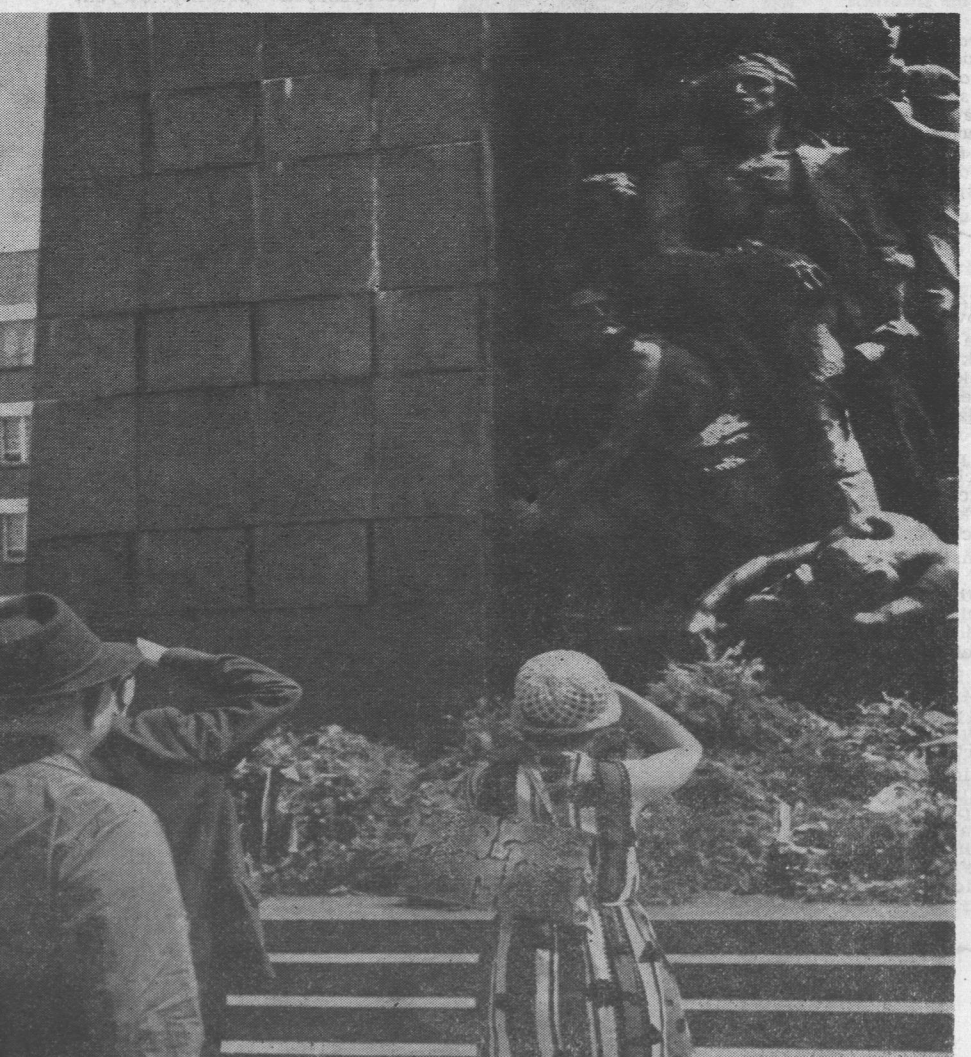

KARIERA ŚWIDNIKA

Tu i ówdzie stoi jeszcze drewniany domek letniskowy, tu i ówdzie nad dachami mieszkalnych bloków szumi korona rozłożystej sosny, pozostałej z dawnego lasu. Ongiś polowali tu zamojscy ordynaci, przed wojną wypoczywały w czasie wakacji dzieci lubelskich patrycjuszy. Powietrze było świeże, mieszkańcy gościnni. Bliskość Lublina czyniła z ówczesnego Świdnika popularne letnisko.

Ze Świdnika do centrum Lublina jest bowiem wszystkiego dziewięć kilometrów. Komu się spieszy — jedzie taksówką. Zazwyczaj korzysta się jednak z komunikacji autobusowej Lublina. Nie znaczy to jednak, by Świdnik był przedmieściem tego wojewódzkiego miasta. W urzędowych rejestrach figuruje od kilkunastu lat jako samodzielna jednostka administracyjna. Miasto Świdnik, szóste co do wielkości miasto Lubelszczyzny, liczy ponad 15 tysięcy mieszkańców.

Zaiste wielką karierę zrobiło to niedawne osiedle wypoczynkowe w okresie ubiegłego piętnastolecia. To znaczy od chwili podjęcia decyzji o ulokowaniu tu wytwórni sprzętu komunikacyjnego. Początkowo nową fabrykę traktowano jako zaplecze dla pobliskiego Mielca; od 1955 r. powstała samodzielna wytwórnia motocykli i śmigłowców.

Majster Tomasz Nawrocki, który przez dwadzieścia międzywojennych lat wykuwał kosy w lubelskiej fabryce żniwiarek, a potem przeszedł jako jeden z pierwszych fachowców do budowy świdnickiej wytwórni, jest już obecnie na emeryturze. Mieszka w osiedlu fabrycznym, w nowoczesnym bloku zbudowanym wspólnie z pierwszymi halami fabrycznymi w 1951 roku. Pamięta pierwsze chwile fabryki. Pamięta, jak któregoś dnia przed 15 laty wyjechała z Lublina długa kolumna ciężarówek, buldożerów, dźwigów. Gdy pierwszy wóz osiągnął granice obecnego Świdnika, ostatni opuszczał dopiero rogatki wojewódzkiego miasta. Tak długi był tabor przedsiębiorstwa budowlanego, któremu zlecono budowę Świdnika-miasta i Świdnika-fabryki.

— *Mieszkaliśmy początkowo w barakach lub wagonach kolejowych ustawionych na bocznicy. Jadało się w stołówkach. Latem na świeżym powietrzu, zimą przenosiło się menażki z jedzeniem z baraku-kuchni do baraków mieszkalnych. Zamiast krzeseł — używaliśmy łóżek, zamiast stołów — kolan* — opowiada Nawrocki.

Trudno uwierzyć w ten prymitywizm patrząc na obecną elegancką stołówkę fabryczną obsługującą jednocześnie 300 osób. Obok stoi piękny gmach domu kultury, dalej — za szerokim zieleńcem — rozpoczynają się bloki nowych osiedli mieszkalnych. W roku 1952, łącznie z pierwszą halą fabryczną przekazano ludności pierwszych 28 bloków mieszkalnych. Dziś jest ich... Nie warto liczyć. Niezależnie od budynków miejskich przybyło przecież osiedle spółdzielcze, a za nim kolonia domków jednorodzinnych, budowanych wspólnym staraniem fabryki i pracowników.

Świdnik produkuje helikoptery i motocykle. W pierwszym wypadku jest to jedyna, w drugim — największa w Kraju wytwórnia. Czwartą część wartości lubelskiego eksportu stanowią właśnie świdnickie śmigłowce. Z motocyklami szło początkowo kulawo. Zamierzano nawet przekazać ich produkcję warszawskiej WFM. Ale świdnicka załoga nie rezygnowała. Dawne „stodwudziestkipiątki" typu MO-6, produkowane w ilości około trzech tysięcy sztuk, zmodernizowano, usprawniono, zastosowano silniejsze zespoły. Obecnie 52 tysiące popularnych MO-6-Z2 opuszcza rocznie świdnicką fabrykę. Pomyśleć, że w 1938 r. w całej Polsce wyprodukowano zaledwie 300 motocykli. Zrezygnowano więc z likwidacji świdnickich motocykli. Przeciwnie, od 1965 r. będzie tu skoncentrowana produkcja motocykli małolitrażowych, usprawnionych i szybszych MO-6-Z2, których co roku 100 tysięcy zjeżdżać będzie z taśm.

Rozbudowuje się także dział produkcji lotniczej. Inwestycje w tym zakresie pozwolą w 1970 roku powiększyć stan załogi o 3 tysiące osób. Będzie to wówczas przypuszczalnie największa fabryka Lubelszczyzny. Większa nawet od obecnej fabryki samochodów ciężarowych w Lublinie.

Samo miasto utrwala swą rangę wielkiego ośrodka przemysłowego. Ton nadaje młodzież. Ta ucząca się w szkołach zawodowych i ta już pracująca w fabryce. Młodzież wprowadza nowe zwyczaje w Świdniku. Organizuje życie kulturalne, sportowe. Niedaleki Lublin pomaga jak może. Regularnie przysyła ekipy teatralne i rozrywkowe. Zapewnia dostawę najnowszych filmów. Troszczy się o komunikację. Ale Świdnik żyje coraz bardziej własnymi sprawami. Sprawami samodzielnego miasta. Choć bynajmniej nie zamierza tracić dawnej funkcji miejscowości wypoczynkowej. Boć przecież Lublin liczy obecnie 200 tysięcy mieszkańców, prawie dwa razy tyle co przed wojną.

Czy chcesz:
■ ESTETYCZNIE
■ MODNIE
■ TANIO
urządzić swoje letnie mieszkanie?
Jeśli tak, radzimy Ci obejrzeć
WYROBY POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ
które sprzedaje w Paryżu firma:
„LA BOUTIQUE POLONAISE"
25, rue Drouot Paris IX-e
Szczególnie polecamy
wyroby ze SŁOMY: maty, kosze, abażury, talerze;
wyroby z DREWNA: artystycznie rzeźbione i inkrustowane srebrem kasety i talerze
WIELKI WYBÓR **CENY KONKURENCYJNE**

● 60-lecie pracy naukowej profesora Wacława Sierpińskiego

Światowej sławy matematyk prof. Wacław Sierpiński (na zdjęciu w środku w fotelu) obchodził w czerwcu 60-lecie pracy naukowej.

Prof. Sierpiński, twórca warszawskiej szkoły matematycznej, rozpoczął działalność naukową w 1904 r. Wydał 670 prac naukowych oraz 18 monografii i podręczników akademickich.

Dostojny Jubilat jest doktorem honoris causa uniwersytetów w Paryżu, Bordeax, Amsterdamie, Lucknow, Lwowie, Pradze, Sofii, Tartu, Wrocławiu. Prof. Sierpiński jest także członkiem wielu Akademii Nauk: paryskiej, bułgarskiej, czechosłowackiej, holenderskiej, limańskiej, neapolitańskiej, niemieckiej, serbskiej, włoskiej.

W uroczystości zorganizowanej w Pałacu Staszica w Warszawie wzięli udział przedstawiciele świata nauki i przyjaciele czcigodnego Jubilata. Otrzymał on wiele listów i depesz gratulacyjnych z Polski i z zagranicy.

● W cementowniach: izotopy i telewizja

Przemysł cementowy, legitymujący się w Polsce ponad stuletnimi tradycjami, wkroczył w okres szybkiej modernizacji. Zakończono już mechanizację wszystkich prac ciężkich jak załadunek, transport itp. Obecnie cementownie przystępują do automatyzacji podstawowych agregatów wytwórczych i „uzbrajania" ich w najnowocześniejsze urządzenia techniki elektronicznej. W kilku wytwórniach zainstalowane zostaną maszyny matematyczne: początkowo do kontroli a później — do sterowania procesów technologicznych. Ponadto wzorem cementowni „Nowa Huta" i „Odra", dalsze zakłady zastosują izotopowe urządzenia mierzące, a kilka wytwórni zastosuje telewizję przemysłową do obserwacji i kontroli procesu wytwarzania cementu.

W wyniku intensywnej rozbudowy przemysł cementowy dostarczy w tym roku 8.700 tys. ton „szarego złota" (pięciokrotnie więcej niż w 1938 roku), w tym ponad milion ton na eksport. Polski cement sprzedawany jest do ponad 20 krajów świata, a Polska zajmuje w tej dziedzinie handlu drugie miejsce w świecie.

W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego

● Tomaszów Mazowiecki pięknieje

Mieszkańcy Tomaszowa Mazowieckiego dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej założyli w mieście park kultury i wypoczynku. Ponad 23 tysiące mieszkańców Tomaszowa w wolnych chwilach pracowało przy sadzeniu 15 tysięcy drzew i krzewów, w budowie muszli koncertowej i wielkiego amfiteatru dla 3 tysięcy widzów. Pośrodku parku powstał sztuczny staw z fontanną, obok niego kawiarnia. Dla dzieci urządzono duży plac gier i zabaw.

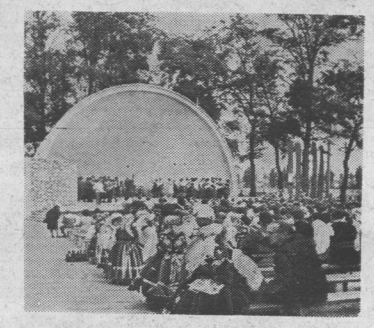

● Słowiańska łódź z VIII wieku

W czasie prac archeologicznych szczecińska placówka Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk odkryła na terenie tzw. podgrodzia Starego Miasta niezwykle cenne znalezisko — staro-słowiańską łódź z VIII wieku. Mimo, że łódź ta przeleżała 1200 lat w namulisku Odry, zachowała się w dobrym stanie. Wykonanie jej świadczy o doskonałym opanowaniu sztuki szkutniczej. W takich łodziach mogło się zmieścić około 40 ludzi oraz kilka koni.

Jak dotychczas szczecińskie znalezisko nie ma swego odpowiednika w polskiej archeologii. Bowiem odkopane uprzednio słowiańskie łodzie, i to zarówno na wschodnim, jak i na zachodnim wybrzeżu Bałtyku, pochodzą z późniejszego okresu.

● 65 tysięcy mieszkańców

Miasto Tychy liczy już 65 tysięcy mieszkańców. W ciągu 12 lat budowy tego drugiego, obok Nowej Huty, miasta, wzniesionego od podstaw na pustych polach — ilość mieszkańców wzrosła z około 5 tys. do z górą 65 tys.

Tychy budowane są nadal. Powstają nowe dzielnice. Jest to w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym jedyne miasto bez zakładów przemysłowych. Jego mieszkańcy to głównie rodziny górników kopalń z sąsiednich miejscowości, które połączono specjalnymi, zelektryfikowanymi liniami kolejowymi.

Tychy przylegają do dużego kompleksu lasów pszczyńskich i jeziora paprocańskiego i mają klimat wolny od zanieczyszczeń przemysłowych.

● Dachy warszawskiej Starówki

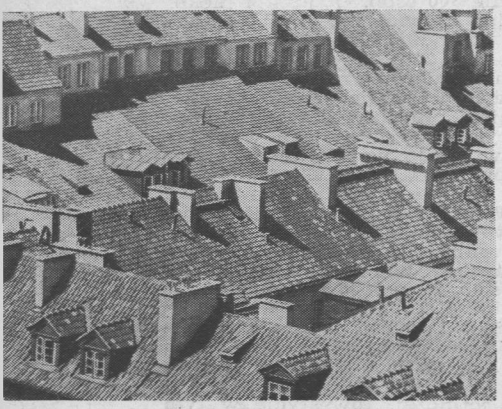

Na warszawski Rynek Starego Miasta patrzymy zawsze z wielkim wzruszeniem. Odbudowane z pietyzmem kolorowe domki rozpoznamy prawie zawsze na zdjęciu. Ale i dachy warszawskiej Starówki są urocze. Taki widok oglądać można z wieży katedry św. Jana.

PROSTO Z POLSKI

● Podziemne sanatorium leczy alergię

Informowaliśmy już Czytelników o tym, że w komorach kopalni soli w Wieliczce (koło Krakowa) prowadzone są badania i obserwacje nad skutecznością mikroklimatycznego leczenia niektórych schorzeń dróg oddechowych, a zwłaszcza astmy oskrzelowej. Ponieważ dotychczasowe wyniki dały bardzo dobre rezultaty, postanowiono rozszerzyć tę nową metodę leczniczą.

Niedawno uruchomiono w Wieliczce Sanatorium Przeciwalergiczne „Kinga". Zajmuje ono pierwsze piętro Szpitala Górniczego Zupy Solnej i dysponuje 30 łóżkami. Najważniejszym pomieszczeniem sanatoryjnym są dwie komory położone na V poziomie kopalni (211 m pod ziemią). Na razie pacjenci zjeżdżają na 5 godzin do komór, a po odpowiednim ich wyposażeniu, będą tam nocować.

Sanatorium Przeciwalergiczne w Wieliczce posiada również zakład przyrodo-leczniczy, w którym wkrótce zostaną uruchomione kąpiele mineralne, gabinet rehabilitacji i inhalatorium.

● Zjadł 3,5 metra kiełbasy

Niedawno w jednej restauracji w Mielcu (woj. rzeszowskie) doszło do osobliwego zakładu między smakoszami: kto zje więcej kiełbasy. Zwycięzca skonsumował 3,5 metra (słownie trzy i pół metra) i do tego tylko pół kilo chleba i dwa kufle piwa.

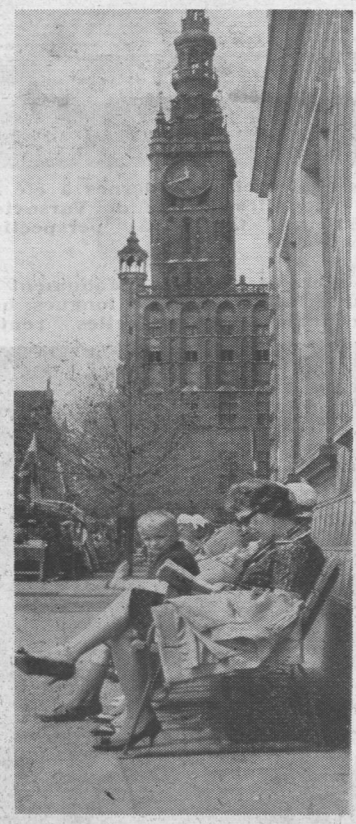

● Najlepsze lody — „Calypso"

Uroczy, stary Gdańsk jest już pełen turystów. Na ławeczkach koło Ratusza trudno znaleźć wolne miejsce. Ostatnio zwiedzała Wybrzeże wycieczka dzieci z Anglii. Bardzo im się podobało w Polsce i stwierdziły, że najlepsze lody to „calypso".

● 120 hektarów chrzanu

W południowej części woj. łódzkiego powstaje wielki ośrodek uprawy... chrzanu. Zasadzono go na obszarze o powierzchni przekraczającej 120 hektarów. Rejon uprawy tej pikantnej przyprawy znajduje się w granicach powiatów: Pajęczno, Piotrków i Radomsko. Wyspecjalizowani w produkcji chrzanu rolnicy uzyskują średnie plony w granicach 70—80 i więcej kwintali z hektara. Odbiorcami tego ostrego i bogatego w witaminy specjału są m.in. Anglicy i Australijczycy.

7 dni w skrócie

LUBLIN — Otwarto już dla publiczności pierwsze w Kraju kino pod gołym niebem pozwalające na wyświetlanie filmów nawet przy pełnym świetle słonecznym.

WAŁBRZYCH — Tragiczny w skutkach wybuch dwutlenku węgla na poziomie 600 m pod ziemią spowodował śmierć dwóch górników oraz zatrucie 14 innych, których życiu jednak nie zagraża niebezpieczeństwo. Dochodzenie wykazało, że sztygar oddziałowy, który sam zginął, nie dopilnował zachowania wszystkich przepisów bezpieczeństwa.

BOBOWA (Rzeszowskie) — W oparciu o projekty, opracowane specjalnie dla podgórskich wiosek Beskidu, buduje się tu nowoczesne osiedle miejskie złożone z 36 domków jednorodzinnych. Drugie, podobne, powstanie w Uściu Gorlickim.

MIKOŁAJKI (Olsztyńskie) — Nad jeziorem mikołajskim wyrasta nowe osiedle złożone ze zgrabnych domków campingowych oraz domu wczasowego. Budują je Chorzowskie Zakłady Azotowe. Z wypoczynku na każdym turnusie korzystać będzie mogło 250 śląskich chemików.

NIEWADÓW (Łódzkie) — Tutejsza wytwórnia, znana ze swych kajaków składanych, przystąpiła do produkcji składanych żaglówek. Łódź po złożeniu mieści się w trzech workach o łącznej wadze 70 kilogramów.

GLIWICE — 528 młodych ludzi, pochodzących głównie ze wsi, po dwóch latach służby opuściło szkolne ochotnicze Hufce Pracy, uzyskując dyplomy wykwalifikowanych robotników budowlanych.

KAMIEŃ POMORSKI (Szczecińskie) — W jednej z najstarszych katedr polskich odbył się pierwszy koncert na odrestaurowanych organach, zbudowanych jeszcze w 1669 r. z fundacji księcia Bogusława, ostatniego władcy Pomorza Zachodniego.

GDYNIA — Trawler-przetwórnia „Kastor" zdobył „Złotego Karmazyna" — nagrodę za najlepsze wyniki w połowach atlantyckich, prowadzonych przez „pływające fabryki" przedsiębiorstwa „Dalmor".

PIASECZNO (Warszawskie) — 14 lat istnieje szkoła zawodowa i technikum elektryczne od początku kierowane przez dyr. Romana Andrzejewskiego. W warsztatach szkolnych młodzież wykonuje precyzyjne urządzenia, m. in. „sztuczne ręce" — czyli manipulatory eksportowane do wielu krajów.

Z DOROBKU XX-lecia POLSKI LUDOWEJ

MASZYNY MATEMATYCZNE ZNAD ODRY

W wielkiej oszklonej hali nad plątaniną drutów siedzą w skupieniu pochyleni młodzi ludzie. W ich zręcznych palcach przewody szybko znajdują swoje miejsca w montowanej maszynie, która nosi imię polskiej rzeki — „Odra". Wielu naszych Czytelników wie, że tutaj, we Wrocławskich Zakładach Elektronicznych „Elwro" powstają rozmaite urządzenia, którymi chlubi się młoda polska elektronika. „Odra" jest najmilszym i najbardziej lubianym dzieckiem, a chociaż jest tylko nieczułą maszyną matematyczną, zwie się ją przecież również mózgiem elektronowym.

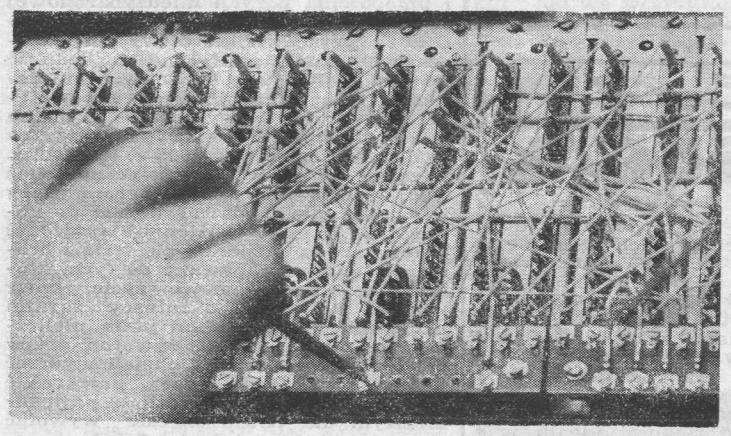

POCZĄTKOWO I WCALE NIE TAK DAWNO w w „ELWRO" wytwarzano urządzenia do automatycznego sterowania oraz podzespoły radiowo-telewizyjne. Następnie zaczęto kompletować i częściowo wyrabiać urządzenia do kompleksowej automatyzacji cukrowni. Przy okazji trzeba wspomnieć, że zanim powstały zakłady „Elwro" istniała tu do 1959 r. zwykła cukrownia „Różanka".

Pierwszą maszynę cyfrową o nazwie „Odra-1001" ambitna i młoda załoga wrocławskich elektroników wykonała w 1961 r., a więc zaledwie przed trzema laty. Ten szkoleniowy model w ciągu sekundy wykonywał tylko 150 działań i zapamiętywał około 2000 słów. Należy jednak pamiętać, że była to pierwsza polska maszyna cyfrowa, wykonana metodami przemysłowymi w ciągu 2 lat w zakładzie, w którym jeszcze tak niedawno produkowano... cukier. Był to już duży sukces, ale nie było się jeszcze czym chwalić wobec zagranicy. Dziś ta pierwsza maszyna jest już niemal muzealnym eksponatem. Zastąpiły ją modele „Odra-1002" i „Odra-1003". Ta ostatnia jest już nowoczesną, w pełni automatyczną maszyną cyfrową, która zdolna jest automatycznie sterować procesem produkcji.

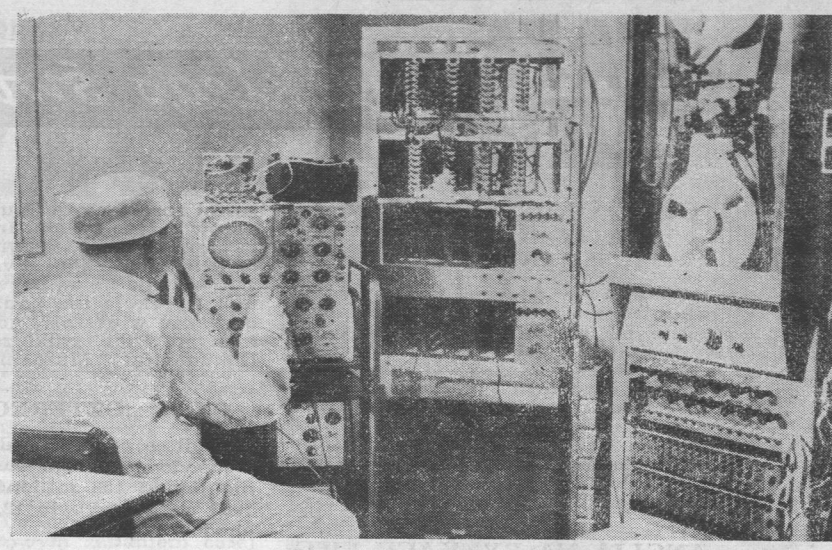

Kontrola układów pamięci nowej maszyny matematycznej

Pierwsza w pełni udana próba zdalnego sterowania procesem krajania walcówki w hucie „Łabędy" przy pomocy „Odry 1003", miała miejsce w kwietniu br. Wówczas z odległego o 140 km Wrocławia, z zakładów „Elwro", maszyna matematyczna w ciągu trzech godzin decydowała o procesie produkcyjnym walcowni. Mózg elektronowy okazał się wręcz idealnym „krawcem". Maszyna błyskawicznie, w ułamkach minut, obliczyła, na jakie odcinki należy pociąć walcowaną stal, aby straty były jak najmniejsze. To, co zrobiła maszyna w ciągu kilku minut, zespół inżynierów wykonywałby przez wieleset godzin. 9 czerwca „Odra-1003" kierowała procesem cięcia kęsów w walcowni huty „Bobrek".

MŁODZI KONSTRUKTORZY nie zadowalają się dotychczasowymi osiągnięciami. W pracowniach Wrocławskich Zakładów Elektronicznych „Elwro" powstały już założenia projektowe nowego polskiego mózgu elektronowego — nowej maszyny matematycznej „Odra-1004". Ta najmłodsza z sióstr będzie oczywiście maszyną najnowocześniejszą i co najmniej 10-krotnie szybszą w „myśleniu". Znajdzie ona zastosowanie we współpracy z urządzeniami kontrolno-pomiarowymi i regulacyjnymi w układach automatyki przemysłowej.

Obserwatorzy błyskawicznej i błyskotliwej kariery zakładów elektronicznych „Elwro" zadają sobie pytanie: Jak to się stało, że w całkowicie zniszczonym mieście, w Kraju, gdzie elektronika jest nową, młodą dziedziną wiedzy, osiągnięto w rewelacyjnie krótkim czasie tak znaczne osiągnięcia? Odpowiedzią na to pytanie jest wiek załogi „Elwro": średni wiek 2,5 tysięcznej załogi wynosi zaledwie 23 lata, a inżynierów, którzy stanowią piątą część tej załogi — 30 lat. Ludzie z wyższym i średnim wykształceniem stanowią tu około 70 procent zatrudnionych, a pozostali pracownicy ukończyli specjalne kursy zawodowe i są wykwalifikowanymi pracownikami.

Zespół inżynieryjno-techniczny kształcił się i specjalizował w Zakładach Konstrukcji Telekomunikacyjnych

Kontrola płytki pamięci operacyjnej, zbudowanej na rdzeniach ferrytowych (element pamięci operacyjnej)

Politechniki Wrocławskiej, w Instytucie Maszyn Matematycznych Polskiej Akademii Nauk, w Centrum Obliczeniowym Akademii i Instytucie Badań Jądrowych w Warszawie. Poważnym zapleczem wrocławskiej fabryki są miejscowi naukowcy-matematycy, ze słynnej w świecie szkoły matematycznej prof. H. Steinhausa.

Tak więc Wrocław nie bez podstawy nazywany jest ośrodkiem polskiej elektroniki. Ostatnio powstał tu ośrodek zastosowań maszyn cyfrowych. Na całym Dolnym Śląsku a następnie w całym Kraju zamierza się zorganizować w najbliższych latach filie obliczeniowe, w których pracować będą maszyny cyfrowe produkowane przez „Elwro". Pierwsze filie powstaną w uprzemysłowionych rejonach Dolnego Śląska, m. in. w Wałbrzychu, Świdnicy i Dzierżoniowie.

„Elwro" — pierwsza i jedyna w Kraju fabryka budująca na skalę przemysłową elektroniczne maszyny cyfrowe — rozpocznie w przyszłym roku seryjną produkcję uniwersalnego automatu do zarządzania ZAM-41, którego konstruktorami są naukowcy z Instytutu Maszyn Matematycznych Polskiej Akademii Nauk. Nowoczesna konstrukcja maszyny, która wykonuje średnio około 10 000 operacji na sekundę, jest przystosowana do równoległego wykonywania kilku niezależnych programów przy jednoczesnej pracy kilku urządzeń.

Polska elektronika jest już dziś chlubą całego Kraju.

Tygodniowa GAWĘDA

Proces, który trwa rok ◆ Czemu tak późno? ◆ Polscy świadkowie zeznają ◆ Sejm dał przykład

Już pół roku trwa proces części załogi SS z Oświęcimia we Frankfurcie nad Menem, a potrwa zapewne jeszcze pół roku. Gdy zaś ten proces się skończy, rozpocznie się kolejny proces dalszych zbrodniarzy oświęcimskich we Frankfurcie. Równolegle do procesu oświęcimskiego toczy się (nawet w tej samej sali sądowej) proces dwóch pomocników Eichmanna, podpułkowników SS: Krummey'a i Hunschego, oskarżonych o wysłanie do komór gazowych Oświęcimia Żydów węgierskich. W różnych miastach NRF toczą się mniejsze procesy przeciwko ludziom, którzy w czasie ostatniej wojny popełnili różne zbrodnie, a generalna prokuratura tego kraju zapowiada, że jeszcze ok. 600 podejrzanych o podobne czyny odpowie za nie przed sądem.

Nasuwają się więc dwa podstawowe pytania. Pierwsze: czemu procesy te odbywają się dopiero dziś? I drugie: czemu z różnych stron padają żądania dalszego ścigania zbrodniarzy hitlerowskich, skoro to się i tak dzieje.

Problemami tymi zajmowała się międzynarodowa konferencja prawników, która niedawno obradowała w Warszawie. Na pierwsze pytanie odpowiedź tylko pozornie jest trudna. Procesy nie odbywały się tak długo, jak długo nie było dostatecznego nacisku w tym kierunku. Niewątpliwie w NRF pod wpływem byłych więźniów hitlerowskich obozów oraz organizacji kombatanckich w różnych krajach, a także pod wpływem narastających żądań, zwłaszcza kół intelektualnych, dokonała się w ostatnich latach pewna przemiana pojęć. Jeśli na przykład przez tzw. komisje denazifikacyjne, które działały w pierwszych latach po wojnie, w zasadzie każdy zbrodniarz hitlerowski z wyjątkiem najbardziej znanych postaci mógł się bezkarnie przemknąć, to obecnie coraz mocniejsze jest żądanie oczyszczenia życia od zbrodniarzy. Proces oświęcimski — najgłośniejszy ze wszystkich — sporo przyczynił się już do tych przemian. Zeznania świadków — zwłaszcza byłych więźniów Oświęcimia z Polski, przyczyniły się do tego, że prawda o bestialstwach w tym obozie dotarła już wszędzie, budząc zwłaszcza w młodym pokoleniu wręcz przerażenie. — Więc to tak było? Nie mówiono nam tego! — oto słowa młodego Niemca, który przysłuchiwał się frankfurckiej rozprawie. Polscy świadkowie są po złożeniu zeznań nieraz proszeni przez różne organizacje młodzieżowe na spotkania z młodzieżą, która zasypuje ich pytaniami na temat, jak to było i co dziś myślą Polacy o tych sprawach.

W tych warunkach odbywają się dziś te procesy, w których jednak najczęściej na ławie oskarżonych zasiadają jedynie bezpośredni wykonawcy — prawda, zbrodniarze, ale nie ci „zza biurka", wyżsi rangą.

Pozostaje sprawa ścigania dalszych zbrodniarzy. W NRF i w szeregu innych krajów europejskich przewidziane jest przedawnienie ścigania zbrodni hitlerowskich w przyszłym roku. Już teraz zresztą ściga się w NRF tylko tych zbrodniarzy, którym można udowodnić morderstwo.

Otóż wielu z ludobójców ukrywa się i nie wszczęto przeciw nim śledztwa; uznanie przedawnienia oznaczałoby więc zgodę na bezkarność. Stąd w Polsce, gdzie bodajże najwięcej było ofiar hitleryzmu, powszechne żądanie zniesienia przedawnienia przy ściganiu tego typu zbrodni. Na setkach zebrań byli więźniowie hitleryzmu i kombatanci podnoszą to żądanie. Rząd polski dał przykład: Sejm jednomyślnie przyjął ustawę, znoszącą przedawnienie w takich wypadkach (pisał już o tym „Tygodnik"). Wydaje się, że za przykładem Polski powinny iść inne kraje. To nie tylko polska sprawa — to sprawa ludzka.

MARIAN

Nagroda za górniczy trud

W nagrodę za ustanowienie rekordu wydobycia (o czym pisaliśmy niedawno) 10 górników VIII oddziału kopalni „Zabrze" otrzymało od dyrekcji kopalni bezpłatne, 18-dniowe wczasy w Soczi na Krymie.

W sierpniu i we wrześniu kilkunastu najlepszych górników z zabrskiej kopalni wyjedzie na 3-tygodniowy wypoczynek do Bułgarii, Rumunii i Jugosławii. I te bezpłatne wczasy są nagrodą dyrekcji za dobrą pracę.

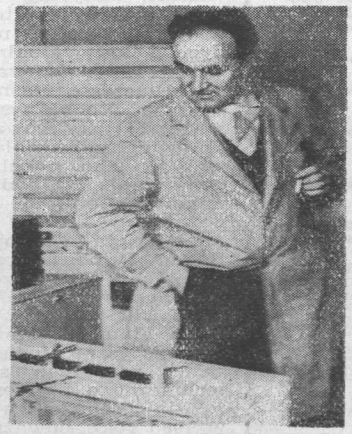

Jeden z twórców „Odry-1003" inżynier Jerzy Markowski

MAŁA GAZETA *wielkiego świata*

ŚWIATOWY OŚRODEK METEOROLOGICZNY W MOSKWIE

W Moskwie dobiega końca budowa światowego ośrodka meteorologicznego. Będzie on opracowywał informacje z terytorium Związku Radzieckiego, Europy, Arktyki, Afryki Północnej, Oceanu Atlantyckiego i Bliskiego Wschodu. Ośrodek nawiąże ścisłą łączność z podobnymi placówkami w Waszyngtonie i na półkuli południowej. Instalowane w ośrodku maszyny matematyczne będą wykonywały około pół miliona działań na sekundę.

ANGLIA NA RYNKACH EWG

Trzysta brytyjskich firm handlowych i przemysłowych zorganizowało filie na terenie Niemiec zachodnich, obchodząc w ten sposób bariery celne Wspólnego Rynku. 50 filii zajmuje się produkcją a 250 zbytem. Te ostatnie specjalizują się w sprzedaży najróżniejszych towarów — od artykułów osobistego użytku do traktorów.

Liczba brytyjskich firm w NRF nieustannie rośnie. W ostatnim czasie znane angielskie przedsiębiorstwo „British Nylon Spinners" zbudowało na południu Niemiec fabrykę włókien syntetycznych.

ODZYSKANE OBRAZY

W czasie wojny wiele obrazów z Galerii Drezdeńskiej zaginęło. Aby je odzyskać, dyrekcja Zwingera wydała obszerny katalog, zawierający opis i zdjęcia 507 zaginionych obrazów. Katalog został rozesłany do muzeów i kolekcjonerów całego świata. Inicjatywa okazała się słuszna. Niedawno Galeria Drezdeńska odzyskała dwa obrazy, które znajdowały się w prywatnym posiadaniu. Dyrekcja ma nadzieję, że uda się odzyskać większość, gdyż sprawą zaginionych dzieł sztuki zajął się Ośrodek Dokumentacji Muzealnej UNESCO.

CZAR „CZTERECH KÓŁEK"

Według ostatnich danych, park samochodowy całego świata liczy obecnie ponad 158 milionów pojazdów. W 1963 roku przybyło 12,2 miliona samochodów.

110 TYSIĘCY NA SEKUNDĘ

W laboratorium amerykańskiej firmy „Data Display" skonstruowano elektronowy automat do pisania „DDR 80" osiągający 110 tysięcy znaków na sekundę. Innymi słowy automat ten „drukuje" w ciągu sekundy 60 stron maszynopisu. Automat „DDR 80" dokonuje przełomu w technice pracy maszyn elektronowych. Do tej pory dane dostarczane przez elektronowe maszyny matematyczne nie mogły być rejestrowane z szybkością odpowiadającą szybkości pracy „mózgu elektronowego". Obecnie „DDR 80" dotrzymuje kroku najszybszym maszynom matematycznym.

Automat „DDR 80" dysponuje repertuarem składającym się ze 123 znaków. Są to m. in. znaki alfabetu greckiego, symbole matematyczne oraz układy punktów i prostych, przy pomocy których można tworzyć wykresy i figury.

DATY i FAKTY

- ▲ **PREZYDENT JUGOSŁAWII JOSIP BROZ-TITO** odbył rozmowę z francuskim ministrem bez teki Louis Joxem (22.VI.).
- ▲ **PREMIER CHRUSZCZOW** w czasie wizyty w Szwecji oświadczył, że rząd radziecki gotów jest udzielić gwarancji bezpieczeństwa strefie bezatomowej na północy Europy i strefom bezatomowym w innych częściach świata, jeżeli również inne mocarstwa nuklearne wezmą na siebie takie zobowiązanie. (24.IV).
- ▲ **NOWYM DOWÓDCĄ WOJSK LĄDOWYCH BUNDESWEHRY** został gen. U de Meser, b. oficer Reichswehry i hitlerowskiego Wehrmachtu. (25.VI).
- ▲ **TRZECH STUDENTÓW** — 2 białych i 1 Murzyn — przeciwników segregacji ze stanu Mississippi — zamordowanych zostało przez rasistów.
- ▲ **PROJEKT WYBORÓW PREZYDENTA NRF W BERLINIE ZACHODNIM** jest kolejną prowokacją — głosi nota ZSRR do USA, W. Brytanii i Francji.
- ▲ **SZEF PAŃSTWA KAMBODŻY KSIĄŻĘ NARODOM SIHANOUK** bawił z trzydniową wizytą w Paryżu, gdzie odbył rozmowę z prezydentem de Gaullem (24—26.VI).
- ▲ **RZĄD ALDO MORO WE WŁOSZECH** podał się do dymisji. Bezpośrednią przyczyną kryzysu, który nastąpił po 6 miesiącach istnienia gabinetu była opozycja socjalistów przeciwko zwiększeniu w budżecie funduszów dla prywatnego szkolnictwa katolickiego.
- ▲ **STAŁĄ KOMISJĘ ALGIERSKO-EGIPSKĄ** postanowiono utworzyć w wyniku rozmów między egipską partią, Arabską Unią Socjalistyczną a algierską partią FLN. Jest to pierwsze porozumienie nie tylko na płaszczyźnie państwowej ale i ideologicznej między obu krajami (27.VI).
- ▲ **ROBERT KENNEDY** minister sprawiedliwości USA bawił z dwudniową wizytą w NRF i Berlinie zachodnim, gdzie był obecny przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej ku czci brata, prezydenta USA Johna Kennedy'ego. Następnie Robert Kennedy przebywał z nieoficjalną wizytą w Warszawie, gdzie spotkał się z min. sprawiedliwości Rybickim, oraz w Krakowie.
- ▲ **PREZYDENT JUGOSŁAWII, JOSIP BROZ-TITO** bawił z oficjalną wizytą w Polsce (od 25.VI do 2.VII).
- ▲ **PREMIER CHRUSZCZOW** przebywał w Norwegii (od 29.VI do 2.VII).
- ▲ **RUMUŃSKA DELEGACJA RZĄDOWA** przybędzie do Francji 26.VII.
- ▲ **SEKRETARZ GENERALNY ONZ, U THANT** złoży wizytę w Moskwie w końcu lipca.

Kronika FRANCUSKA

Amerykańska podróż szefa państwa

Misja przygotowawcza złożona z wysokich funkcjonariuszy Pałacu Elizejskiego opuściła Paryż w ostatnich dniach czerwca, aby ustalić szczegóły podróży prezydenta de Gaulle do krajów Ameryki Łacińskiej.

Już teraz jest wiadomo, że szef państwo opuści stolicę Francji w drugiej połowie września i odwiedzi każdą z dziesięciu republik Ameryki Południowej. Podróż potrwa cały miesiąc. Ze względu na bogaty program rozmów politycznych i uroczystości jest mało prawdopodobne, aby generał de Gaulle mógł odpowiedzieć na zaproszenie Republiki Salwadoru spotkania się w stolicy tego kraju z szefami wszystkich państw Ameryki Centralnej.

Generał de Gaulle przybędzie do Pointe-à-Pitre na pokładzie specjalnego samolotu „Boeing", po czym będzie kontynuował drogą lotniczą swą podróż do Caracas. Po Wenezueli szef państwa zawita do Kolumbii, Ekwadoru, Peru i Boliwii. Okręt wojenny — według wszelkiego prawdopodobieństwa krążownik przeciwlotniczy „Colbert" — przewiezie generała de Gaulle do Chile. Francuskiego gościa podejmować będą następnie Argentyna, Paragwaj i Urugwaj. W Montewideo prezydent de Gaulle wsiądzie ponownie na pokład okrętu wojennego, aby po trzech dniach zawitać do Brazylii. Rio de Janeiro będzie ostatnim etapem tej gigantycznej podróży.

Wszystko wskazuje, że w okresie nieobecności szefa państwa obradom rady ministrów przewodzić będzie premier Pompidou, podobnie jak podczas pobytu generała w szpitalu.

Za lat 20...

Zbiegiem okoliczności cztery wielkie instytuty ogłosiły prawie równocześnie rezultaty swych przewidywań i badań na temat socjalnych i indywidualnych warunków bytu Francuzów za lat dwadzieścia. Dlaczego właśnie za lat dwadzieścia? Po pierwsze jest to powszechnie przyjmowany okres najaktywniejszej działalności zawodowej jednego pokolenia. Następnie okres taki jest podstawą długoterminowych obliczeń ekspertów planowania.

Ankieta Krajowego Instytutu Badań Demograficznych wykazała, że połowa Francuzów nie wierzy w możliwość stałego dobrobytu i obawia się poważnie kryzysu. Dane innych instytutów, mniej pesymistyczne, świadczą w każdym razie, że mimo stałego rozwoju technicznego i przemysłowego ekspansja gospodarcza nie przyniesie w 1985 roku poważnej ulgi w pracy ludzkiej. W przeciwieństwie do założeń w innych krajach sądzi się, że ustawowy tydzień pracy we Francji będzie w najlepszym wypadku skrócony o 3 do 4 godzin. Profesor instytutu Badań Politycznych Fourastié zakłada, że za 20 lat ciężary podatkowe będą jeszcze większe niż obecnie wskutek konieczności utrzymania odpowiedniego poziomu inwestycji. Nie osiągnie się również ideału w dziedzinie rent pracowniczych.

Według obliczeń statystycznych liczba mieszkańców Francji dosięgnie w 1985 roku około 57 milionów. 22 miliony osób będą czynne zawodowo. Innymi słowy trzeba będzie znaleźć do tego czasu zatrudnienie dla trzech dodatkowych milionów osób. Z rolnictwa odpłynie prawdopodobnie półtora miliona Francuzów.

Poza Paryżem, który wraz z przedmieściami osiągnie imponującą liczbę 12 milionów mieszkańców, „milionerami" będą jedynie Lyon, Marsylia oraz trójmiasto Lille-Roubaix-Tourcoing. Przewiduje się gwałtowny rozwój takich miast jak Grenoble i Caen.

Przypuszczalna liczba narodzin osiągnie milion rocznie. Śmiertelność będzie spadać, ale w znacznie mniejszym stopniu. Rezultaty prac uczonych z wydziału medycznego Uniwersytetu Paryskiego nie skłaniają do optymizmu. Dla pięćdziesięciolatków szanse przeżycia są jedynie o 4 procent wyższe od ich rówieśników z okresu „Belle Epoque".

Można więc powiedzieć, że rok 1985 nie będzie jeszcze „złotym wiekiem" człowieka. Ten względny pesymizm znajduje jeszcze potwierdzenie w przewidywaniach w dziedzinie oświaty. Prawdopodobne jest, że za lat dwadzieścia wszyscy Francuzi będą pobierali naukę do 18 roku życia. Średnie zakłady nauczania mają być tak powszechne jak dzisiaj podstawowe. Równocześnie jednak przyjmuje się za pewnik, że przewidywane na rok 1975 potrzeby szkolnictwa nie będą jeszcze zaspokojone w 10 lat później.

Pozostaje do omówienia problem wypoczynku i rozrywek. W ostatnim dziesięcioleciu wydatki na ten cel podskoczyły o 345 procent w budżetach rodzinnych. Za trzy lata Francuzi będą poświęcali na wakacje wyższe kwoty niż na podatek dochodowy. Jednakże kadry średnie i wyższe nadal będą wydawać na odpoczynek wakacyjny 6 razy więcej niż na przykład rolnicy.

Ogólnie rzecz biorąc rezultaty obliczeń 4 instytutów wykazują zasadniczą zbieżność: okres najbliższych dwudziestu lat nie będzie pozbawiony trudności. W pewnych kołach mówi się o konieczności „adaptacji". Czy to jednak wystarcza?

B. M.

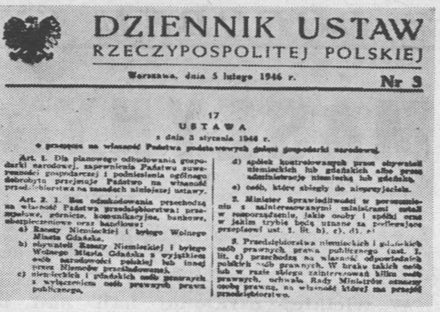
DZIENNIK USTAW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Warszawa, dnia 5 lutego 1946 r. Nr 3
17
USTAWA
z dnia 3 stycznia 1946 r.
o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

5 lutego 1946 r. „Dziennik Ustaw" zamieścił uchwaloną 3 stycznia Ustawę o nacjonalizacji przemysłu i innych podstawowych gałęzi gospodarki narodowej w Polsce

Nowy rok 1946 rozpoczął się pod znakiem wyraźnie określonych zadań odbudowy miast i wsi, przemysłu i portów, zasiedlenia i zagospodarowania terenów ziem zachodnich, ugruntowania władzy ludowej w Kraju i umocnienia pozycji międzynarodowej Polski w świecie. Należało przeprowadzić i wygrać wielkie bitwy gospodarcze, społeczne i polityczne o jedność i zwartość Kraju, o konsekwentnie demokratyczne jego oblicze, o zapewnienie wszystkim pracy, chleba i dachu nad głową. Życzenia noworoczne w noc sylwestrową z 1945 r. na 1946 r. wszędzie brzmiały optymistycznie, choć Kraj leżał w gruzach, a ogrom pracy wielu ludziom wydawał się nie do pokonania. W rytm codziennej wytężonej pracy narodu wdzierały się serie z broni maszynowej oddawane do tych, którzy organizowali nowe życie, nowe władze. Polscy i ukraińscy skrajni nacjonaliści wspomagani przez nieliczne, ale ciągle jeszcze żywotne grupy polityczne tych, którzy chcieli wydrzeć władzę z rąk ludzi pracy, przekreślić reformy PKWN, próbowali w najtrudniejszym dla Kraju okresie wywołać chaos i posiać zwątpienie. A jednak naród, kierowany przez partie demokratyczne zjednoczone w jednym bloku, nie dał sprowadzić się z drogi budowy nowego życia i nowego ładu. Odepchnął od siebie zbankrutowanych polityków, w referendum ludowym przytłaczającą większością i jednoznacznie opowiedział się za podstawowymi reformami społecznymi, jednoizbowym parlamentem i powrotem ziem zachodnich do Polski. Zdecydowana większość narodu podjęła gigantyczny trud odbudowy. Z każdym dniem powiększały się szeregi aktywnych działaczy gospodarczych i politycznych nowej ludowej Polski.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku ujawniły wyraziście, za jakim kierunkiem politycznym opowiedział się ostatecznie naród polski i z jaką drogą rozwoju społeczno-gospodarczego związał nadzieję na wydobycie Kraju z ruiny i zacofania.

HUCZNIE I WESOŁO witała Polska Nowy Rok 1946. W zniszczonej Warszawie odbyło się około 200 publicznych zabaw sylwestrowych (po raz pierwszy po sześciu latach), na Górnym Śląsku zabaw takich zorganizowano tysiąc, w Krakowie ponad trzysta. Niesposób oddać nastrojów tej nocy sylwestrowej, kiedy dawano upust prostej, ludzkiej radości i uniesieniu, że oto w wolnej Polsce można się znowu śmiać i tańczyć. Ale już nazajutrz trzeba było stanąć do twardej, ciężkiej pracy wśród rumowisk.

3 stycznia 1946 roku Krajowa Rada Narodowa uchwaliła ustawę o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej — przemysłu ciężkiego i średniego. Ten drugi po dekrecie o reformie rolnej akt prawny sankcjonował w gruncie rzeczy rewolucyjne przeobrażenia w strukturze społeczno-gospodarczej Polski, które się już dokonały w ciągu ubiegłego roku. Wydanie ustawy o nacjonalizacji przemysłu było prawną formalnością i zaakceptowaniem stanu rzeczy stworzonego przez klasę robotniczą. Bezpośrednio po ucieczce Niemców, robotnicy wielkich i średnich zakładów kopalnianych, fabrycznych i hut sami podjęli ich odbudowę ustanawiając komitety zakładowe i podejmując uchwały, że robią to nie dla poprzednich prywatnych właścicieli, baronów węglowych, wielkich posiadaczy, ale dla siebie, dla narodu, dla państwa — w swoim interesie i w interesie ogólnospołecznym.

Ustawa o nacjonalizacji przekazywała na własność państwa wszystkie te zakłady, które na jedną zmianę zatrudniały więcej niż 50 robotników.

Z DZIEJÓW DWUDZIESTOLECIA (III)

POCZĄTEK STABILIZACJI

Bez odszkodowania na własność państwa przeszły przedsiębiorstwa przemysłowe, górnicze, komunikacyjne, bankowe, ubezpieczeniowe i handlowe należące do Rzeszy Niemieckiej i b. Wolnego Miasta Gdańska oraz ich obywateli, osób prawnych, spółek i osób zbiegłych do nieprzyjaciela.

Za odszkodowaniem państwo przejmowało przedsiębiorstwa przemysłowe i górnicze, kopalnie, przedsiębiorstwa naftowe, energetyczne, gazownicze, koksownie, większe zakłady przemysłu spożywczego, wielki i średni przemysł włókienniczy, drukarskie i inne (poza budowlanymi), których właścicielami byli obywatele polscy lub państw zwycięskiej koalicji i państw neutralnych. Na podstawie ustawy państwo przejęło prawie 3400 przedsiębiorstw. Większość z nich w poważnej części była zdewastowana. I choć w ciągu pierwszego powojennego okresu wykonano w zakresie usuwania zniszczeń bardzo dużo, znacznie więcej było jeszcze do odrobienia.

Od początku roku 1946 na Śląsku przemysł pracował już pełną parą, podobnie w Krakowie, Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie przyszło najszybciej do pokojowej normy. W Zagłębiu Krakowskim, w Chrzanowie fabryka lokomotyw osiągnęła w produkcji poziom przedwojenny, fabryka obuwia w Chełmku oraz huta szkła w Szczakowej znacznie go przewyższyły. Szkło, podobnie jak żelazo, cement, cegła, wapno, było na wagę złota. W większości miast polskich nie było przez długie miesiące ani jednej całej szyby, wiele okien jeszcze w 1946 r. było zabitych deskami lub tekturą.

NIEMAL BEZ PRZERWY napływały transporty repatriantów z Ukrainy, Białorusi i Litwy, którzy kierowani byli na ziemie odzyskane. Ludzie wysiadali z pociągów i natychmiast zabierali się do pracy. Od końca miesięcy 1945 r. zauważono indywidualny, ale wcale duży powrót Niemców na ziemie polskie nad Odrę i Nysę, tych Niemców, którzy wyjechali przed rokiem wraz z Wehrmachtem i oddziałami SS. Była to zorganizowana akcja, mająca utrudnić Polsce zagospodarowanie ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Niebawem jednak zaczęto przygotowywać i przeprowadzać planową akcję przesiedlenia Niemców zgodnie z postanowieniami podjętymi w Poczdamie.

Wzmógł się równocześnie przyjazd polskich repatriantów z zachodu. W styczniu 1946 r. przybył do Gdańska drogą wodną pierwszy transport żołnierzy polskich z Anglii w ilości ok. 2000 osób. Repatrianci-górnicy z Francji, Belgii i Niemiec przejmowali kopalnie w Wałbrzychu, Zabrzu i Bytomiu. Każdy człowiek zdolny i ochoczy do pracy był dla odbudowującego się Kraju niezwykle cenny. Wszystkich przyjmowano z radością, a zwłaszcza braci wracających z emigracji.

Pracę tych miesięcy cechował wszędzie entuzjazm. Ale notowano i zjawiska ujemne. Do takich należał tzw. „szaber". Wytworzyła się kategoria ludzi, którzy jeździli na tereny jeszcze nie zagospodarowane, zabierali czyli „szabrowali" opuszczone mienie i przewozili je do innych miejscowości na sprzedaż. Zjawisko to trwało krótko, ale wyrządziło niemało szkód. „Szabrownicy" brali dosłownie wszystko, co nadawało się do przewiezienia. Energiczna akcja społeczna położyła kres i „szabrownictwu" i spekulacji towarami, których ciągle było za mało, mimo wydatnej pomocy zagranicy.

Miarowy rytm pracy przy odbudowie Kraju starały się zakłócić grupy nacjonalistów i zaciekłych wrogów ludowładztwa i reform społeczno-gospodarczych. W najtrudniejszym dla całego narodu okresie podjęły one haniebną akcję zamachów i skrytobójczych mordów na działaczach robotniczych i pełnomocnikach młodej władzy ludowej. Do 13 lutego 1946 roku w obronie bezpieczeństwa i zdobyczy polskiej rewolucji socjalnej zginęło ok. 1500 terenowych funkcjonariuszy państwowych i milicjantów oraz ok. 2000 działaczy partii demokratycznych. Nie były to ostatnie ofiary walki z siłami reakcji. Jedną z licznych zbrodni reakcyjnego podziemia był bestialski mord ośmiu robotników Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie. Zarówno ten ohydny czyn jak i wszystkie inne akcje przeciw legalnym władzom i jej pełnomocnikom spotkały się z protestacyjnym potępieniem ze strony ogółu społeczeństwa.

Na terenach południowo wschodnich broń przeciw Polsce Ludowej i narodowi polskiemu podnieśli również nacjonaliści ukraińscy. Dopiero prowadzona przez wiele miesięcy energiczna akcja zbrojna przeciw bandom i ich bazom operacyjnym przywróciła spokój i ład we wszystkich częściach Kraju. Okupione to zostało wielką daniną krwi najlepszych synów ojczyzny, którzy przeżyli szczęśliwie wojnę a zginąć musieli w obronie ludowej władzy i praworządności niemal nazajutrz po wyzwoleniu.

WSZYSTKO W ŻYCIU gospodarczym, społecznym i kulturalnym Kraju zaczynało się na nowo, od nowa i po nowemu. 17 stycznia 1946 roku Teatr Polski rozpoczął w odbudowanym gmachu normalną pracę, wystawiając „Lillę Wenedę" Słowackiego. Następnego dnia, w rocznicę wyzwolenia Krakowa, po raz pierwszy po 6 latach zabrzmiał znów dzwon Zygmunta, w połowie stycznia

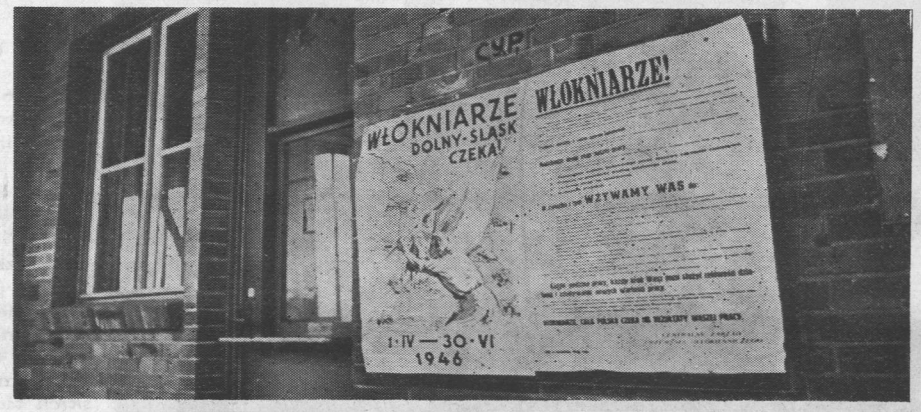

Górnicy, hutnicy, włókniarze, metalowcy, kolejarze spieszyli na front odbudowy. Powszechna mobilizacja do pracy przy wydobyciu Kraju z ruiny, do zagospodarowania od nowa ziem odzyskanych objęła całe społeczeństwo

otwarto w Łodzi uniwersytet — pierwszą wyższą uczelnię w tym robotniczym mieście.

W połowie roku, dokładnie 30 czerwca 1946 r., odbyło się w Polsce powszechne referendum ludowe, pierwsza tego rodzaju wypowiedź w dziejach narodu polskiego. Większość społeczeństwa zaaprobowała w nim politykę rządu, wypowiedziała się za nowymi granicami Polski i reformami społeczno-politycznymi. Odpowiadając zdecydowanie 3 x TAK na trzy pytania: w sprawie nacjonalizacji przemysłu i banków, jednoizbowego, demokratycznego Sejmu i powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy — naród polski dokonał świadomie wyboru dalszej drogi dla swego scalonego, demokratycznego państwa.

W pierwszą rocznicę Manifestu PKWN, 22 lipca, który to dzień ogłoszono świętem państwowym, oddano w Warszawie do użytku pierwszy odbudowany na Wiśle stały most im. Poniatowskiego. Podsumowanie akcji repatriacyjnej i osadniczej dokonane w końcu sierpnia wykazało, że ludność polska na ziemiach odzyskanych liczyła już prawie 4 milionyosób.

Dwa pierwsze kilkumiesięczne procesy hitlerowskich zbrodniarzy wojennych przed sądami polskimi odbyły się, pierwszy w Poznaniu, gdzie 9 lipca skazano na karę śmierci przez powieszenie b. gauleitera tzw. „Warthegau", Artura Greisera, a drugi w Krakowie, gdzie po wyroku 28 sierpnia zawisł na szubienicy b. komendant obozu koncentracyjnego w Płaszowie (tzw. obóz Libana) Amon Goeth. W późniejszym okresie jeszcze wielu zbrodniarzy ujętych i oddanych w ręce sprawiedliwości zostało przykładnie ukaranych za potworne czyny, których dopuścili się na okupowanych terenach Polski.

21 września Krajowa Rada Narodowa przyjęła doniosłą ustawę o trzyletnim planie odbudowy gospodarczej na okres od 1947 do 1949. Plan ten był dla Polski koniecznością życiową. Dotychczasowa odbudowa, sprowadzająca się w pierwszym rzędzie do usuwania gruzów i skutków dewastacji wojennej oraz uruchamiania zakładów, prowadzona żywiołowo, wymagała teraz określenia kierunków, koordynacji, sensownej hierarchii w odbudowie, produkcji, jak i w rozdziale wyprodukowanych dóbr. Ustawa o planie określiła, że podstawowym zadaniem całej gospodarki narodowej w latach 1947—1949 będzie podniesienie stopy życiowej ludności pracującej powyżej poziomu przedwojennego. Osiągnięcie tego zadania miało nastąpić poprzez *„utrwalenie ustroju i przebudowy struktury społeczno-gospodarczej Kraju"* drogą zwiększenia udziału przemysłu i usług w ogólnej produkcji i likwidacji przeludnienia rolniczego na wsi. Plan 3-letni dążył do wyrównania szkód wojennych, do scalenia ziem odzyskanych z resztą Kraju wraz z wykorzystaniem wybrzeża morskiego, do rozszerzenia udziału Kraju w gospodarce światowej, do powrotu do Kraju Polaków z emigracji wojennej i zarobkowej, wzrostu wydajności, zmniejszenia kosztów produkcji itp.

ZANIM PRZYSTĄPIONO do realizacji wszystkich tych ujętych w planie zadań, w ostatnich miesiącach 1946 roku trwały przygotowania do pierwszych po wojnie wyborów sejmowych. Jesienią odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli ludności rodzimej z ziem odzyskanych, zwanej ludnością autochtoniczną. Po raz pierwszy od wieków Polacy Opolszczyzny, Warmii i Mazur, Pomorza Gdańskiego i Zachodniego. Rodacy z Babimojszczyzny, Powiśla, Dolnego Śląska i Ziemi Lubelskiej jako obywatele państwa polskiego spotkali się z obywatelami innych dzielnic Polski.

28 listopada Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna zawarły ścisłą umowę polityczną o jedności działania i współpracy. Wkrótce powstał wspólny blok stronnictw demokratycznych i związków zawodowych, który ogłosił krótko przed wyborami do Sejmu (5 stycznia 1947 r.) odezwę, w której stwierdzono m.in.: *„Dwa i pół roku jakie minęły od utworzenia PKWN, niespełna dwa lata od wyzwolenia całej Polski wypełniła ciężka, ofiarna praca mas pracujących Polski, wysiłek polskiego robotnika, chłopa i inteligenta. Stał na czele tej pracy, kierował nią i wytyczał drogę Obóz Demokratyczny... Blok partii demokratycznych: 1) zabezpieczy Polskę przed groźbą niemieckiej agresji, 2) uczyni Polskę krajem zamożnym, 3) zabezpieczy budowę gospodarczą wsi, 4) upowszechni kulturę i oświatę, 5) zapewni opiekę nad matką i dzieckiem".*

W referendum ludowym w dniu 30 czerwca 1946 roku naród polski wypowiedział się: za ustanowieniem władzy ludu, za reformami społeczno-gospodarczymi i za przyłączeniem do Polski piastowskich ziem zachodnich nad Odrą i Nysą Łużycką oraz Bałtykiem

19 stycznia 1947 r. odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego. Zawiodły rachuby polskich ośrodków reakcyjnych na polityczne rozbicie narodu, na uzyskanie większości dla pseudoludowego opozycyjnego programu Polskiego Stronnictwa Ludowego sprzeciwiającego się konsekwentnej realizacji szerokich i powszechnych reform społecznych, gospodarczych i politycznych w Kraju.

Z wyborów wyszedł zwycięsko blok stronnictw demokratycznych, złożony z Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) — 116 posłów, Polskiej Partii Robotniczej (PPR) — 114, Stronnictwa Ludowego — 109 i Stronnictwa Demokratycznego — 41 posłów. Poza blokiem znaleźli się posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) — 26 posłów, Stronnictwa Pracy — 17, PSL „Nowe Wyzwolenie" — 7, i Katolickiego Klubu Poselskiego — 3 posłów. Sejm wybrał prezydenta i powołał rząd, oraz uchwalił ustawę zwaną „Małą Konstytucją", w której oparł się na podstawowych założeniach Konstytucji z 17 marca 1921 roku, zasadach Manifestu PKWN oraz reformach społecznych i ustrojowych zatwierdzonych w powszechnym głosowaniu ludowym (referendum) w dniu 30 czerwca 1946 r.

Życie w Polsce uległo dalszej normalizacji i stabilizacji, co pozwoliło przystąpić mimo licznych trudności z nową energią i w sposób planowy do realizacji 3-letniego planu odbudowy.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

W walkach z bandami nacjonalistów polskich i faszystów ukraińskich wzięło udział tysiące żołnierzy chroniąc bezpieczeństwa i spokoju całego narodu

XX LECIE W LENS

Podczas uroczystości składania wieńców pochylone sztandary oddały hołd bohaterom. Na zdjęciu

Mer-deputowany Lens p. dr Schaffner podejmował w Salle des Sociétés lampką wina liczne osobistości. Od lewej: dr Schaffner (wygłaszający przemówienie), chargé d'affaires Ambasady PRL p. Jaromir Ochęduszko i I sekretarz Ambasady PRL do spraw Polonii p. Władysław Wojtasik

UROCZYSTOŚCI przedpołudniowe zakończyły się wernisażem wystawy o Polsce otwartej w *„Salle des Sociétés"*, obrazującej dorobek dwudziestolecia Polski Ludowej. Po wernisażu mer-deputowany p. dr Schaffner przyjmował osobistości i licznych gości tradycyjnym „vin d'honneur".

W czasie spotkania, dr Schaffner i chargé d'affaires p. Ochęduszko wygłosili przemówienia. Dr Schaffner nawiązując do odbywających się uroczystości francusko-polskich w jego mieście stwierdził, że są one *wyrazem więzów przyjaźni między obu narodami;* mówca z uznaniem wspomniał *o wkładzie polskich twórców i uczonych do kultury i nauki światowej na przestrzeni dziejów oraz przypomniał udział Polaków w walce o wyzwolenie Francji;* podkreślił ponadto *słuszność i nienaruszalność polskich granic na Odrze i Nysie* oraz *dorobek polskiego dwudziestolecia.* Życząc Polsce dalszego pomyślnego rozwoju wzniósł *okrzyk na cześć Polski i Francji.*

Chargé d'affaires Ambasady PRL — p. Jaromir Ochęduszko — w swoim przemówieniu stwierdził m.in. że *nie przypadkowo* uroczystości związane z XX-leciem wyzwolenia Polski odbywają się w Lens, ośrodku o bogatych tradycjach polsko-francuskich i zamieszkałych przez licznych Polaków i Francuzów pol-

Na Place du Cantin w Lens podczas „Grand Gala Artistique" zebrał się tłum Francuzów polskiego pochodzenia i Polaków

Polski folklor na Place du Canti

ljęciu: przybyli goście pod pomnikiem poległych

W wernisażu i zwiedzeniu wystawy obrazującej 20-letni dorobek Polski Ludowej wzięło udział szereg osobistości francuskich i polskich. Wyjaśnień udzielał przedstawiciel Stowarzyszenia France--Pologne pan Legrand

skiego pochodzenia. *Uroczystości te zbiegają się również z 20 rocznicą wyzwolenia Francji. Poważny udział Polaków w walce o wyzwolenie Francji* podczas ostatniej wojny, jeszcze bardziej *zacieśnił więzy przyjaźni* między Polakami i Francuzami. Przedstawiając zarys wielkich osiągnięć Polski Ludowej w różnych dziedzinach, mówca stwierdził m. in., że *naród polski dokonał ogromnego dzieła w odbudowie i rozwoju swojej ojczyzny.* Podkreślił przy tym *również rozwój gospodarczy i kulturalny ziem zachodnich,* które przed dwudziestu laty powróciły na trwałe do Polski. Wszystkie te osiągnięcia były możliwe dzięki *ofiarnemu wysiłkowi całego narodu,* który po raz pierwszy w swej historii ustanowił w swoim kraju ustrój sprawiedliwości społecznej.

W godzinach popołudniowych parotysięczne tłumy oglądały na stadionie Bollaert w Lens *mecz piłki nożnej* z udziałem warszawskiej „Legii".

Drugi dzień uroczystości w Lens zakończył się *balem przyjaźni* w Salle des Houillères gdzie grała francuska orkiestra *Huberta Rostaing.*

Dwudniowe uroczystości i manifestacje w Lens były pięknym podkreśleniem przyjaźni francusko-polskiej oraz wyrażeniem przez Polonię i Francuzów polskiego pochodzenia swojego przywiązania i uznania dla polskiej kultury i dwudziestoletniego dorobku Polski.

Uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej na gmachu szkoły nazwanej uchwałą Rady Miejskiej Lens im. Marii Skłodowskiej-Curie, dokonali mer-deputowany p. dr Schaffner oraz chargé d'affaires Ambasady Polskiej p. Ochęduszko

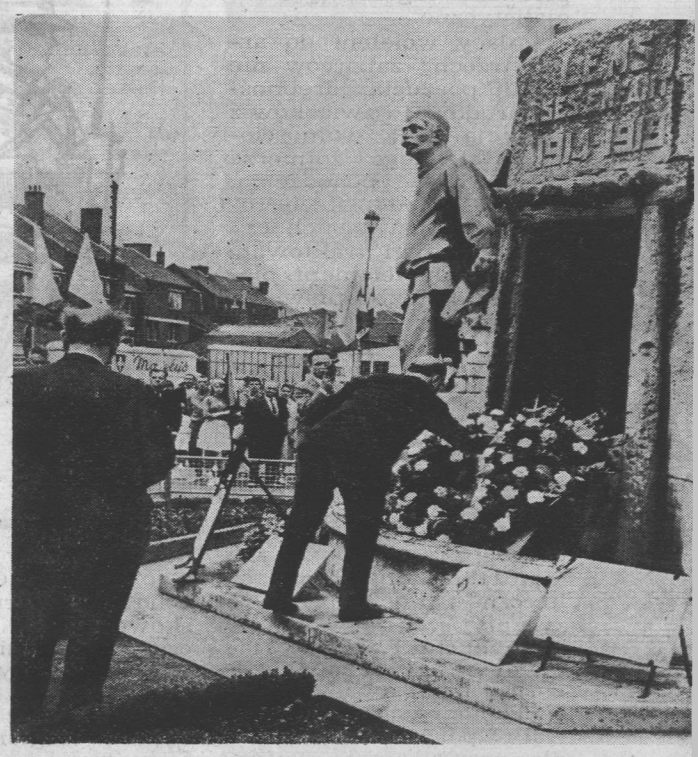

Wieniec pod pomnikiem poległych składa chargé d'affaires Ambasady PRL w Paryżu p. Jaromir Ochęduszko. Podczas uroczystości odegrane zostały hymny państwowe Francji i Polski

Cantin reprezentowały trzy zespoły. Tańczyły one pięknie

Podczas występów artystycznych zebrani widzowie gorąco oklaskiwali wszystkie punkty programu

MAŁY TYGODNIK Nr 85

WOJSKO POLSKIE w TYSIĄCLECIU (17)

Zryw powstańczy 1863 roku różnie oceniano w chwilach klęski i zwątpienia, ale zawsze, nawet w najgorszych latach ucisku narodowego, nie porzucono myśli o walce o wolność. Inteligencji postępowej, kierującej patriotycznym ruchem narodu przybył w końcu XIX wieku potężny sojusznik — polski proletariat i pierwsze organizacje socjalistyczne.

Polacy wcieleni do armii trzech zaborców nie tracili poczucia odrębności narodowej i związków z tradycją walk wolnościowych. Dlatego żołnierze polskiego pochodzenia, służący w oddziałach rosyjskich, austriackich czy pruskich, byli traktowani zawsze jako element niepewny. Tylko niewielu, mimo niewątpliwych talentów wojskowych, zdobywało wyższe rangi i stanowiska.

Ruch niepodległościowy pozbawiony zdecydowanych sojuszników i pomocy z zewnątrz próbował wiązać swoje dążenia z dobrą wolą jednego z zaborców przeciw dwóm innym. Powstały obozy politvczne i programy, które zyskały szersze poparcie po wybuchu I wojny światowej, kiedy państwa zaborczę ustępstwami i złagodzeniem ucisku próbowały pozyskać Polaków dla prowadzonej wojny, która postawiła ich w przeciwnych obozach. Ale tylko rewolucyjne odłamy polskich partii robotniczych wiązały nadzieje na zdobycie niepodległości Polski z rewolucją socjalną i obaleniem zarówno cara rosyjskiego, jak i cesarzy Niemiec i Austrii.

Partie klas posiadających ograniczały się natomiast do programu zdobycia autonomii dla części ziem polskich w ramach jednego z państw, które wyjdzie zwycięsko z wojny.

Polski Komitet Narodowy powstały w zaborze rosyjskim oraz Naczelny Komitet Narodowy powstały w zaborze austriac-

kim usiłowały zorganizować odrębne polskie ochotnicze formacje wojskowe, które miały walczyć w składzie armii zaborczych, a tym samym przeciw sobie. W ten sposób powstał w zaborze rosyjskim Legion Puławski formowany w Chełmie, Brześciu i Puławach, a w Galicji — Legiony sformowane ze Związku Strzeleckiego (powstał na kilka lat przed wojną) walczące u boku wojsk austriackich przeciw Rosji. Do Legionów wstąpiły grupy młodzieży, głównie inteligenckiej, w patriotycznym porywie chwili, mimo że kazano jej przelewać krew u boku wrogów Polski. Szeregowi legioniści kierowali się ideą walki o niepodległość, chociaż służyli fałszywej koncepcji współdziałania z jednym zaborcą przeciw drugiemu. Dochodziło do buntów i odmowy składania przysięgi na wierność zaborcy, przy którego boku służyły dane oddziały polskie. Odmawiano podporządkowania się różnym organom władzy pozornie autonomicznej i złożonej wprawdzie z Polaków, ale służącej wiernie temu zaborcy, który je powołał.

W końcowej fazie wojny i po obaleniu caratu w Rosji, 4 czerwca 1917 r. rząd francuski wydał dekret o organizacji armii polskiej we Francji, złożonej z Polaków odbywających służbę w armii francuskej i Polaków-jeńców wojennych z armii niemieckiej, przebywających we francuskich obozach jenieckich. 10 stycznia 1918 r. zakończono formowanie 1 pułku strzelców polskich we Francji złożonego z dwóch batalionów. Był to jedyny oddział armii polskiej na zachodzie, który zdążył wziąć udział w walkach. W lipcu 1918 r. pułk walczył na odcinku Saint Hilaire, zdobywał Centre-Chaiton i bił się pod Bois de Racquette. Pod koniec 1918 r. armia ta liczyła około 17 tysięcy żołnierzy i składała się z dwóch dywizji.

O wynikach wojny zdecydowały faktycznie rewolucja w Rosji i rewolucja w Niemczech, gdzie lud pracujący kierowany przez partie robotnicze obalił znienawidzone rządy. Nastąpił upadek Rosji carskiej i cesarskich Niemiec. Niepodległe państwo polskie powstało w rezultacie splotu wydarzeń rewolucyjnych i niepokoju czołowych państw o to, czy pożar rewolucji socjalnej nie ogarnie całej Europy. Rewolucyjny rząd Rosji po Rewolucji Październikowej 1917 r. anulował natychmiast wszystkie układy dotyczące rozbiorów Polski i uznał bezwarunkowo jej prawa do niepodległości. Okazało się, że słuszny był program socjaldemokracji polskiej, która wiązała nadzieje na odzyskanie pełnej niepodległości tylko z rewolucją w Rosji. Tak się bowiem stało.

Młodzieżowy ośrodek wypoczynku i rozrywki

Wszystko zorganizowano na świeżym powietrzu. Na leśnej polance urządzono kawiarenkę, czytelnię, ustawiono namioty, tu znajduje się również wypożyczalnia rowerów i gier. Pomysł i urządzenie ośrodka wypoczynkowego na zielonej trawie w Rudzie Pabianickiej jest zasługą Młodzieżowego Domu Kultury im. Juliana Tuwima.

O, ma Baltique

W naszej tygodniowej poczcie od Przyjaciół i Czytelników znaleźliśmy również list od dobrej znajomej Janinki Sobocińskiej z Croix, która tym razem nadesłała bardzo ładny wiersz o dalekim i pięknym Bałtyku. Zamieszczamy z przyjemnością ten wiersz, za który bardzo dziękujemy. Mamy nadzieję, że spodoba się Czytelnikom „Małego Tygodnika".

Te reverrai-je ma Baltique?
Loin de toi mon coeur s'endort,
J'aime tout sous ton soleil d'or.

Sur ton sable doux et chaud, Baltique,
Je me coucherai, je m'endormirai.
Tout me paraît si facile chez toi,
Pour rester auprès de toi à jamais,
Je ferai n'importe quoi,
Si par malheur je n'avais plus rien au monde,
Ce serait alors aux pieds de tes eaux qui grondent,
Que je déposerai mon amour. O, ma Baltique.
Quand je longerai tes rives,
Tu reconnaitra ton enfant qui arrive,
Et qui pour toujours te seras fidèle.
Si un jour mes devoirs me rappelent,
Mon coeur, je le sais bien, se déchirera,
Tu as ta place dans mon âme,
Et rien, non rien ne m'arrêtera
Lorsque je reviendrai chez toi.
Rien ne pourra éteindre ma flamme;
De gré ou de force, je marcherai vers toi.

JANINA SOBOCIŃSKA Z CROIX

Z torby naszego pocztyliona

⊙ **Marian Rumin (Kielce, ul. Rewolucji Październikowej 20 a),** uczeń, chciałby korespondować z młodzieżą pochodzenia polskiego we Francji.

⊙ **16-letnia Wiesława Witkowska (Kurów Lubelski, ul. Warszawska 10/10)** chciałaby korespondować z Polką z Francji lub Belgii w jej wieku. Może wymieniać widokówki, pisma lub fotosy znanych aktorów i piosenkarzy.

⊙ **17-letnia Zofia Wieczorek (Gdynia, ul. Kołłątaja 25)** pragnie korespondować z młodzieżą polonijną. Interesuje się wymianą płyt, fotosów aktorów i piosenkarzy, widokówkami.

Podniosłe uroczystości i świetne zabawy

Jak już zapewne wiecie z dużego „Tygodnika", w Lens i Hautmont odbyły się wielkie uroczystości polsko-francuskie, poświęcone XX-leciu Polski Ludowej, odrodzonej po strasznej wojnie i barbarzyńskiej okupacji właśnie przed dwudziestu laty, na przełomie 1944 i 1945 roku. W uroczystościach, (o których piszemy na stronach 3, 12, 13 i 21 dużego „Tygodnika") wzięła udział również młodzież i dzieci. Na zdjęciach powyżej: pięknie udekorowany wóz na trasie pochodu w Hautmont. Autorem dekoracji wozu był „Cercle des XX". Obok tradycyjny, pełen humoru i przedziwnych tańców przemarsz „Les Gilles".

To były zarówno podniosłe uroczystości, jak i świetne zabawy.

LA POLOGNE
UN NOUVEAU GUIDE TOURISTIQUE

Les Editions „Polonia" de Varsovie ont fait récemment paraitre un excellent petit guide touristique de la Pologne.

En 182 pages de format réduit (120x195 mm) on y trouve d'abord des courtes informations sur le pays, sa situation géographique, son relief, son climat, sa population, sa division administrative, son histoire, son économie, son système d'enseignement et sa vie culturelle; suivent des informations pratiques: moyens d'accès, change, formalités, agences de voyage etc.

Les cinq ensembles urbains les plus intéressants — Varsovie, Cracovie, Wrocław, Poznań et la „Triville" (Gdańsk, Sopot, Gdynia) font l'objet de descriptions séparées, suivies chacune par des indications sur les excursions intéressantes à accomplir à partir de ces villes. Enfin 16 itinéraires touristiques détaillés, prévus pour les touristes motorisés, sont accompagnés de cartes schématiques, semblables à celle que nous reproduisons ci-dessous.

En supplément au guide, l'acheteur reçoit une excellente carte routière de la Pologne.

On peut se procurer cette publication indispensable à tous ceux qui se rendent en Pologne, à la Boutique Polonaise, Paris — 23, rue Drouot.

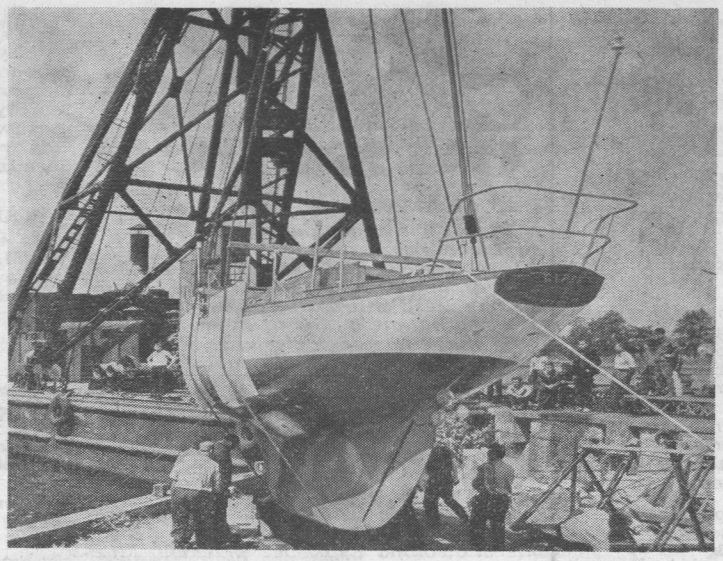

LES YACHTS SE VENDENT BIEN

Nos lecteurs savent bien que la Pologne a pris rang parmi les principaux constructeurs navals du monde en ce qui concerne le tonnage marchand et surtout les bateaux de grande pêche. Mais un autre genre d'embarcations polonaises commence à conquérir les marchés...

Il y a deux ans un chantier de Szczecin exposait à Paris, au Salon Nautique, quelques yachts de haute-mer qui, par leur silhouette, leur équipement et leurs qualités, éveillèrent un large intérêt.

Depuis, le chantier de Szczecin a livré toute une série de yachts à la Suède. Dernièrement, sur le modèle perfectionné du yacht „Hermes II" qui s'est taillé une belle renommée en franchissant l'Atlantique Nord au début de l'hiver 1962, des Américains ont commandé une série de „Vega". Nos photos représentent la mise à l'eau du „Gypsy", premier de cette nouvelle série.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ La Madonne Noire, chef d'oeuvre de la peinture copte, fresque découverte à Faras au Soudan par les archéologues polonais, a été irrémédiablement endommagée. Le gouvernement soudanais avait autorisé son envoi à la Foire Universelle de New-York. Mais, faute de précaution contre l'humidité et à la chaleur, la moisissure s'attaqua au tableau qui continue maintenant à s'effriter.

▲ Les Polonais de Pennsylvanie ont demandé au gouvernement américain de lever l'interdiction qui avait été faite du temps de MacCarthy au transatlantique polonais „Batory" de relâcher à New-York.

▲ 40 trains par jour, fin juin et début juillet, transportaient des milliers de jeunes passagers se rendant en colonies de vacances.

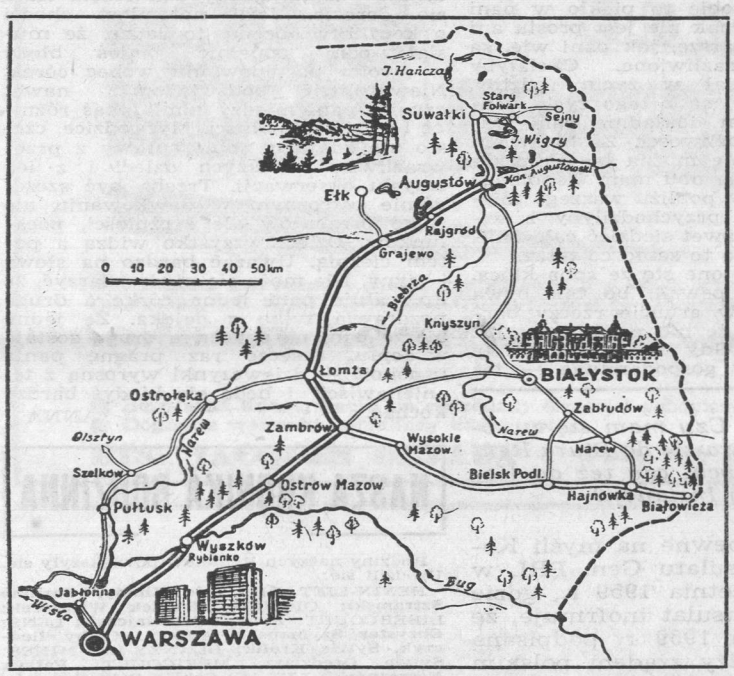

PETIT POUCET EST DEVENU GRAND...

En 1938, toutes les centrales électriques existant en Pologne n'avaient fourni au total (pour l'industrie et la consommation domestique) que 4 milliards de kilowatss-heures. Aussi, après la guerre, des efforts particuliers furent faits dans ce domaine, surtout depuis 1956, lorsque des moyens importants furent destinés à la construction de plusieurs colosses énergétiques fonctionnant au lignite. Et en 1963, les centrales électriques fournissaient exactement dix fois plus d'énergie qu'en 1938, soit 40 milliards de kilowatts-heures. D'ici 1970 elles en fourniront quelque 67 milliards, dont plus du tiers proviendra des centrales à lignite.

CE RAPIDE ESSOR a nécéssité et nécéssite toujours un développement parallèle des industries de fabrication de turbines, de générateurs et autres gros équipements énergétiques. En 1950, l'usine „Zamech" d'Elbląg fabriquait sa première turbine. C'était un „Petit Poucet" de 0,4 Mégawatts. Puis vinrent des turbogénérateurs de 25 et 50 MW sur licence soviétique et, il y a trois ans, des géants de 125 MW, sur licence anglaise. Achetée à l'étranger, une telle turbine coûte la „bagatelle" de 15 millions de francs actuels. L'économie réalisée n'est donc pas mince.

Actuellement, l'usine se prépare à la construction de turbines encore plus grandes puisque atteignant 200 MW, tandis qu'on trace déjà les épures de colosses de 500 MW.

Cette année „Zamech" fournira 41 turbines diverses dont une partie servira à équiper les usines complètes que les Polonais construisent dans de nombreux pays étrangers.

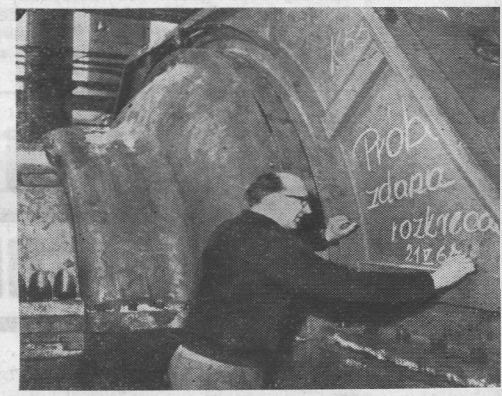

Après avoir subi victorieusement tous les essais, ce turbo-générateur de 55 MW sera démonté et expédié en Inde

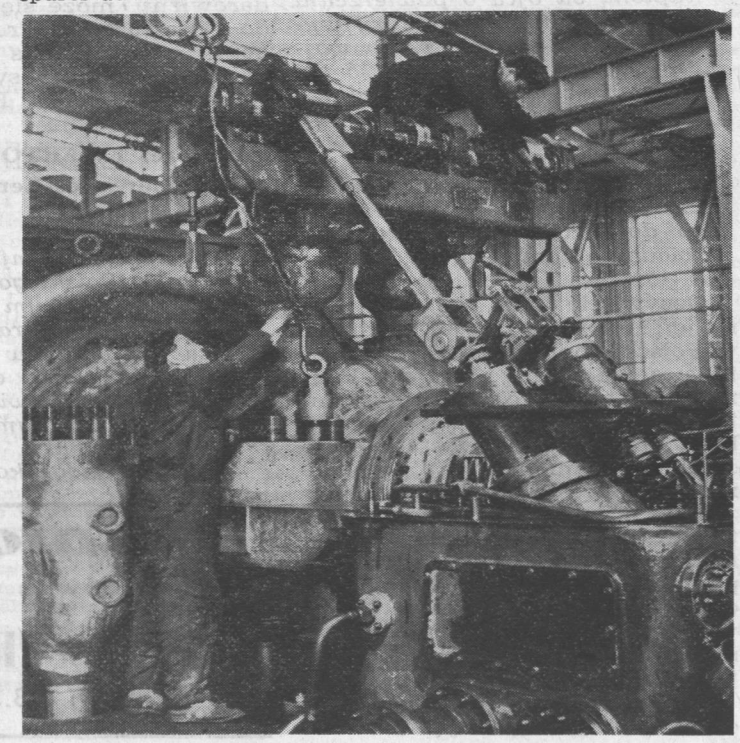

LILLE — 54, rue Nationale
AMIENS — 2—4, rue Jules Barni
55, rue du Général Leclerc
ARRAS — 57, rue Saint-Aubert
AVESNES — 74, rue Léo Lagrange
CAMBRAI — 10, rue du 11 novembre
FOURMIES — 30, rue Saint-Louis
MAUBEUGE-LOUVROIL
— 307, rue d'Hautmont
SOUS-LE-BOIS — 196, rue d'Hautmont

GALERIES DU PAPIER PEINT

Z okazji urlopów udzielamy dużej zniżki na wzory 1963 r.

Polecamy wszelkiego rodzaju **TAPETY!**

Nasza jakość, gatunek i nasze ceny są naszą najlepszą reklamą!

Nasi specjaliści udzielają na miejscu fachowych porad amatorom, którzy pragną sami tapetować swoje mieszkanie !!!

Rozmawiamy z gwiazdami piosenki i ekranu

Polska to kraj, który kocha i rozumie muzykę

— Mój ojciec mówi mi zawsze, że kraj, który kocha i rozumie muzykę — to Polska — tak zaczął rozmowę z „Tygodnikiem Polskim" sympatyczny piosenkarz włoski Jacques Guerini.

— Na jakiej podstawie ojciec Pana wyrobił sobie taką opinię o Polsce?

— Był w Polsce kilkakrotnie jako śpiewak operowy, występował w Operze Warszawskiej i innych miastach. Ojciec odbył również liczne „tournées".

naokoło świata i miał możność porównania najbardziej różnorodnej publiczności o różnych mentalnościach; wydaje mi się więc, że opinia jego jest dość obiektywna.

— Jak to się stało, że syn śpiewaka operowego stał się piosenkarzem?

— Ojciec wolałby, żebym śpiewał w operze i do tego mnie zresztą przygotowywał, ale rozumie, że dziś piosenka zajmuje pierwsze miejsce w dziedzinie muzyki popularnej i że większość publiczności woli nastawić sobie płytę z piosenką, niż słuchać najpiękniejszej nawet arii operowej...

— Pan także?

— Nie, ja kocham muzykę w ogóle od piosenki, jazzu, poprzez operę aż do Bacha, Mozarta, Wagnera i polskiego Lutosławskiego włącznie.

— Czy ma Pan jakieś kontakty z Polakami?

— Spotkałem młodego utalentowanego kompozytora polskiego pochodzenia, który ukończył Konserwatorium paryskie z pierwszą nagrodą. Ma bardzo trudne nazwisko: Marian Blicharz. Prawdopodobnie którąś z jego piosenek nagram na jednej z moich nowych płyt. Są bardzo ładne i oryginalne muzycznie, ale nieco trudne; zobaczymy co powie o nich publiczność.

— A Pana najbliższe projekty?

— Przez całe lato odbywam tournée z Claude François po całej Francji. Będziemy także i na Nordzie, gdzie jest wielu Polaków, do których oboje z Claudem żywimy wielką sympatię i mamy nadzieję spotkać ich także i poza sceną. Następnie mam kilka występów w telewizji francuskiej, belgijskiej i włoskiej, a potem, bardzo leżący mi na sercu (i Claudowi) projekt wyjazdu na występy do Polski. Będzie to miało miejsce prawdopodobnie na początku 1965 r. Obaj pragniemy nauczyć się, za przykładem Sachy Distela, paru piosenek po polsku. Nie wiem oczywiście, czy okażemy się równie zdolni jak on, bo język polski jest bardzo trudny.

— Czy ojciec wybierze się z Panem do Polski!

— Zapowiada mi już dziś, że chce jechać tym razem w charakterze turysty i „innamorato fidele di Polonia", o przepraszam, zacząłem mówić po włosku, jeszcze jeden dowód, że mój stosunek do Polski jest jak do bliskiego krewnego. To co powiedziałem po włosku znaczy: „w charakterze wiernego zakochanego w Polsce". Pozdrawiam gorąco wszystkich Polaków we Francji i Polsce z moim do widzenia! CIAO!

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Dłużej już tego nie zniosę. Byłabym najszczęśliwszą osobą na świecie, gdyby nie babcie. Z mężem bardzo się kochamy, dzieci mamy udane. Cóż z tego jednak, jeśli mieszkamy z moją matką i z matką męża. Są to stare kobiety, obie mają po sześćdziesiątce. Ze zdrowiem jest nieźle, szczególnie moja matka jest jeszcze bardzo energiczna, pełna sił i wigoru. Teściowa jest trochę mniej ruchliwa, ale też nieźle się trzyma. Najgorsze jest to, że one się okropnie ze sobą kłócą, skarżą na siebie, robią plotki i mnie wciągają ciągle w awantury.

Zajmują się na zmianę gospodarstwem. Jak jedna coś zrobi, to druga niezadowolona i tak bez przerwy. Mąż to w ogóle ucieka z domu, bo nie może słuchać tych awantur, ale ja muszę słuchać. Z początku nie zwracałam na to uwagi. Ale teraz już nie mogę, sama nie mam osiemnastu lat, mam swoje kłopoty, jestem przedenerwowana i boję się, że dojdzie do jakiejś awantury. Zupełnie nie wiem co robić, wiem tylko, że dłużej nie wytrzymam.

ZGNĘBIONA

DROGA PANI

Wyobrażam sobie to piekło w pani domu. Rada jednak nie jest prosta ani łatwa. Osoby starsze, jak pani wie, są bardzo przewrażliwione. Chciałyby ciągle brać udział w życiu rodziny, a coraz bardziej są z tego życia usuwane. Nie znam dokładnie pani warunków ani możliwości. Zastanawiam się tylko, czy nie można by na przykład wynająć dla obu mam wspólnego pokoju gdzieś w pobliżu waszego mieszkania. Wtedy przychodziłyby z wizytą, mogłyby nawet siedzieć całe dnie, ale nie byłoby to to samo co teraz.

Pisze pani, że one się ze sobą kłócą. Jestem jednak pewna, bo tak bywa najczęściej, że w gruncie rzeczy bardzo się lubią i że nie potrafiłyby już żyć bez siebie. Gdy nie będą miały udziału w pani gospodarstwie — też będzie zupełnie inaczej. Każda z nich chce się przecież zasłużyć, wybić, wywyższyć przed drugą. Gdy zamieszkają osobno, te wszystkie problemy znikną. Oczywiście moje rozważania są czysto teoretyczne, bo nie wiem czy istnieją możliwości wynajęcia babciom pokoju. Gdyby takie możliwości były — bardzo doradzałabym to wyjście z sytuacji.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Aż wstydzę się pisać o moim kłopocie. Mam dwie córki, lat 15 i 12. Miłe, udane dziewczynki, zdolne i grzeczne. Ale gdy są razem, istne diabły. Nienawidzą się nawzajem, nie pomagają żadne tłumaczenia, prośby, zaklęcia, żadne kary ani nagrody. Gdy jednej kupię sukienkę, druga jest tak wściekła, jakby ją coś ugryzło. Gdy jedną wezmę na spacer, bo tak się akurat złoży, druga chodzi nadęta. Nigdy żadna z moich córek drugiej nie pomoże, nie poda nic, nie usłuży, nie powie dobrego słowa. Nie wiem skąd się bierze taka nienawiść między dwiema siostrami wychowanymi w tym samym domu, przez matkę, tak samo je kochającą.

Proszę mi poradzić jak z nimi postępować, bo boję się, co będzie dalej gdy dorosną, gdy rodziców nie będzie i zostaną jako najbliższe sobie istoty.

MATKA

SZANOWNA PANI!

Zjawisko, o którym pani pisze jest często spotykane. Zacznę od pocieszenia pani. Te kłótnie siostrzane na ogół, w znacznej większości przypadków, mijają i znikają, gdy dziewczęta stają się dorosłe. Jeśli natomiast chodzi o konflikty obecne, to sądzę, że musiała pani popełnić jakieś błędy w swoim postępowaniu wobec córek. Niewątpliwie, podświadomie nawet czyniła pani między nimi jakąś różnicę i to się teraz mści. My, rodzice, często nie zdajemy sobie sprawy z przewrażliwienia naszych dzieci i z ich zmysłu obserwacji. Trzeba być szczególnie ostrożnym w dawkowaniu nie tylko prezentów ale i czułości, pocałunków. Dzieci wszystko widzą a potem cierpią. Uważać bardzo na słowa i czyny. Nie może się nigdy zdarzyć, że np. całuje pani jedną córkę a drugą pozdrawia tylko z daleka. Że jedną bierze pani na spacer, a druga zostaje w domu. Jeszcze raz pragnę panią uspokoić — dziewczynki wyrosną z tej „nienawiści" i będą się kiedyś bardzo kochać.

ANNA

PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Teodor DYMITROW
Troyes (Aube)

Posiadam w Polsce własność kupioną od ojca o powierzchni 3 i 1/2 ha oraz dom, który wybudowałem w 1935 r. Po wojnie objęli tę nieruchomość samowładnie dwaj gospodarze zamieszkali w tej samej miejscowości. Pragnąłbym nieruchomość tę przekazać mojej rodzinie, ale bezprawni posiadacze odmawiają zwrotu. Ponadto dom został sprzedany niewiadomo komu i przez kogo.

Oczywiście fakt, że Pan zajmuje się sprawą swojej własności w Polsce dopiero po 20 latach od ukończenia wojny jest dla Pana niekorzystny. Być może, że ziemie te na podstawie ustawy o majątkach opuszczonych zostały przydzielone wymienionym gospodarzom, którzy te ziemie uprawiali. Jest to o tyle prawdopodobne, że trudno przyjąć, ażeby Biuro Notarialne w Kraju zgodziło się na przeprowadzenie sprzedaży nieruchomości bez zbadania tytułu własności, chyba, że Pan ma na myśli sprzedaż nieurzędową, ale ta byłaby bez wartości prawnej.

Jak wiadomo, prawo rozporządzenia własnością majątku nieruchomego zyskuje się przez wciągnięcie tytułu nabycia do ksiąg hipotecznych. Dlatego w pierwszym rzędzie należałoby zbadać, czy w powyższych księgach nie zaszły zmiany pod tym względem.

Ponieważ Pan ma zamiar dokonać darowizny powyższej nieruchomości swojej kuzynce, nic nie będzie na przeszkodzie, ażeby ona wszczęła dochodzenia sądowe.

W sprawie pełnomocnictwa do prowadzenia sprawy sądowej lub pełnomocnictwa celem dokonania darowizny może się Pan zwrócić do Notariusza w Troyes *p. Bourgoin,* rue du Palais de Justice, który ma złożony swój podpis w Konsulacie PRL w Paryżu.

Pan Józef EWERTOWSKI
z Fouquieres-les-Lens
(Pas-de-Calais)

W związku z informacją „Tygodnika Polskiego" z kwietnia 1959 r., w którym była mowa o zwiększeniu uprawnień polskich rencistów w stosunku do Fonds National de Solidarité, wysłałem odpowiedni formularz, ale otrzymałem odpowiedź, że tylko Francuzi — uchodźcy mogą korzystać z tego zasiłku. Czy mam się zwrócić w tej sprawie do Biura Rent Zagranicznych, czy też do Komisji 1-szej Instancji?

Pan ma zapewne na myśli Komunikat Konsulatu Gen. PRL w Lille z 5 kwietnia 1959 r., gdzie powyższy Konsulat inofrmuje, że dnia 6 marca 1959 r. podpisano protokół między rządem polskim i francuskim, na podstawie którego obywatele polscy zamieszkali we Francji i pobierający renty starcze lub inwalidzkie mają prawo do korzystania z Funduszu Narodowego Solidarności, ustanowionego w dniu 30 marca 1956 r.

Wobec odmownego stanowiska władz francuskich, do których się Pan zwracał, radzimy udać się do Konsulatu Gen. PRL w Lille. Może on listownie interweniować u tych władz, lub też może Pan napisać do Direction Générale de la Securité Sociale, Ministère du Travail 1 pl. de Fontenoy Paris 7-e.

Natomiast Biuro Rent Zagranicznych jest kompetentne do załatwiania we Francji spraw byłych emigrantów, zamieszkałych w Polsce, zaś Komisja 1-szej Instancji nie jest właściwa do rozstrzygania tego rodzaju sporów.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Urodzili się:

HENIN-LIETARD: **Eric Zimny, Corinne Sztramski;** OIGNIES: **Patrick Wieczorek;** LIBERCOURT: **Henryk Mikołajczyk;** LENS: **Chryster Szymański;** AVION: **Cathy Ileńczyk, Sylvie Królik;** BLANZY-LES-MINES: **Sylvie Orędziarz;** MERICOURT: **Patryk Noszczyński;** LIEVIN: **Sabina Paluszkiewicz;** AUCHEL: **Sylvie Gniadowska, Esther Kaczmarek, Philippe Kryśkowiak;** LE CREUSOT: **Richard Brzdęga, Philippe Skopiński, Sylwia Dąbrowska, Florence Ratajczak;** METZ: **Sandryne Wołoszczyk;** DOUAI: **Dominique Chrzanowski, Frédéric Kończak, Christian Ławniczak, Dorina Skonieczka.**

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pomyślności dla ich najmłodszych pociech.

OSTATNIO MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI:

EVIN-MALMAISON: **Teresa Widawska i Henryk Szewistowski;** DOURGES: **Janina Krawczyk i Zema Dominiko; Maria Borowczak i Serge Laury;** LIEVIN: **Monika Hequet i Stanisław Madej;** MOYEUVRE-GRANDE: **Chantal Monneurt i Zdzisław Podolak;** MERICOURT: **Alina Perz i Szymon Gruda, Ginette Swoboda i Michel-Henri Destailleurs;** SAINS-EN-GOHELLE: **Teresa Wilczewska i Bernard Grabarski;** MONTCEAU-LES-MINES: **Nicole Leger i Józef-Robert Tkaczyk.**

Zdrowia, szczęścia i pomyślności wszystkim nowożeńcom życzy Redakcja.

OSTATNIO ZMARLI:

LENS: **Stefan Wronka;** HOUDAIN: **Alfons Kalinowski;** DOUAI: **Władysław Kłomski;** BRIEY: **Elżbieta Waligóra** z domu **Stefańska;** CALONNE-RICOUART: **Stanisław Laska;** TALANGE: **Stanisław Bajenka;** EVIN-MALMAISON: **Leon Mielżyński, lat 32;** HAILLICOURT: **Tomasz Gąsowski,** lat 79, AUCHEL: **Jan Hubecki,** lat 69, MOYEUVRE-GRANDE: **Etienne Matejka;** HENIN-LIETARD: **Stanisław Szymański,** lat 72, AVION; **Henryk Waligóra,** lat 29.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY
◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆
LENG—PICARD ET C-ie, Place de la Liberté 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39,42 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

POLSKA URODA GÓRĄ

Polki, znane z urody, niejednokrotnie sięgają po koronę najpiękniejszych. Tak było w **Sallaumines,** gdzie na dorocznym balu sekcji zapaśniczej l'Avenir **Teresa ŁUKASZCZYK zwyciężyła** wśród wielu pięknych kandydatek do tronu i wybrana została królową piękności, w **Bruay-en-Artois** podczas młodzieżowych uroczystości na stadionie sportowym również wybrano królową piękności. Tym razem Polka została damą dworu. Jest nią **Maria PRZYBYLSKA z Bruay.**

Wyróżnienie i tytuł „Madelon" uzyskała również w **Dourges Lidia ŁOMACZ** z **Oignies.**

Serdecznie gratulujemy naszym pięknym Rodaczkom.

Fryzjer polski
FRANÇOIS et JACQUELINE
53, rue des Acacias
— PARIS XVII
(na rogu Avenue
Mac — Mahon)
Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

Miała baba koguta

W Niemieckiej Republice Federalnej zorganizowano konkurs piejących kogutów. Pierwsze miejsce zdobył najgłośniej piejący kogut, którego widzicie na zdjęciu z właścicielką i proporcem przyznanym zwycięzcy.

Tylko dla kobiet

⊙ **W STANACH ZJEDNOCZONYCH WESZŁA W ŻYCIE** nowa ustawa przewidująca równą płacę dla kobiet i mężczyzn za tę samą pracę. Z tej okazji prezydent Johnson przyjął delegację kobiet. Prezydent wyraził przekonanie, iż wiele kobiet amerykańskich posiada kwalifikacje do objęcia stanowiska szefa państwa.

⊙ **W PEWNYM PARYSKIM MAGAZYNIE MODY** obliczono, że dobieranie przez klientkę kostiumu kąpielowego trwa około pół godziny. W tym czasie kupująca przymierza 5 różnych modeli. I słusznie, bowiem kostium kąpielowy to najważniejszy strój na letnie miesiące.

⊙ **19-LETNIA MARIA OŚLIZGŁO** z Wirka wsiadła w Zabrzu do taksówki i kazała zawieźć się do domu. Tymczasem kierowca zawiózł ją do lasów pszczyńskich i dalej nie chciał jechać. Maria usiadła więc za kierownicą i odwiozła szofera do szpitala. Lekarze stwierdzili u niego okresowy zanik pamięci.

Najlepiej czeszą

W LENS doroczny egzamin fryzjerski zakończył się pomyślnie dla Wandy Budzińskiej, Anieli Gramali, Heleny Gubańskiej, Marie-France Kowalak, Reine-Marie Maślankowskiej, Bernadette Orzechowskiej, Stanisławy Ejchler, które uzyskały dyplomy „brevets professionels" w ramach egzaminu departamentalnego w Arras.

⊙ **PODCZAS PRZEGLĄDANIA ROCZNYCH** rachunków obejmujących koszty utrzymania rezydencji, królowa Elżbieta II stwierdziła niepokojący wzrost wydatków. Zaangażowany został więc specjalny doradca i zapowiada się oszczędności. Nawet królowa musi być rozsądną gospodynią.

W Moskwie odbył się konkurs fryzjerski na najpiękniejszą fryzurę. W konkursie wzięli udział mistrzowie grzebienia z wielu regionów Związku Radzieckiego. Na zdjęciu: dziewczęca fryzura zaprezentowana na konkursie.

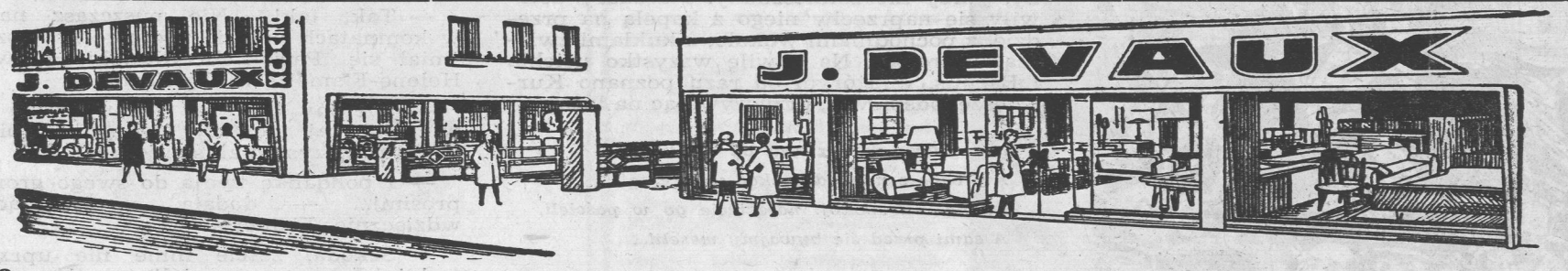

2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.
CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

● Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
● Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
● Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
● Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10

W jednej z sal sąsiednich, barokowej, jakby wyjętej z Wersalu i przeniesionej do Głowni, mieściła się biblioteka i dawna galeria obrazów. Usunięto z niej niektóre malowidła, bo zostały puste miejsca na ścianach. Były tu reprodukcje Michała Anioła i Andrzeja del Sarto w doskonałych kopiach, „Wieczerza" Leonarda, „Zdjęcie z krzyża" Ribery, „Święta Rodzina" Boticellego i wiele innych.

Pan Malinowski stojąc w tej sali zamyślił się głęboko, a potem grzecznie i na pół smutnie zapytał:

— Czy nie ma obawy, żeby tak piękne obrazy uległy zniszczeniu przez nieświadomą młodzież z folwarku?

— Dzieła sztuki podlegają zniszczeniu... — odrzekł Bodzanta. — Jeden z tych obrazów, kopię mej umiłowanej, prześlicznej „Magdaleny" (z willi Borghese) Andrzeja del Sarto znalazłem u jednego z kuzynów na strychu. Zatykano nią dymnik. Co do nas, kładziemy w to wszystko usilność, żeby wytłumaczyć wartość istotną — artystyczną i względną — materialną każdego z tych obrazów. Są po temu specjalne lekcje i pokazy. Wozimy nasze obrazy po jarmarkach i pokazujemy w płóciennej budzie. Nie ma, zdaje się, obawy, żeby te obrazy miały być zniszczone.

Nikt nie jest wdzięczny jak lud, jeśli jest bezinteresownie kształcony. Ten tylko obawia się ciemnoty ludu, kto widzi możliwość, że lud może być podszczuty przez inną ciemnotę. Kto jednak, jak my, szedł do ludu z bezinteresowną oświatą, ten musi nabrać przekonania, że nikt nie jest bardziej uprawomocniony, nikt bardziej godny otrzymania dzieł sztuki, brązów, marmurów i stali przeszłości. Któż ma odziedziczyć mękę i wzruszenia artyzmu? Kto jeszcze wierzy w apostołów Andrzeja del Sarto z kościoła w Pizie, tak jak on uwierzył? Czyż nie lud tylko? Kto się wzruszy na świecie tragedią wieczernika Leonarda? Wszak tylko on. Któż tedy ma prawo do odziedziczenia sztuki przeszłości? Czy mieszczuch zbogacony trudem ludu, plemię fabrykanckie, plemię giełdziarzy, dorobkiewiczów, przebiegłych wałkoniów, znieprawione w szwindlach, czy plemię ich fagasów dziennikarskich?

Dzieła sztuki — całą przeszłość artyzmu, owoc śmiertelnych zapasów artystów z naturą i duchem tajemnicy — tę najwyższą, najstraszniejszą, najcenniejszą, najczcigodniejszą z prac ludzkości, odziedziczy praca fizyczna i nakarmi nią głód swego ducha. Obraz artysty nie może się znajdować ani w prywatnym posiadaniu, ani w muzeum, galerii. Obraz musi wędrować w poprzek świata, musi przemawiać, wołać, wzywać na rynku, bo po to został stworzony. Biada mu, jeśli się staje łupem bogacza! Źle mu, gdy leży na składzie w galerii, dostępnej dla niewielu. Obraz — to duch artysty, to płomień pochodni, który wicher wędrówki winien rozdymać...

Pan Malinowski uśmiechnął się niewesoło i oglądał fortepian ustawiony w tej izbie, instrumenty muzyczne złożone na małym podwyższeniu...

— A no liczmy na to!

— Ja liczę jeszcze na inne facecje. Liczę na to, że nasi sąsiedzi z owych długich „długaśnych" wsi indywidualnych, ujrzawszy nasze gospodarstwo gromadzkie, naszą doskonałą kooperatywę radną, ujrzawszy ogrom rezultatów zbożowych i kulturalnych, wreszcie swobodę naszego ustroju, gdzie człowiek żywie póki chce, a odchodzi, kiedy wola, bo nie jest przykuty do skrawka ziemi — sami przyjdą do przeświadczenia, że gnojówka, aczkolwiek tak sprzyjająca kultowi osoby, nie zapewnia innych korzyści. Założą tedy przede wszystkim szopę na ulepszone narzędzia, potem wspólną oborę i zaczną obrządzać bydło wspólnymi siłami. Później pójdą po rozum do głowy i wytworzą we wsi podział pracy, zaprowadzą gospodarstwo na wzór folwarcznego, zbudują śpichlerz gromadzki i — słyszy pan, co za *horrenda!* — skasują granice działków. Wzrost w kraju postępu, to znaczy procederów i przedsiębiorstw rolnych, centralizacja takich objawów jak mleczarstwo, a nade wszystko racjonalna uprawa zbóż oraz racjonalny handel wytworzą bardzo szybko zaniechanie wegetacji indywidualnej i przejście do gospodarstwa racjonalnego, to znaczy do wspólnoty, współdziałania, podziału pracy i zysków.

— Niech żyje szanowna utopia!

— Mniejsza o nazwę i nawet o ironię. Zawsze postęp w Polsce nazywał się i nazywa utopią. Spędziłem znaczny przeciąg czasu w Ameryce. Widziałem tamtejszy postęp techniczny w rolnictwie. Działalność takiego W. Lathropa, Hansena, E. A. Besseya — tych prawdziwie rycerskich *Agricultural explorers,* kto by to pojął? Wielkie badania Ameryki i gleby świata, ażeby wynaleźć syntezę rośliny, ziarna — przenosiny ziarna, nieraz z narażeniem życia, krzyżowanie rosyjskiej i japońskiej pszenicy, osiedliny w Ameryce chmielu, ryżu *kiushu,* jabłek antonówek, wina z Korsyki...

Zaręczam panu, że sam opis tego postępu nasunąłby każdemu z naszych ziemian tę właśnie nazwę — utopia! Wiem, że nie można tamtejszych form gospodarowania transponować na nasze, że częstokroć tamtejsze gospodarstwo jest wprost rabunkowe, ale co by powiedział taki Carleton, który zasiał Dakotę i Nebraskę pszenicą arnautką, gdyby mu kazano trzymać się utartych wzorów, cyfr i wskazań, a nade wszystko tego pewnika, „że tego nigdzie nie było", że przecie „w Danii i w Południowych Niemczech..." Szybkość ludzkiego postępu jest nieobliczalna. Możemy stworzyć cuda, wydobyć z tej ziemi utopię, która olśni oczy mieszkańców ziemi, możemy ścigać się z Lathropem w pomysłach uszczęśliwienia ojczyzny. W naszych to jest reku.

— Ja sam należę do grona gospodarzy postępowych, walczę z moją okolicą. Założyłem spółkę włościańską, towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, tworzę mleczarnię udziałową, chmielarnię, plantacje drzew owocowych i dzikich. Ale wyznaję, że pragnę chodzić i chodzę po ziemi.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

123

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, a sam wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze" spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Posądzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha, na widok którego król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego. Przy pomocy Bianki, która wyznaje mu swą miłość, Twardowski ukrywa się. Za jej też namową przybrał nazwisko jej brata, Włocha Durccini Campoletti, co umożliwiło mu uzyskanie dyplomu doktorskiego. W tym samym czasie król opuszcza Kraków. W pałacu biskupim dworzanin Zebrzydowski wydaje ucztę. Po tańcach Włoszki, wyruszył ulicami Krakowa rozbawiony pochód z kapelą i przebierańcami.

Dalej szedł tłum „z antypodów", przebrany w wywróconą opacznie odzież, zbrojny w halabardy, dzidy, łuki, obuszki, którymi

wciąż potrząsał, i wrzeszczał dzikimi głosy. W czerwonym blasku niesionych po bokach pochodni cienie ich pląsały wysoko po ścianach mijanych kamienic, po wystraszonych twarzach mężczyzn i białogłów, wyglądających z okien na piętrach, gdyż dołem nikt orszakowi na drodze pokazać się nie śmiał.

Z Kanonicznej ulicą świętego Michała skręcili na Grodzką i skierowali się ku Rynkowi, śledzeni pilnie przez tłumy wyglądających z okien gapiów. Powszechne było zdziwienie, gdy zatrzymali się przed kwaterą doktora Campolettiego. W szeregu rozbudzonych, pełnych śmiechu, szeptów i okrzyków kamienic ten jeden dom pozostał cichy, ciemny, jakby nie zamieszkany. Maszkary ustawiły się naprzeciw niego z kapelą na przedzie, z pochodniami wokoło, z kukłami zwierząt pośrodku. Na chwilę wszystko ucichło i Bachus, w którym od razu poznano Kurdzieszę, odśpiewał, przygrywając na lutni:

Nasz dobry doktor spać od nas bieże,
Ani chce z nami doczekać wieczerze!
Dajcie mu spokój: najdziecie go w pościeli,
A sami przed się bywajmy weseli!...

Po czym na znak dany przez Parisa huknęła kapela i kogut, zbliżywszy się pod sam mur, sprobował zajrzeć do okien na piętrze, patrząsając zabawnie czerwonym grzebieniem i kwokcząc, jak przystało kurowi. Ale w kamienicy nie błysło światło i nie otwarły się wrzeciądze. Z okna jeno na krótką chwilę wysunęła się wystraszona głowa Maćka. Spytał groźnie:

— Czego chceta, zbereźniki?! Pan śpi!... Chorych o tej porze, nawet wiłów[1] nie przyjmuje! Czekajcie do rana!...

Kurdziesza wnet mu odśpiewał:

Puszczaj, doktorze, towarzyszu miły!
Wolej nie puścisz, byle drzwi puściły...

Już Paris z koguta zeskoczył, zostawiwszy tam samą Helenę, już wołał na janczarów i halabardników, już tłuc bramę zaczęli, że zatrzęsła się i zaskrzypiała, gdy światło błysło nareszcie w oknach i ukazał się tam Campoletti, wołając po włosku:

— Poczekajcie łamać rygle, gdyż otwarte są one dla przyjaciół w każdej porze... Jeno dojrzałem wśród was groźnych Turków i janczarów, których jako wrogów wiary chrześcijańskich nierad goszczę. Bachus wszakże przekonał mię, iż jesteście zacni katolicy i przyjaciele. Przeto bywajcie!

Jednocześnie brama otwarła się i maszkary gromadą wtoczyły się w oświetloną sień.

Kurdziesza, idąc za niesioną po przedzie przez sylenów beczką wina, śpiewał:

Nie trzeba mi się wiele dowiadować,
Kędy ty chodzisz, doktorze, miodować:
Bo która z tobą wieczór pobłaznuje,
Każda nazajutrz piżmem zalatuje!...

— Tak, tak!... Nie puszczasz nas, bo w komnatach pewnie podwikę kryjesz!... — śmiał się Paris-Zebrzydowski, prowadząc Helenę-Fiametę w objęciach.

— Ale my tu arma manu weszli i jak w zdobytej fortecy wszystko bierzem w okup, wszystko zlustrujem!...

— I bohdankę twoją do swego grona zaprosim!... — dodała, uśmiechając się wdzięcznie, Fiametta.

— Szkoda, żeście mnie nie uprzedzili, godniej bym was przyjął!... — tłomaczył się Campoletti, wiodąc gości do jadalni.

[1] Wariatów.

Dalszy ciąg nastąpi

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

Pracuję dla zysku i jeżeli kogo zachęcam do pracy ze mną, to dlatego, żeby miał zysk i schował go do kieszeni. Nie daruję nikomu swego majątku, to już darmo.

— Nikogo nie namawiam do darowania. To rzecz osobista. Spełniłem, com uważał za godziwe. Czyn — jest to nauczyciel najwymowniejszy. Założyłem w Głowni szkołę gospodarstwa p o l s k i e g o. Jeżeli mówisz, rodaku, że kochasz tę ojczyznę, kochajże ją w duchu i w prawdzie. Ojczyzna to nie tylko ziemia, ustrój jej przyszły, nie tylko groby i ludzie, ale także cnota i prawo. Tak pojmowali starzy.

Ty nie jesteś mi już krajem,
Miejscem, domem, obyczajem,
Państwa zgonem albo zjawem,
Ale cnotą, ale prawem.

Jakże zaś ta cnota i prawo ma się pogodzić z naszą szlacheckością, z bosymi nogami najmitów, z nędzą proletariacką, z martwicą dusz chłopskich?

Zaraz po obiedzie wyruszono na zwiedzanie folwarków. Ponieważ Ewa nie widziała ich jeszcze, zaproszono i ją do uczestnictwa w wycieczce. Ta sama para młodych koni, która Ewę z Kielc przywiozła, szła teraz zaprzężona do breku. Zjechano szybko z podgórskiego płaskowzgórza, na którym wznosi się Majdan, przebyto znowu most. Konie przebiegły ulicę wiejską, nad którą szumiały stare drzewa sadów, i wyniosły brek w płaskie pola pokryte już ścierniami. Stały jeszcze owsy, tatarka i kartofle. Wnet ukazała się szeroka droga, gościniec, prowadzący ku ogromnym alejom idącym w różne strony świata, z jednego ośrodka, pełnego drzew.

Z prawej i lewej strony tej drogi, w dość znacznej odległości jeden od drugiego, widać było tam i sam zbudowane domy z gankami, przeważnie drewniane, choć trafiały się wśród nich i budynki z cegły. Wszystkie miały duże okna, wysokie ściany, podmurówki, wysokie płoty. Dokoła każdego z nich zataczał się nowy sad. Wszystko to było jeszcze nowe, świeżo zbudowane i zasadzone. Nowa droga szosowa, świeżo bita z twardego kamienia, prowadziła do jednej z topolowych alei. W polach, daleko, widać było sterty, dym lokomobili, strzelające kłębki pary i tłum pracujący.

— Widzi pan, jakie to proste i nieefektowne. Nic nie zdradza obecności utopii... — mówił Bodzanta.

— No, w Głowni będziemy mieli nieco sensacji... — wtrąciła Marta, poprawiając się na swoim miejscu.

Wkrótce przebyto długą, starą aleję i pojazd wtoczył się na dziedziniec dawnego dominium. Dziedziniec był z dawien dawna brukowany. Zabudowania murowane otaczały go ze wszech stron. W głębi na wzniesieniu stał pałac. Towarzystwo wysiadło. Zwiedzano obory urządzone w sposób nowożytny, ze żłobami doskonałej czystości, z wodociągiem dostarczającym napoju i zmywającym nawóz. Oglądano starożytny, piętrowy śpichlerz, przekształcony na nowożytną modłę i zaopatrzony w elewatory. Następnie wizytowano stajnie, szopę, maszyny, maślarnię, stodoły itd.

W trakcie pobytu na folwarku gości przyjechał zawiadomiony kierownik, agronom Łumski. Był to jegomość wysoki, ogorzały, z zawiesistym wąsem i w tak notorycznie obcisłych inekspymablach, że najbaczniejsze oko endeckie nie wytropiłoby w nim przewrotnej duszy. A jednak te tak sympatyczne pozory najfatalniej myliły. Łumski z dystynkcją, która widać wzięła górę nad „doktryną", oprowadzał gości po reszcie zabudowań.

Mieszkania parobków nieżonatych znajdowały się w dolnych izbach pałacu (*sic!*), w amfiladzie dawnych pokojów gościnnych. Każdy z parobków zajmował jeden z pokoików, najrozmaiciej tapetowanych (*sic!*) i trzymanych w najrozmaitszych barwach (*sic!*). Na piętrze, dokąd wchodziło się głównymi, wielkimi schodami, mieściły się sale szkolne.

Oczywiście zastawienie największej i najładniejszej z tych sal (gotyckiej) prostymi ławkami, aczkolwiek były wykonane według najlepszego wzoru Korniłowicza, szkodziło nieco całokształtowi widoku. Ale za to, gdy młodzież ze wszystkich trzech oddziałów szkoły, ze stolarni, z koszykarni, oraz inni obecni na popołudniowej lekcji rysunków (widocznie na cześć Bodzanty) zaśpiewali nieoczekiwanie przepysznym młodym chórem, chwytającym ducha i zapierającym oddech:

Polały się łzy moje czyste, rzęsiste
Na moje dzieciństwo sielskie-anielskie,
Na moją młodość górną i chmurną,
Na mój wiek męski, wiek klęski...

wrażenie ławek zatarło się. I owszem, niewysłowione uczucie wzniosłości ogarnęło obecnych.

JEDYNY IMPORTER I DYSTRYBUTOR
POLSKIEJ WÓDKI WE FRANCJI

ROBERT
DALAKUPEIAN

22-23, Préau des Eaux-de-Vie
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87

Polska wódka — na każdym stole świątecznym, imieninowym, urodzinowym i weselnym!

WAŻNE: WÓDKĘ PODAJEMY Z LODU, W MAŁYCH KIELISZKACH I DO PRZYSTAWEK!

Zwracać uwagę na etykietkę z napisem „Państwowy Monopol Spirytusowy Warszawa". Tylko taka etykietka gwarantuje, że jest to prawdziwa, oryginalna polska wódka wyborowa, 100% ze zboża!

POLECAMY

● „Wódkę Wyborową" ● „Wiśniówkę"
● „Żytniówkę" ● „Extra Żytnią".

Polskie wódki znajdziesz w każdym sklepie specjalistycznym we Francji!

M. in:

„POLONIA"	— 26, Cours Vitton — LYON
LEBLANC	— 8, Place Richebé — LILLE
WICQUART	— 8, Place Richebé — LILLE
VADI	— 34, rue St. Nicolas — LILLE
HOCHEDEZ	— 25, rue de la Vieille Comédie — LILLE
POTIE (Epicerie Gargantua)	— 16, Place Rihour — LILLE
DEPRESTIER	— 15 ter, rue Gl Sarrail — ROUBAIX
FOURLINIE	— 38, rue Lannoy — ROUBAIX
ONQUIERT	— 12, rue du Collège — ROUBAIX
PIOT (Caves „Au Tastevin")	— 24, rue de la Vieille Poissonnerie — VALENCIENNES
MAGEST	— 8, rue Serpenoise — METZ
BORRI	— Place de la Gare — HAGONDANGE
FRICHE	— rue Foch — HAYANGE
BERNARD	— 38, rue Foch — HAYANGE
MEDOC	— 24, Place du Marché — THIONVILLE
DASTER	— 5, rue Jemmapes — THIONVILLE
FRITZ	— 132, rue Nationale — FORBACH
SCHROEDER	— 108, rue Nationale — FORBACH
GUELY Chaîne „BON MARCHE"	— 99, rue St. Dizier — NANCY — 53, rue St. Dizier — NANCY
TISSERANT	— 15, Grande Rue — REMIREMONT
AUBERTIN	— 39, rue des Minimes — EPINAL

Jeśli masz trudności z odnalezieniem sklepu z polską wódką, zwracaj się bezpośrednio pod adresem importera we Francji:

ROBERT DALAKUPEIAN

22-23, Préau des Eaux-de-Vie
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87

Wśród wielu sławnych rocznic Tysiąclecia Polski, znanych dat i faktów z historii braterstwa i przyjaźni polsko-francuskiej, niekiedy pomija się piękne i nie zawsze znane karty z dziejów walki Polaków o Francję. Przy pomocy naszych Czytelników staramy się wydobyć z zapomnienia wspaniałe przykłady poświęcenia i bohaterstwa tych, którzy oddali życie za swą drugą Ojczyznę — Francję, walcząc również w imię wolności Polski.

W CIENIU GILOTYNY
PISAŁ W TULUZIE SWE PŁOMIENNE LISTY
MARCELI LANGER – POLAK – PUŁKOWNIK FRANCUSKIEGO RUCHU OPORU

„Nie trzeba tracić otuchy. Idziemy szybko ku przemianom, które doprowadzą nieuchronnie do urzeczywistnienia naszych ideałów i pragnień. Dzień jutrzejszy należy do nas i nie ma siły, która mogłaby go nam odebrać."

Tak pisał 10 lipca 1943 roku Marceli LANGER, Polak, bohater francuskiego Ruchu Oporu na terenie Tuluzy, pułkownik Francs-Tireurs et Partisans Français, odznaczony orderem Legii Honorowej. Zdawać mogłoby się, że słowa te kierował do ludzi znajdujących się w niebezpieczeństwie, ludzi potrzebujących słów zachęty i otuchy ktoś, kto stał z dala od kataklizmów wojny, okupacji, prześladowań terroru hitlerowskiego i któremu nic bezpośrednio nie zagrażało.

W rzeczywistości było odwrotnie. Marceli LANGER pisał te słowa z więzienia do przyjaciół, którzy znajdowali się na wolności. W 13 dni po ich napisaniu zginął pod gilotyną. Pisząc wiedział doskonale co go czeka, a jednak nie rozpaczał, nie załamywał się. Najważniejsze były dla niego wolność i służba klasie robotniczej. Tym ideałom oddał swe siły i dla nich zginął. Hart ducha pozwalał mu zdobyć się na tak niezwykłe gesty, jak pisanie w cieniu gilotyny płomiennych orędzi patriotycznych.

*

Marceli Langer, robotnik fabryki wyrobów metalowych w Tuluzie, porzucił bardzo wcześnie spokojne życie i stał się działaczem ruchu robotniczego. Gdy wybuchła wojna domowa w Hiszpanii, zaciągnął się do brygady międzynarodowej Jarosława Dąbrowskiego. Po klęsce wojsk republikańskich powrócił do Francji. Gdy w okupowanej Francji rozpoczęło się organizowanie Ruchu Oporu, dzielny Polak znalazł się od razu w pierwszym szeregu bojowników. Zasługi, jakie położył w walce o wyzwolenie Francji spod niemieckiej tyranii są wielkie. Wyrazem uznania dowództwa FTPF dla Marcelego Langera były awanse i odznaczenia. Przez całe życie cechowała go bezinteresowność i zdolność do poświęceń. Gdy aresztowano go i katowano w więzieniu w Saint-Michel w Tuluzie, nawet wówczas myślał nie o sobie, lecz o sprawie wolności i sprawiedliwości społecznej.

„Jeśli mam umrzeć — pisał z więzienia 21 maja 1943 roku — *spojrzę w oczy śmierci, tak jak powinien to uczynić robotnik - rewolucjonista w ostatnich swych chwilach."*

Ścięto go 23 lipca 1943 roku. Miał wówczas 40 lat.

Grób Marcelego Langera znajduje się na cmentarzu Terre Cabade w Tuluzie. Po przeniesieniu prochów pułkownika z grobu, do którego wrzucono go po egzekucji, na miejsce w pobliżu centralnej alei cmentarza, wzniesiono na nowej mogile okazały pomnik. Zdobi go popiersie z brązu — dzieło rzeźbiarza S. Clerc'a, wykonane w 1951 r.

Grób bohatera jest otoczony opieką przez władze miejskie oraz miejscową ludność. Odbywają się tutaj często oficjalne uroczystości z okazji świąt i rocznic narodowych. Każdy przechodzeń zapytany o grób Marcelego Langera wskaże go od razu. A czasami spotkać można tu nawet towarzyszy walki Langera, w pamięci których obraz jego pozostał na zawsze żywy.

Jednym z tych spotykanych na tuluzańskim cmentarzu ludzi jest p. Jean Sergus.

— *Vous l'avez connu, peut-être?* — pyta. — *Marcel c'était un héros, et un ami que je n'oublierai jamais.*

Mogiły polskich żołnierzy w le Mans

NA CMENTARZU wojskowym w Le Mans (Sarthe), zwanym Cimetière de l'Ouest, znajduje się wiele polskich grobów żołnierskich. Spoczywają w nich Polacy polegli w obu wojnach światowych. Najwięcej nazwisk polskich spotykamy na nagrobkach tej części cmentarza, w której chowano lotników brytyjskich i kanadyjskich poległych w okresie wojny 1939—1945 r.

W okolicach Le Mans Anglicy założyli bazę lotniczą i w pobliżu tej bazy wielu lotników armii sprzymierzonych poległo. Byli wśród nich i Polacy. „Dynarski, Kuleski, Wiwsiański, Janicki" — czytamy na cementowych grobowych płytach. Zwraca szczególną uwagę nagrobek kapitana Z. Janickiego, poległego 13.VI.1944 r., na którym znajduje się wyryty polski orzeł.

Niedaleko stąd, wzdłuż muru cmentarza ciągnie się mogiła 17 żołnierzy polskich poległych w okresie I wojny światowej. Byli to prawdopodobnie żołnierze armii generała Hallera. Mogiłą opiekuje się instytucja „Souvenir Français". Całość cmentarza utrzymana jest troskliwie we wzorowym porządku, a licznie przybywający tu ludzie składają często kwiaty na żołnierskich grobach.

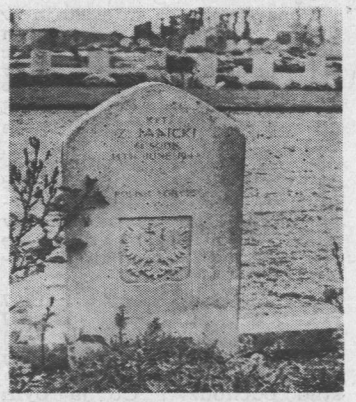

Na niejednym nagrobku odczytujemy polskie nazwiska

Wśród grobów lotników brytyjskich i kanadyjskich spoczywa także wielu Polaków

Z POLONIJNEGO PODWÓRKA

PO PRZEPROWADZCE

Stary górnik jest trochę zakłopotany naszym pytaniem.

— To nie taka prosta sprawa. Mamy jednego syna. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli być z nim, z synową i wnuczkami.

Syn jest dobrym dzieckim a i synową mamy, jak to się mówi, do rany przyłóż. Dziewczyna „swojego chowu", z porządnej polskiej rodziny.

Kiedy do nas przyjeżdżają, mówią nam „razem byłoby lepiej, mielibyście swój pokój. Mama zajęłaby się domem i dziećmi (mają dwoje dzieci w wieku przedszkolnym), a Helena pracowałaby w biurze".

Może to i prawda, że byłoby nam lepiej, czy ja wiem? Ale... Panie, młodzi mają swój sposób życia i starzy też mają swój. Czasem, wystarczy błahostka, aby powstała niezgoda, dąsy, kwasy. Takie jest życie. A my chcielibyśmy tego uniknąć.

Poza tym: oni mieszkają w takim HLM. Na siódmym piętrze. Z balkoniku widać całe prawie osiedle, a w mieszkaniu są wygody: centralne ogrzewanie, zimna i gorąca woda, winda i inne cuda; wszystko jest lśniące, nowe. A nam to się nie podoba. Czułbym się tam, jak ptak w klatce. Może pomyśli pan, że to właśnie tu, w naszej kolonii, można czuć się jak ptak w klatce, ale ja jestem innego zdania.

My tu mieszkamy od 1927 roku. W tym domu urodził się nasz syn, tu umarł mój teść i ja chyba także tutaj umrę. Na starość miałbym stąd odchodzić? Co ja bym robił, na tym ich siódmym piętrze? Tu mam ogródek, ławkę w ogródku, króliki. A tam co? Musiałbym podlewać kaktusy na oknie, bo to jest ich cały „ogród".

Tutaj, w kolonii, wszystkich znamy, mamy sąsiadów Polaków, można z ludźmi o tym i o owym pogadać, po polsku. Dla nas, proszę pana, to jest bardzo ważne, bo my, choć tyle lat jesteśmy we Francji, po francusku mówimy tak à la „kijem po płocie". Może to źle, żeśmy się nie nauczyli francuskiego, ale tu od początku było tak: kupiec — Polak, rzeźnik — Polak, ksiądz — Polak, na merostwie był i jest urzędnik pochodzenia polskiego, sąsiedzi Polacy, no to w końcu z kim po francusku miało się mówić?

A co by tam było? Syn i synowa są jedynymi Polakami w całym bloku. Gdybyśmy tam zamieszkali, no to co? Młodzi z rana poszliby do pracy, a my z żoną? Pan jeszcze nie może o tym wiedzieć — jest pan zbyt młody — jak bardzo na starość potrzebny jest człowiekowi dobry sąsiad, z którym można pogadać, ile dusza zapragnie. Dlatego my już chyba stąd nie odejdziemy. Lubimy naszą kopalnianą chałupę i naszą kolonię. Dla nas to jakby Polska w miniaturze, rozumie pan...

*

Duży biały blok HLM. Wejście numer 2. Winda. Siódme piętro, drzwi po lewej stronie, wizytówka pod szkłem: M. et Mme..." Tak, to tu.

Ósma wieczór. Dzieci już w łóżku. Pani Helena kończy pranie. Pan Ryszard czyta gazetę.

— To nic — mówi — że właśnie teraz przyszliście. Gazeta? Czytam tylko to, co napisane tłustym drukiem. Kiedy wracamy z pracy, jestem tak zmęczony, że nie stać mnie już na czytanie jakichś poważniejszych artykułów czy książki. —

— Radzi jesteśmy, kiedy ktoś nas odwiedza. My tu jesteśmy właściwie bardzo samotni — woła z kuchenki gospodyni.

Oboje pochodzą z kopalni górniczej, dzieciństwo i młodość spędzili w parterowych kopalnianych domkach. To mieszkanie w blokach ogromnie ich ucieszyło. Łazienka, balkonik, winda. Ale HLM to — solitude en commun, tutaj nikt nikogo nie zna, wychodzi się z rana, wraca się wieczorem — najwyżej mówi się: „Bonjour, vous allez bien?" i każdy idzie w swoją stronę. Dlatego chcieliby, żeby babcia i dziaduś sprowadzili się do nich: „Razem byłoby nam raźniej". — Gdyby tu gospodarzyła matka — powiada p. Ryszard — żona mogłaby pracować, życie byłoby łatwiejsze. Gdyby rodzice byli z nami, to nie byłoby ich tam, w kolonii. Musielibyśmy płacić za każdą marchewkę, za każdą główkę sałaty. A tak — rodzice nam pomagają, zaopatrują w jarzyny. Tak to czasem w życiu bywa — nie wiadomo, co byłoby lepsze".

— Zresztą — ciągnie gospodarz — nie ma się nad czym zastanawiać. Rodzice nam już powiedzieli, że się z kolonii nie ruszą i już. Cóż? Ja ich rozumiem. Oni tam wszystkich znają, wszyscy ich tam znają. Tam, w kolonii, mają swoje tradycyjne zajęcia, ogródek, koniczynę dla królików, mają swoje tematy polskich rozmów. Zastanawiamy się, co to będzie, kiedy nasi chłopcy zaczną chodzić do szkoły... Bo przecież chcemy, żeby znali język polski. No bo tak to wygląda — nazwisko polskie, a po polsku ani be ani ce. Będziemy chcieli wysyłać ich możliwie często na wakacje do Polski.

— My narzekamy — wtrąca gospodyni — że to, że tamto... Ale mamy mieszkanie, a to jest najważniejsze. To prawda, że czasem czujemy się tu trochę nieswojo, ale może dlatego, że mieszkamy w nowym domu, tu jeszcze nikt nie zdążył poznać swoich sąsiadów. Ale — ça viendra. A nawet si ça ne vient pas, to — wolę żyć tu, niż w kolonii. W kolonii zawsze są jakieś plotkujące „ciotki", które wszystko o wszystkich wiedzą, a tu mamy spokój. Na plotki nikt nie ma czasu.

— Chciałoby się żyć jednocześnie i w mieście i à la campagne — konkluduje p. Ryszard. — A to niemożliwe. My, którzy jesteśmy „świeżo upieczonymi" mieszkańcami miasta, tęsknimy trochę za starymi koloniami, gdzie czas biegnie wolniej, gdzie każdy pokój każdego domu ma swoją historię, gdzie więcej jest ludzkiego ciepła. Tu wszystko jest młode, świeże, nowe, tu się jeszcze nic nie działo. Nie mamy możliwości wyboru. Musimy tu mieszkać, bo tu mamy pracę.

Co jest lepsze, tamto powolne stare życie w zaciszne kolonii, czy to nasze „nowe życie"? Chyba tamto „stare" życie w kolonii. Czy ja zresztą wiem? Odpowiem panu za parę lat.

— Na razie — śmieje się gospodyni — trzeba to „nowe" życie po staremu pchać dalej. Nie ma innej rady!

JAN WALIGÓRA

D. DOWOJNA - BIENAIME
TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

LISTY Józefa Grzybka

14 Lipca

PANIE REDAKTORZE!

Quatorze Juillet. Zbliża się dzień francuskiego święta narodowego i jak z pewnością zauważyliście — wszyscy we Francji naprzód już rozkoszują się myślą o tzw. „pont": 12 lipca wypada w niedzielę, 14 — we wtorek, więc odgrywający niejako rolę „mostu" łączącego te dwa święta poniedziałek 13 lipca będzie dniem wolnym od pracy.

Quatorze Juillet. Od lat mam zwyczaj przypominania sobie przed tym świętem wszystkich przeczytanych w życiu opisów zburzenia Bastylii i Wielkiej Rewolucji w ogóle („wszystkich" to może trochę za mocno powiedziane — znam te rzeczy głównie z mało naukowych, ale za to niezwykle sugestywnych powieści Aleksandra Dumasa — ojca — „Ange Pitou", „Hrabina Charny", „Joseph Balsamo" itd.), samego 14 lipca 1789 roku, proklamacji „Praw Człowieka i Obywatela", „Marsylianki", „Karmanioli", Dantona, Robespierra, Saint-Justa, który głosił, że „osiemnasty wiek należy złożyć w Panteonie", że „w Europie nową ideą jest idea szczęścia".

Groźna i wspaniała musiała to być epoka! "Liberté, Egalité, Fraternité" — to wtedy właśnie wymyślono to hasło. A propos bohaterstwa: chciałbym tu przy okazji wspomnieć o pewnym „francusko-polskim momencie Wielkiej Rewolucji", której 14 Juillet jest symbolem. Posłuchajcie, proszę: „Było to w końcu 1792 r. Wojciech Turski przemawiając do Konwentu francuskiego mówił m. in.: „...promienie z ogniska świateł waszych dosięgły serc Polaków, ogrzewając ich wśród ucisku. Pomimo obecności stu tysięcy barbarzyńców, którzy zalewają nasz kraj (był to okres pierwszego rozbioru Polski, Wojciech Turski był najprawdopodobniej emisariuszem Stronnictwa Patriotycznego) ołtarz wolności nie przestaje istnieć u nas; nie jest on obalony, chwieje się tylko. Francuzi! Podtrzymujcie ołtarz, którego dziś jesteście kapłanami najwyższymi..." Na przemówienie to przewodniczący Convention Freilhard odpowiedział, że „niedaleka jest chwila, w której obie Rzeczpospolite Polska i Francuska zmiażdżywszy wszystkie narzędzia despotów, wyciągną do siebie braterskie dłonie i w pokoju używać będą dobrodziejstw wolności i równości." Po czym nastąpił symboliczny pocałunek na znak braterstwa polsko-francuskiego (opis tego wydarzenia znalazłem przed laty w popularno-naukowym czasopiśmie „Wiedza i Życie" w szkicu historycznym prof. Chałasińskiego).

Od tamtych czasów minęło już bardzo wiele — prawie dwieście lat. Minęło wiele lat, w trakcie których zarówno naród francuski, jak i naród polski, „obie rzeczypospolite polska i francuska" szturmować musiały i burzyć nowe Bastylie, Bastylie ciemnoty, Bastylie obcej i rodzinnej przemocy. Bywało, że szturmowano razem, wspólnymi siłami, walczono ze wspólnym wrogiem. Tak było w okresie dziewiętnastowiecznych powstań i rewolucji, kiedy to paryżanie witali się wołając „Vive la Pologne, Monsieur", tak było w Hiszpanii, tak było całkiem jeszcze niedawno temu — w czasie drugiej wojny światowej i podczas „Liberation", której właśnie obchodzimy wespół z narodem francuskim dwudziestą rocznicę i której wspomnienie we wszystkich chyba miastach, osiedlach i wioskach tego kraju stanowić będzie o profilu, o przebiegu i treści tegorocznego Quatorze Juillet.

Spojrzałem w tej chwili na kopertę z adresem „Tygodnika", w której dziś jeszcze wyślę ten oto „list"; ze znaczka patrzy na mnie poczęta 14 lipca 1789 r. „Marianne". Z kolei przypomina mi się ten rysunek Effela: całująca się para, Marianne w kaloszach i w czapce frygijskiej z polskim młodzianem w krakowskim stroju. Lubię ten rysunek, jego wymowę i symbolikę, która dla mnie jest mniej więcej następującej treści: całują się, bo się kochają, bo razem walczyli, razem cierpieli, razem płakali, bo przed chwilą razem wzruszyli się wspomnieniem. Ona — o Oradour-sur-Glane, On — o Oświęcimiu; całują się, bo przed chwilą On Jej szepnął do ucha: „No widzisz, oto znowu, oto jeszcze jeden Quatorze Juillet. Twoje urodziny. Ale nie ma już żadnych Bastylii. Żyjemy wolni, wywalczyliśmy sobie pokój. Kochajmy się! I dansons la carmagnole! — jak to śpiewali jakobini, kiedy Ty się urodziłaś."

Quatorze Juillet 1964 roku. Marianne odpowiada swemu effelowsko-krakowskiemu przyjacielowi, że jest jeszcze jedna Bastylia, którą koniecznie należy zburzyć: Bastylia wojny. „Ale i tę Bastylię zburzymy — mówi. — Musimy ją zburzyć"! Po czym gubią się w tłumie „grand bal populaire du Quatorze Juillet". Przez chwilę słychać jeszcze, jak śpiewają „Vive le son! Vive le son!" Jak prawdziwi sankiuloci.

Tylko że im już wcale, ale to wcale nie chodzi o „son du canon". Oni — bądźmy pewni — wiwatują na cześć dźwięku lampek wina, które z okazji Quatorze Juillet będzie się piło — na zdrowie, za przyjaźń, za pokój „au pont du lundi et à la paix pour toujours".

Jak Wam się podoba ta moja wizja?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z Nordu

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

Powodzenie polskiego zespołu folklorystycznego

MONTCEAU-LES-MINES--GAUTHERETS. Zespół pieśni i tańca z Gautherets, o którego sukcesach już niejednokrotnie pisaliśmy, jest bardzo mile widziany na wszelkich uroczystościach. Wystąpi on na zakończenie roku szkolnego w St. Vilier i w dniu 14 lipca w czasie święta Ruchu Oporu w Villié-Morgon. Następny koncert da 26 lipca na uroczystości XX-lecia Polski Ludowej w Gautherets. Zespół ma już także zaplanowane dalsze występy. 2 sierpnia oklaskiwać go będą w Bonnay, 15 sierpnia weźmie udział w święcie „Les Acacias", 16 sierpnia wystąpi w St. Angan, a 23 sierpnia w Sagy i Bury. We wrześniu przewidziane są występy na święcie winobrania i dwa inne w departamencie Seine. Słusznie więc pisał miejscowy dziennik: „Tylko dla lubiących szczerze sztukę tańca i śpiewu nie ma zmęczenia i niewygód".

Dyplomy uniwersyteckie

NANCY. „Certificat" w zakresie języka rosyjskiego uzyskał **Czesław Stasiak.** W szkole „Ecole Normale d'Institutrices" dyplomy uzyskały **Teresa Musialska** i **Eliane Walczak.** Na Wydziale Humanistycznym „certificat d'études littéraires générales classiques" otrzymała **Katarzyna Kozłowska.**

STRASBOURG. Dyplom w zakresie nauk politycznych zdobył **Georges Gradowicz.**

LILLE. „Certificat" w zakresie logiki przyznano **Bartkowiakowi** i **Kuszowi.** W Instytucie Matematycznym dyplomy w zakresie mechaniki ogólnej otrzymał p. **Podlecki, p. Christian Strowias** w zakresie algebry, p. **Oszycki** i p. **Biskupski** w zakresie M. M. P. I., p. **Franciszek Sikorski** i p. **Jakubczak** w zakresie mechaniki analitycznej, p. **Claude Ćwikliński** i p. **Czesław Dudek** w zakresie matematyki i fizyki ogólnej.

Dyplomy szkolne

CARVIN: W Collège d'Enseignement Générale w klasie czwartej wyróżnieni zostali: **Ryszard Szymczyk** i **Jan Rudnicki,** w klasie trzeciej A **Jean-Pierre Zielony,** w klasie B1 **Raymond Panek,** a w klasie B2 wybitne wyróżnienie otrzymał **Władysław Domagała,** a drugim z kolei był **Leon Szmaciński.** W tym samym Collège wśród dziewcząt w klasach szóstych wyróżnienia uzyskały: **Anne-Marie Stojewska, Anne-Marie Nalewajko** i **Monika Markowska,** w klasach piątych wyróżniła się **Alice Nalewajko,** zaś czwartych **Joanna Pochwalska i Raymonde Roszko.**

LIEVIN. W czasie egzaminów w szkole muzycznej „Harmonia" na kursie solfeżu pierwszego stopnia wyróżnili się **Michel Kostek,** na wyższym kursie **Patryk Klusiak** i **Bernard Paśkowiak,** a na kursie trzeciego stopnia **Marian Borowiec.**

BRUAY-EN-ARTOIS. Młodzieżowy egzamin w zakresie kontroli powietrznej złożyli pomyślnie: **Ryszard Pałka, Jean-Pierre Pełczyk, Edmund Roszak, Ryszard Walczak** i **Ryszard Ścieżyk,** natomiast w zakresie mechaników: **Jacques Kisiel, Henryk Majorczyk, Alexis Mazur, Józef Pilarczyk, Jean-Marie Molenda, Ryszard Musieliński, Jean Pietrzak** i **Henryk Podraza.**

Wieloletni mer Hautmont p. Aimé

Polska grupa zdobywała brawa za piękne kostiumy, pieśni i tańce ludowe

„CORSO FLEURI" w HAUTMONT

Dokończenie ze str. 3

W SOBOTĘ poprzedzającą właściwe święto odbył się wielki wieczór artystyczny. Publiczność gorąco oklaskiwała „Les Outsiders" — miejscowy zespół instrumentalny, złożony z młodych entuzjastów modnych melodii, Lysiane Loren, Jean-Louis Blèze, wreszcie młodą śpiewaczkę Rachel i Sachę Distel z orkiestrą Gérard Gustin. Sacha Distel jest oblegany przez wielbicielki i zbieraczy autografów. Z wielką serdecznością obdarowuje dedykowanymi fotografiami młodzież polską opowiadając wrażenia ze swego pobytu w Polsce.

Na wieczorze galowym obecni są przedstawiciele władz miejskich Hautmont z merem i radcą generalnym p. Marcel Aimé na czele, jest trzyosobowa delegacja z Kalisza: przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Kalisza p. Franciszek Kopczyński, jej sekretarz p. Kazimierz Chwat i przewodniczący Komitetu Przyjaźni Kalisz-Hautmont prof. Szczepan Nałęcz. Z Lille przybył konsul Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mgr Józef Klasa, który w swym przemówieniu nawiązał do obchodzonego obecnie 20-lecia Polski Ludowej. Jest również konsul belgijski p. Guy Spalart, a także komitet „jumelage" z Hautmont: przewodniczący p. Michel Vos, wiceprzewodniczący p. Jerzy Krysiak i wszyscy członkowie.

W „Salle Kalisz" w gmachu merostwa czynna jest wystawa nadesłana z Polski. Zapełniają ją plansze i fotografie obrazujące rozwój polskiego przemysłu stoczniowego oraz polskiej marynarki handlowej. W drugim dziale wystawiane są wyroby polskiej sztuki ludowej, w trzecim — rysunki uczniów szkół i przedszkoli polskich, dzieci w wieku 4—8 lat.

Niedziela jest kulminacyjnym momentem uroczystości w Hautmont. Rozpoczynają się one od złożenia wieńców przy Pomniku Poległych oraz na cmentarzu wojskowym. Wśród licznych osobistości, obecnych podczas uroczystości, Konsulat Generalny PRL w Lille reprezentuje p. Kamila Matłaszek.

Dzięki pięknym dekoracjom na „corso fleuri", Hautmont nazwano „Nicеą Nordu". Orkiestra dziewcząt z Belgii (poniżej) odniosła niezwykły sukces

Dziesiąte z kolei jubileuszowe „Corso kwiatowe" rozpoczyna się... na mokro. Przez dłuższy czas siąpi drobny deszcz, niszcząc dekoracje ponad trzydziestu okazałych wozów, mocząc setki uczestników pochodu i ich wspaniałe kostiumy.

— Zdarza się to po raz pierwszy, odkąd organizujemy nasze „corso fleuri" — mówi mer, p. Aimé.

Ale zachmurzone niebo nie psuje ogólnej zabawy. Po obu stronach rue Gambetta, rue de la Gare, rue Darche aż do Grande Place stoją ludzie i owacyjnie witają defiladę. Oto jedzie ukwiecony parowiec „France", a za nim armata strzelająca pociskami z confetti. Grupa rowerzystów, akrobatów przebranych w stroje błaznów cyrkowych, zatacza kręgi na swych niezwykłych rowerach o nierównych kołach, wysokich ramach, wydłużonych widelcach. Są to „Les joyeux cyclistes Engissois". Średniowieczny zamek, gołębie i ich hodowcy, cesarskie fiołki, rybak nad wodą — to tematy dekoracji innych wozów. Kilkanaście orkiestr gra marsze przeplatane modnymi melodiami, za którymi przepada młodsza część publiczności i defilujących zespołów. Rzęsiste oklaski zbierają grupy młodzieży w polskich strojach ludowych. Młodzi krakowiacy, górale i łowiczanie przyjechali w rzeczywistości z Raismes, Waziers i Pecquencourt. Tańczą pośrodku ulicy, korzystając z kilku chwil zatrzymania się pochodu i potem maszerują dalej przy dźwiękach akordeonów wygrywających najpopularniejszą chyba ze wszystkich piosenek: „Maryśka moja, Maryśka".

Pochód trwa dalej. Stowarzyszenie piłki nożnej wystąpiło z wielkim pucharem, zbudowanym z kwiatów, za którym jedzie cała wioska murzyńska — grupa młodzieży belgijskiej „Les Déchainés de Tournai". Rok 2000, Hiszpania w kwiatach, Moulin Rouge, łabędź i wiele innych wozów pomysłowo i bogato udekorowanych. Wśród nich orkiestry, grupy młodzieży w barwnych strojach. Dużo jest zespołów belgijskich, w ich liczbie oczywiście „Les Gilles" w kapeluszach ze strusich piór rzucający dzieciom pomarańcze.

* * *

Następne dni pobytu delegacji Kalisza wypełnione były zwiedzaniem. Gospodarze z Hautmont pokazywali swym gościom szkoły: Collège d'Enseignement Général des Garçons, przedszkole prowadzone przez panią Crisaniec, (której mąż jest pochodzenia polskiego, przodkowie jego nazywali się Krzyżaniakowie). Z kolei odwiedzano miejscowe zakłady pracy, w tym wielkie Forges de la Providence, miasto Lille, gdzie delegację przyjęli mer i prefekt departamentu Nord, miasto Maubeuge oraz malowniczy i zdrowotny zakątek tej dzielnicy Francji zwany „Petite Suisse du Nord".

Podczas rozmów polskiej delegacji z zarządem miasta Hautmont ustalone zostały terminy rewizyty francuskiej w Kaliszu. Nastąpi ona w przyszłym roku. A tymczasem ci spośród radnych miejskich, którzy nie widzieli jeszcze bratniego polskiego miasta oraz ogół ludności Hautmont, zobaczą Kalisz na ekranie. Miejska Rada Narodowa Kalisza ofiarowała bowiem swemu „bliźniakowi" kolorowy film szerokoekranowy o swym mieście. P. Franciszek Kopczyński wręczył ten dar p. merowi Aimé podczas uroczystej inauguracji wystawy.

NA MIĘDZYNARODOWYCH zawodach lekkoatletycznych w Zurychu polscy krótkodystansowcy ustanowili nowy rekord Polski w sztafecie 4 x 400 m. Na zdjęciu: Kluczek, Badeński, Filipiuk i Swatowski, autorzy świetnego wyniku na dystansie 4 x 400 m — 3,07,1 sek.

Mistrzowie polskiej planszy

We Wrocławiu rozegrano szermiercze mistrzostwa Polski w ramach Spartakiady XX-lecia PRL. **Na starcie stanęła rekordowa ilość 300 zawodników (100 kobiet).** Walki były bardzo zacięte. O tytuł mistrza Polski i Spartakiady oraz o paszporty do Tokio walczyli ze sobą w finale najlepsi szermierze świata, a wśród nich **Pawłowski, Zabłocki** i **Parulski,** którzy swoje pierwsze wielkie sukcesy zdobyli na planszy w Paryżu.

Tytuły mistrzowskie wywalczyli: floret — **Elżbieta Cymermanówna** i **Witold Woyda,** szpada — **Bogdan Gonsior,** szabla — **Emil Ochyra.**

CPLiA

Na prezenty
1001 propozycji dobrego smaku

Cepelia sztuka i folklor polski

- piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- wielki wybór polskich płyt
- dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- kasetki do biżuterii i papierosów i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier (Róg ul. du Progès) Bruksela

tel. 17-99-19 hurt: 10, Place Rogier

Znajomi z Wyścigu Pokoju w Tour de France

W tegorocznym Tour de France dla zawodowców startuje wielu kolarzy, którzy uczestniczyli w Wyścigu Pokoju.

OTO ONI: drużyna „St. Raphaël-Gitane-Dunlop": **Geldermans** (w Wyścigu Pokoju startował w 1959 r. i zajął 4 miejsce) i **Stabliński** (1952 — 3). Drużyna „Mercier-BP-Hutchinson": **Genet** (1963 — wycofał się) i **van Schil** (1953 — 7 i 1954 — 18). Drużyna „Peuqeot — BP — Englebert": **Bracke** (1962 — 26), **Duez** (1960 — 25), **Le Menn** (1956 — 14 i 1957 — wycofał się) oraz **Mastrotto** (1958 — 14). Drużyna „Wiel's Groene-Leeuw": **Claes** (1960 — 2), **Timmermann** (1963 — 6) i **van Meenen** (1954 — 3). Drużyna „Solo-Superia": **Denson** (1960 — 27 i 1961 — 17), **Dewolf** (1959 — 59) i **Prost** (1957). Drużyna „Flandria-Romeo": **Boucquet** (1956), van **Tongerloo** (1957 — 32) i **Vyncke** (1963 — 3). Drużyna „Televizier": **Damen** (1958 — 1) i **Nijdam** (1962).

A więc łącznie na tegorocznej trasie Tour de France walczyło 18 zawodników (na 132), którzy startowali również w największej imprezie amatorskiej świata Berlin-Praha-Warszawa.

Na stadionie Bollaert w Lens rozegrany został (jak już podawaliśmy), mecz piłki nożnej pomiędzy warszawską I ligową „Legią", a drużyną składającą się z graczy francuskich polskiego pochodzenia, wśród których byli: Rodzik, Koza, Théo i Krawczyk. Po zaciętej walce „Legia" przegrała 1:0.

LE SPORT EN POLOGNE

ZURICH — En meeting international les athlètes polonais ont battu deux records nationaux. Czernik, second au saut en hauteur derrière Brumel (URSS), a réalisé 2,16 m. L'équipe nationale (Kluczek, Filipiuk, Swatowski, Badeński) a remporté le relais 4 x 400 m en 3.07,1 devançant la France et l'Italie. Au lancer du marteau Ciepły avec 65,35 a été second derrière Matousek (Tchéc.) A Berne Badeński a devancé sur 200 m le Français Piquemal en 21,0 et le Belge Pennewaert sur 400 m en 46,2. Kluczek remportait la seconde série des 400 m en 46,9, tandis que Czernik était de nouveau second au saut en hauteur (2.13) derrière Brumel.

WROCŁAW — En finale européenne de speedway, deux Polonais se sont qualifiés pour la finale mondiale. Podlecki a causé la grosse surprise en remportant toutes ses courses pour se classer 1-er. devant le Suédois Knutsson (vice-champion du monde), le Soviétique Samorodov et le Suédois Fundin (champion du monde). L'autre Polonais Wyglenda s'est classé sixième.

BIAŁYSTOK — Absents des championnats d'Europe, les haltérophiles polonais — tenus de prendre part à la Spartakiade des Vingt ans de la Pologne populaire — ont battu six records mondiaux dont trois juniors, et réalisé des performances qui leur auraient garanti des médailles d'or et d'argent à Moscou. Waldemar Baszanowski (légers) a réalisé 132,5 kg à l'arraché, 165 kg à l'épaulé et jeté et 430 kg au trois mouvements soit 12,5 kg de mieux que l'ancien record. Marian Zieliński, second, réussissait 420 kg, soit également mieux que le record mondial qui lui appartenait (A Moscou, Kaplounov remportait la médaille d'or avec 417,5 kg). Norbert Ozimek, second des mi-lourds avec 435 kg, battait trois record mondiaux juniors — aux trois mouvements, à l'arraché et à l'épaulé-jeté. Henryk Trębicki battait le record national des poids coqs aux trois mouvements avec 335 kg, ce qui lui aurait assuré une médaille d'or à Moscou. Rudolf Kozłowski, 1-er des plumes, aurait avec sa performance (365 kg) fait jeu égal avec Katsoura (URSS) — médaille d'or à Moscou. Il en fut de même avec Paliński, 1-er des lourds-légers qui manqua de peu sa tentative de battre le record mondial (480 kg). Pendant ce temps deux jeunes Polonais débutaient à Moscou. Gołąb enlevait la médaille de bronze des lourds-légers (440 kg) et Szołtysek se classait 4-e des coqs.

POZNAŃ — Les footballeurs polonais n'iront pas à Tokyo. Après leur défaite à l'aller contre l'Italie (0:3) ils ont perdu la revanche à domicile par 0:1.

TAMPERE — En Finlande Janusz Sidło a réalisé 83.01 au javelot, ce qui fut pendant deux jours la meilleure performance mondiale de l'année. Quelques jours plus tard, à Varsovie, il confirmait sa forme en réalisant 81.37. A Prague Komar lançait le poids à 19,20 — une semaine après avoir battu le record national avec 19,50, tandis qu'à Katowice Sosgórnik réussissait 18,89. A Varsovie Piątkowski lançait le disque à 60,10 m contre 58,22 à son rival Begier. A Poznań Czernik franchissait encore une fois 2,15 en hauteur.

BYTOM — En Coupe Rappan, Polonia-Bytom a surclassé une des meilleures équipes professionnelles allemandes, „Schalke 04" par 6:0. Gwardia-Varsovie a battu Norrköpping, champion de Suède par 3:1, Odra-Opole a gagné contre le club bulgare Spartak-Pleven par 1:0. Seul Szombierki-Bytom ont subi une défaite contre Kosice (Tchécoslovaquie) par 2:4).

CRACOVIE — Dans le tournoi traditionnel d'escrime pour la „Coupe du Barbakan", Zabłocki (Pologne) a remporté le sabre devant Ochyra (P), tandis que les Russes Kostava et Khabarov s'adjugeaient les deux premières places à l'épée.

BYDGOSZCZ — Le onze du club Zawisza a devancé le Start-Łódź pour la seconde place de promu en I-e division, derrière Śląsk-Wrocław. La grande vaincue est Cracovie, ville qui fut il y a 60 ans le berceau du football polonais. Elle ne conserve aucun club en I-e division, et la rétrogradation du Wawel, lanterne rouge en II-e division, n'en laisse que que deux en II-e division (Garbarnia et Cracovia) auxquelles viendra s'adjoindre Wisła qui pour la première fois en 40 ans a quitté la I-e division.

BUCAREST — Quatre Polonais ont remporté les finales du tournoi international de boxe qui opposait les clubs miliciens des pays socialistes: Olech (mouche), Rękawek (coq), Kulesza (plume), Józefowicz (mi-lourd).

Notatnik sportowca

LEKKA ATLETYKA

MONTCEAU-DIJON. W czasie regionalnych zawodów młodzieżowych w kat. kadetów Sikora (Montceau) w finale biegu na 80 m zajął szóste miejsce. W skoku w dal Markiewicz (Montceau) był piąty. Grzędzińska (Dijon) wygrała bieg na 60 m w kat. minimek.

NANCY. W zawodach regionalnych uzyskano wyniki: w kategorii juniorów Ławrynkowicz był szósty na 100 m, Borowski (Pam) zajął trzecie miejsce na 800 m. Kosika (Pam) był czwarty na 1500 m. W kategorii kadetów Borowski II (Pam) był trzeci na 250 m a Worytko (Batilly) drugi na 600 m. Stefaniak (Batilly) wygrał 80 m przez płotki. W dysku Bednarski (Batilly) był drugi. W kategorii minimów młodszy Ratajczak wygrał bieg z przeszkodami przed Olczakiem (Cuvel). W kategorii minimek Kordowska (Creutzwald) była trzecia w skoku w dal i w biegu na 60 m.

ESCH-SUR-ALZETTE. Małolepszy (Homecourt) był ósmy w biegu na 2000 m startując w bardzo licznej i silnej konkurencji zawodników francuskich i luksemburskich.

KOLARSTWO

CHATEAU-CHINON. Cieleska (Nevers) był drugi w wyścigu na 105 km.

LE CREUSOT. W wyścigu okrężnym w Châtillon-sur-Chalaronne Robert Jankowski (Le Creusot) przegrał na finiszu, zajmując ostatecznie trzecie miejsce.

DOUAI. W „Prix Eugène Taquet" dla amatorów III i IV kategorii zajęli miejsca: 16 — Antoniak, 25 — Flasiński, 31 — Szewczyk, 32 — Maciszewski.

BARLIN. Richard Marcellak (Bully) był szósty w wyścigu na 102 km.

ORCHIES. Romanowski (Orchies) zajął trzecie miejsce w wyścigu na 80 km w Flines-lez-Montagne.

NEVILLY - St. REMY. Jaziembowski (USVA) był piąty w wyścigu na 90 km.

DENAIN. W dwuetapowym wyścigu w Wattrelos Mintkiewicz (Denain) zajął drugie miejsce.

PIŁKA NOŻNA

JARNY. Baran i Garbaciak, dwaj powszechnie lubiani piłkarze miejscowego klubu US Jarny, otrzymali od Ligi Lotaryńskiej pamiątkowe medale.

FROIDCUL. Ciekawy proces toczył się przed trybunałem karnym „Grande „Instance". Oskarżonym był 18-letni piłkarz z miejscowego klubu, Zygmunt Kocik. Ostro atakując podczas meczu mimo woli złamał nogę obrońcy klubu z Florange. Sędzia zawodów udzielił Kocikowi tylko ostrzeżenia za nieostrożną grę, nie dopatrując się złośliwego faulu.

Cała sprawa skończyłaby się może na tym, gdyby nie kibice klubowi, którzy wnieśli sprawę do sądu, skarżąc Kocika o rozmyślne zadanie ran. Sąd po przesłuchaniu świadków stwierdził jednak, że wypadek nie był umyślny i zasądził od Kocika karę pieniężną 300 F, orzekając że na boisku sportowym gracz musi nad sobą panować.

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie	6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie:	10 F. - 120 Fr. B.
rocznie:	17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur Général
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch"
Varsovie, ul. Ludna 4

LA RÉGION DE KIELCE est particulièrement riche en souvenirs historiques, en monuments du passé et en curiosités naturelles. Aux pieds du massif jurassique des Monts Swiętokrzyskie, sur une colline escarpée se dressent les ruines d'un château-fort. Nous sommes à Chęciny, une des plus intéressantes localités de la région. Le château, construit aux temps des premiers Piasts, vers le XI-e siècle, défendait le pays contre les incursions venant du sud. Sous Władysław Łokietek c'était une puissante forteresse, où il transporta le trésor royal de la cathédrale de Gniezno à la veille de la guerre contre les Chevaliers Teutoniques en 1318. En 1331 c'est dans son enceinte que se tinrent les „Etats Généraux de toutes les terres de Pologne" que les historiens tiennent pour le début des futures Diètes. Autour du château se développa une cité d'artisans et de marchands et, plus tard de mineurs extrayant les minerais de cuivre, de plomb et d'argent ainsi que les carrières de calcaires, connus sous le nom de „marbres de Chęciny". Au XVII-e guerre l'invasion suèdoise causa le déclin de la ville qui ne retrouve une activité plus importante qu'avec l'actuel développement économique de la région.

WIEKOWY GRÓD i JEGO ZAMEK

JEDNĄ Z NAJCIEKAWSZYCH MIEJSCOWOŚCI na terenie bogatej w zabytki historii i osobliwości przyrody Ziemi Kieleckiej są Chęciny, zaliczane do najstarszych polskich grodów warownych zbudowanych jeszcze w czasach pierwszych Piastów. W pobliżu potężnego zamku obronnego powstały tu w XII wieku osady rzemieślników i kupców a w późniejszym okresie żupników i górników pracujących w okolicznych kopalniach soli, miedzi, ołowiu, srebra i w kamieniołomach, skąd wydobywano wapienie, które po wypolerowaniu znane były szeroko jako marmury chęcińskie.

Dzieje Chęcin wiążą się z zamkiem, który bronił ziem Małopolski od napadów z południa. Nie ustalono kto go zbudował, wiadomo jedynie, że za króla Władysława Łokietka była to silna twierdza i że król przygotowując się do wojny z Krzyżakami w 1318 r. przeniósł tu skarbiec Katedry Gnieźnieńskiej. W 1331 r. odbył się tutaj „zjazd walny wszystkich ziem polskich", który historycy uważają za początek przyszłych sejmów. W 1554 r. mieszkała tu przez pewien czas królowa Bona i tutaj przechowywano jej skarbiec.

Bujny rozwój miasta nastąpił w XV i XVII wieku kiedy to rozwinęły się kopalnie oraz nabrało wielkiego znaczenia całe staropolskie zagłębie przemysłowe. Po wojnach szwedzkich nastąpił upadek miasta, chociaż jeszcze 200 lat temu Chęciny były siedzibą tzw. sądów ziemskich radomskich. Najstarszymi zabytkami, poza ruinami zamku, są stare zabudowania poklasztorne, gdzie niegdyś mieściła się również fabryka marmurów, kościół klarysek z XVII w. oraz dawny zajazd w głównej części rynku.

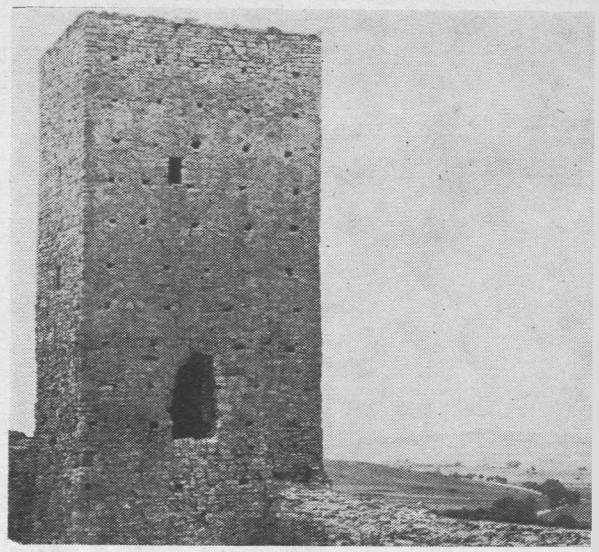

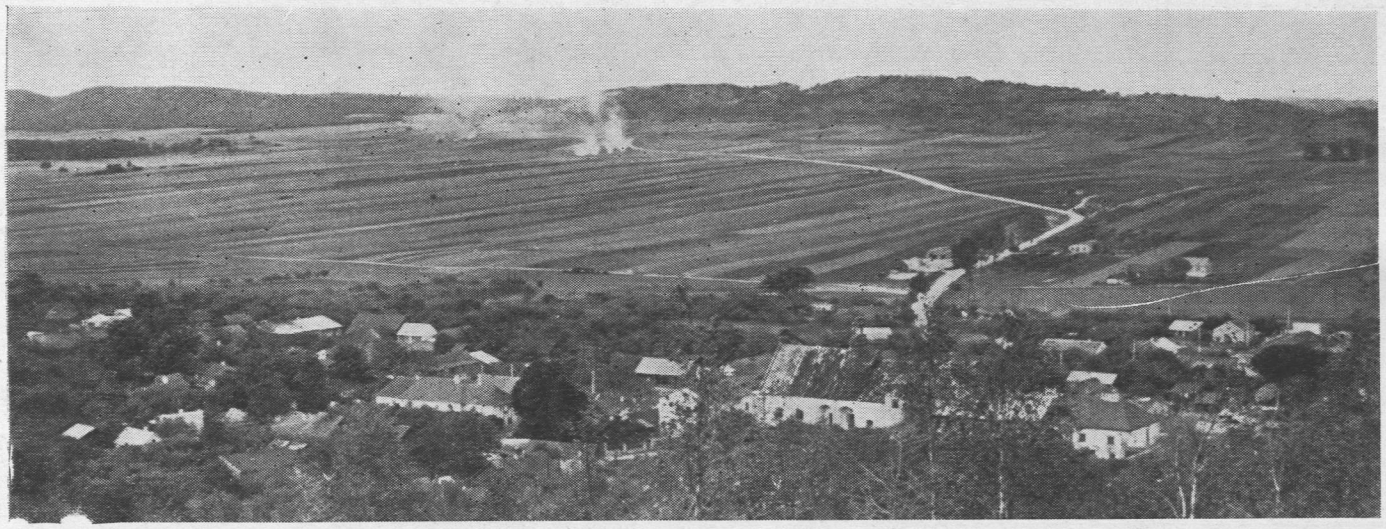

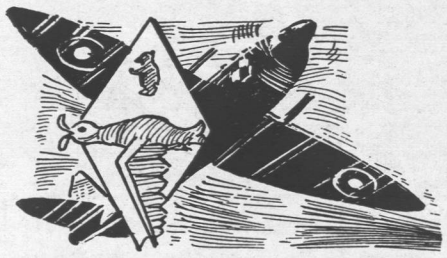

po prostu omyłka...

7

W pochmurny październikowy dzień 1942 roku z lotniska Northolt pod Londynem, miejsca postoju polskiego dywizjonu 306, startują cztery Spitfire'y poruczników Sołoguba, Wyszkowskiego Benoit, Francuza służącego czasowo w polskiej eskadrze, i sierżanta Krupy. Po minięciu Dover i Kanału wykonują atak na niemieckie koszary w Abbeville

Obydwa klucze Spitfire'ów rozpoczęły powrót do bazy lecąc na małej wysokości. Sołogub z Benoit już byli poza Abbeville, gdy Wyszkowski z Krupą przelatywali nad ulicami i domami miasteczka, budząc popłoch wśród stacjonujących tu żołnierzy niemieckich. Sądzili oni zapewne, że maszyn jest więcej, ponieważ w czasie ataku kolejno ginęły z pola widzenia i pojawiały się znowu natychmiast. Ale ziemia i maszyny milczały, nie rażąc się już wzajemnie ogniem. *Uwaga Krupa! Większy odstęp. I nieco wyżej. Pamiętaj o brzegu. Trzeba teraz uważać.* Gdy tylko maszyny zbliżyły się do okolic przybrzeżnych, zaczęły jazgotać i dudnić wszystkie stanowiska obrony przeciwlotniczej. Wyszkowski podciągnął maszynę do góry i po chwili znów zniżył lot. Na horyzoncie biły w niebo i krzyżowały się strumienie ognia. *Dostrzegli Sołoguba i Benoit. Trzeba przyznać szkopom, że nie śpią.* W chwili gdy Krupa i Wyszkowski jednocześnie dostrzegli wody Kanału sznureczki pocisków zaczęły się szybko zbliżać w ich kierunku. Obaj wykonali skręt i jakby przeskoczyli wraz z maszynami przez huraganowy ogień obrony *Chyba się nam wszystkim tym razem udało.* Wyszkowski spojrzał w bok na maszynę Krupy i obejrzał się mimowolnie za siebie. Jeszcze przez chwilę słychać było kanonadę działek, ale niebezpieczeństwo było już poza nimi. *Uf, ale nas przyjęli. Po uważaniu* — mruknął do siebie Wyszkowski. *Tutaj mogą człowieka wykończyć.* Widoczność zaczęła się znów pogarszać. *Że też ta mgła i niepogoda czepiają się tej wyspy, jak rzep psiego ogona. Coś akurat dla lotników. Niech to diabli. No, ale zaraz Dover i do domu. Benoit obiecał odegrać się w karty. Zobaczymy*

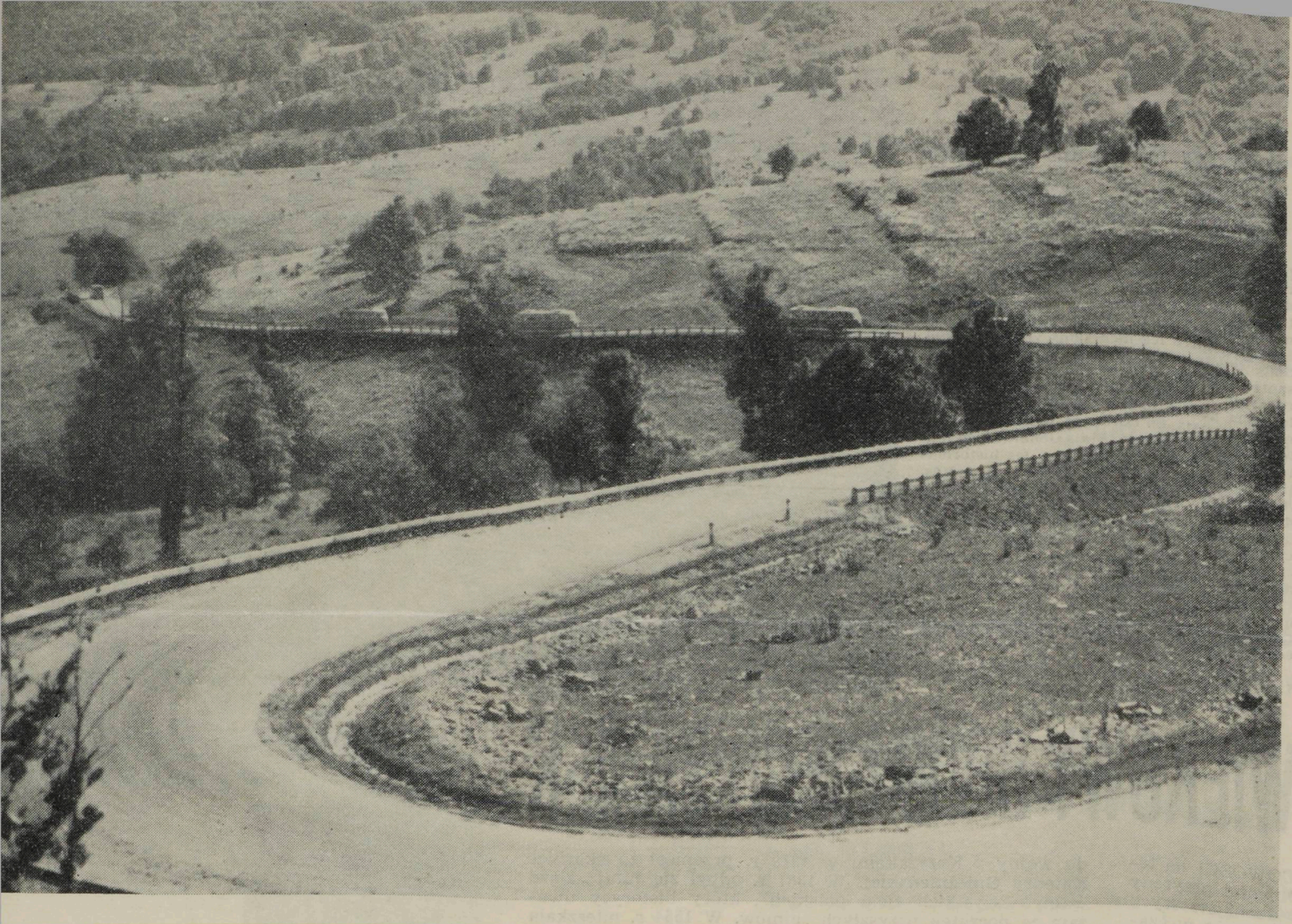

Poznajmy Polskę

BIESZCZADY — duże pasmo górskie Beskidów Wschodnich o długich regularnych grzebietach. Strome stoki gór pokrywają tu zwarte lasy mieszane iglasto-bukowe, na grzbietach natomiast odsłaniają się szeroko rozległe połoniny. Śródleśne polany i doliny bystrych potoków mają niespotykaną nigdzie indziej w Polsce bardzo bujną roślinność i liczne gatunki traw. Atrakcyjność turystyczną tego regionu podnoszą surowość i pierwotność krajobrazu. Serpentynami ukończonej w ubiegłym roku 156-kilometrowej autostrady biegnącej wokół Bieszczad mkną setki samochodów i autobusów z turystami z całej Polski.

Rozrywki umysłowe

ARTYMOGRAF OBRAZKOWY

Prosimy przyjrzeć się zamieszczonym czterem rysunkom i odgadnąć, co one przedstawiają. Następnie odgadnięte wyrazy należy wpisać do kratek z liczbami, znajdujących się przy każdy z rysunków. Ilość kratek odpowiada ilości liter w poszczególnych wyrazach. W ten sposób dowiecie się, jakie litery odpowiadają wpisanym liczbom. Proszę przy tym mieć na uwadze, że w tym zadaniu jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery. Na zakończenie rozwiązania należy do kratek znajdujących się w dolnej części rysunku wpisać litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane kolejno poziomymi wierszami dadzą hasło zadania.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

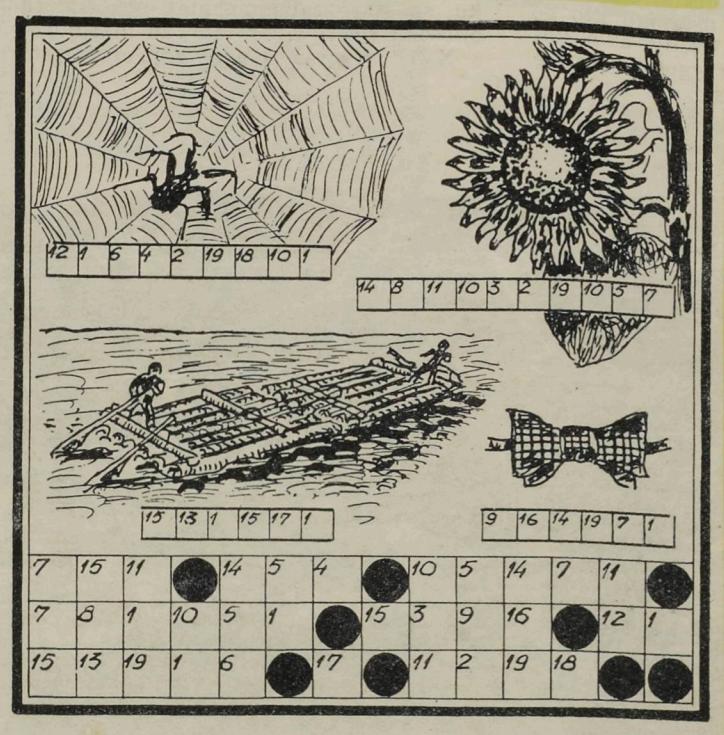

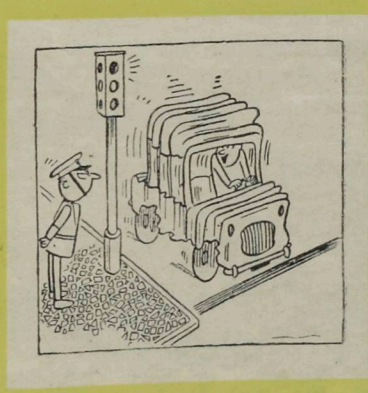

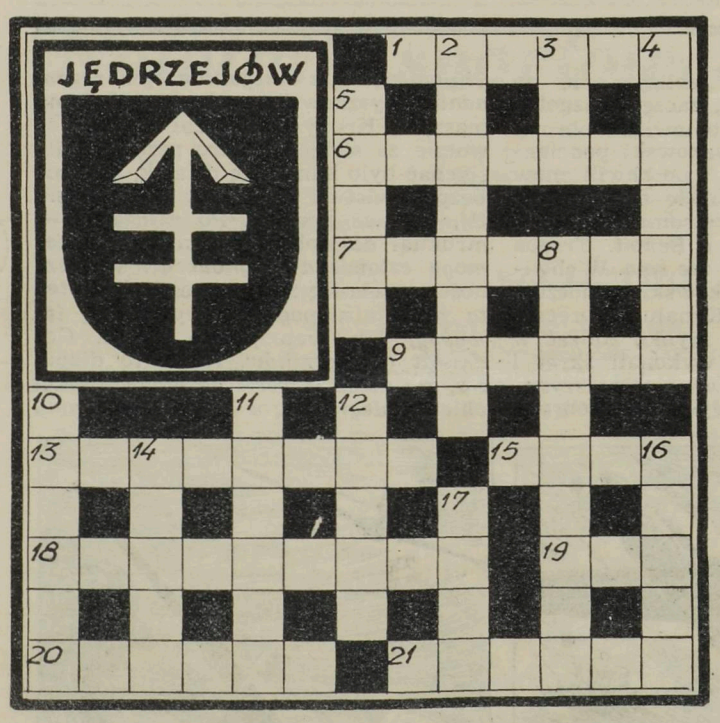

POLSKIE MIASTA (15)

POZIOMO: 1) omasta albo ozdoba, upiększenie, 6) podwarszawska rezydencja Jana Sobieskiego z pięknym pałacem, w którym mieści się oddział Muzeum Narodowego, 7) grabież cudzej własności, 9) prawo wyłącznego korzystania z dokonanego wynalazku, 13) żartobliwie o kobiecie ubierającej się według najnowszej mody, 15) przystań morska, 18) powieściopisarka polska, autorka powieści „Granica" i dramatu „Dom Kobiet", 19) żona Adama, 20) ogół warunków atmosferycznych danej miejscowości, 21) coś obdartego i wiszącego u ubrania.

PIONOWO: 2) duży pieczony pieróg, nadziewany siekanym mięsem, kapustą lub grzybami, 3) prawy dopływ Rodanu, 4) obrońca sądowy, mecenas, 5) narzecze ludowe, lokalne właściwości mowy, żargon, 8) ssak latający, prowadzący nocny tryb życia, 10) roślina, której ziarnkami posypuje się bułeczki, 11) tradycyjne męsko-damskie szaty japońskie, 12) założyciel pierwszej dynastii monarchów Polski, 14) wpada w nie ten, kto je kopie pod innymi, 16) obieżyświat, włóczęga, 17) zastaw w grze towarzyskej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA" Z NR 26

POZIOMO: 6) akrobacja, 7) opatrunek, 8) ćwir, 10) wada, 15) jaskółka, 16) promocja, 18) czuwaj!, 21) szal, 22) opery, 24) retman, 25) Nowogródek, 26) lewica, 27) Karkonosze.
PIONOWO: 1) Zamość, 2) aria, 3) zbir, 4) scenka, 5) park, 7a) tor, 9) wojaże, 11) dykta, 12) okaz, 13) gruz, 14) echo, 17) Malbork, 18) cyrkle, 19) ustawa, 20) jantar, 21) Sanok, 23) pióro.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z MORAŁEM Z NR 26

ZNACZENIE WYRAZÓW: A) kolekcja, B) Majdanek, C) kalumnia, D) bielidło, E) manicure, F) igraszki, G) wyrostek, H) szerszeń.

Hasło zadania: NIE CZYŃ DRUGIEMU, CO TOBIE NIEMIŁE.
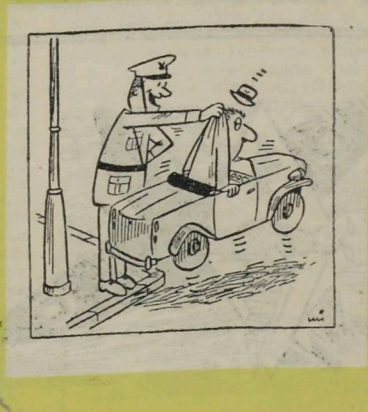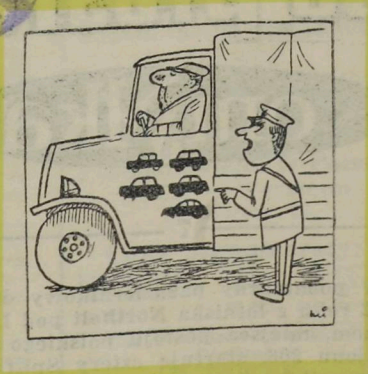
Kącik HUMORU